

DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **16 str.**

Redakcja przyjmuje
odpłatnie od godz. 10-12 w poł.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza

Konto czekowe P. K. O. Nr. 205 102

Cena numeru
w Bydgoszczy
i na prowincji **gr 20**

Rekopisów Redakcja nie zwraca

Redakcja Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18

Tel. Redakcji: dzienny 72-18
nocy 16-80

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 9, telefon 21-24 — Gdynia, ul. 10 Lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Bynkowa 9, tel. 442

Rok III.

Bydgoszcz, niedziela 10 stycznia 1932

Nr. 7

Minister Ghica w Warszawie

Powitanie na dworcu — U grobu Nieznanego Żołnierza — Przyjęcie na Zamku

Warszawa, 9. I. (PAT.). Wczoraj rano przybył do Warszawy minister spraw zagran. Rumunii hr. Dymitr Ghica w towarzystwie posła polskiego w Bukareszcie Szembeka oraz sekretarza Magheru. Od granicy rumuńskiej towarzyszyli ministrowi poseł rumuński w Warszawie Bilciurescu oraz przedstawiciel prof. dypl. radaea Sońnicki.

Na powitanie gości rumuńskich zgrupowali się na dworcu głównym przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych m. in. minister spraw zagran. p. Zaleski, wiceminister Beck, członekowie poselstwa rumuńskiego w Warszawie, poseł jugosłowiański Lazarewicz, wyższy urzędnik M. S. Z. z ministrem Schaetzlem i szefem prof. dypl. Romerem, Mościcki, radaea kancelarii cywilnej Pana Prezydenta, przedstawiciel Izby przemysł.-handl. polsko-rumuńskiej senator Iwanowski, oficerowie Komendy miasta, przedstawiciele porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego i in.

Wysiadającego z wagonu ministra Ghicę powitał p. minister spraw zagran. Zaleski, przedstawiając mu obecnych na dworcu dygnitarzy. Po powitaniach i po krótkiej rozmowie minister Ghica w towarzystwie p. min. Zaleskiego odjechał do przygotowanych dlań apartamentów w hotelu Europejskim.

Warszawa, 9. I. (PAT.). Bawiący w Warszawie minister spraw zagran. Rumunii Ghica złożył wczoraj przed południem wizytę p. ministrowi spraw zagran. Zaleskiemu, a następnie przeszedł do Rady Ministrów Prystorowi.

O godz. 12.30 p. minister Ghica w otoczeniu posła rumuńskiego w Warszawie Bilciurescu oraz attache wojskowego pulk. Constantina złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystości tej wzięli udział wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagran. szef prof. dypl. Romer, jego zastępca p. Przeździecki, członkowie poselstwa rumuńskiego, oficerowie sztabu głównego oraz przedstawiciele komitetu porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego.

Dalsze aresztowania zwolenników Gandhiego w Indjach

Nowe Delhi, 9. I. (PAT.). Dotychczasowy przewodniczący kongresu Ansari został aresztowany.

Bombaj, 9. I. (PAT.). Przewodniczący drugiej rady nadzwyczajnej kongresu Choksey został aresztowany za wygłoszenie przemówienia na zebraniu członków kongresu, odhitem mimo zakazu.

Zamach na konsula włoskiego w Paryżu

Paryż, 9. I. (PAT.). Na wprost gmachu konsulatu włoskiego student włoski Richi dał do konsula 4 strzały rewolwerowe. Jeden ze strzałów ranił konsula w udo. Sprawca zamachu rzucił się do ucieczki, dając do ścigającej go policji 2 strzały, które chybiły.

Sprawca zamachu został ujęty i odprowadzony do komisariatu, gdzie ograniczył się do oświadczenia, iż powodem zamachu było to, że konsul zabraniał mu udzielania lekcji. Stan konsula nie zdaje się być groźnym.

Depesza p. Marszałka do Laval

Warszawa, 9. I. (PAT.). Z racji śmierci ministra wojny Francji p. Marszałek Piłsudski wysłał na ręce prezesa Rady Ministrów w Paryżu depeszę treści następującej: Głęboko dotknięty śmiercią ministra wojny Maginota, posyłam na ręce Pana serdeczne wyrazy współczucia w imieniu własnym i Wojska Polskiego. Marszałek Polski (—) Józef Piłsudski, Minister Spraw Wojsk.

muńskiego. Obok pomnika księcia Poniatowskiego stanęła kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem z dowódcą pulku ppulk. Csatkim. Na chodnikach zgromadziła się liczna publiczność. W chwili przyjazdu ministra Ghiki na plac Marszałka Piłsudskiego orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński. Minister przeszedł przed frontem kompanji honorowej, kierując się do mogiły Nieznanego Żołnierza, na której złożył piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych rumuńskich. W chwili składania

wieńca orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, żegnany hymnem rumuńskim minister Ghica w towarzystwie posła rumuńskiego w Warszawie odjechał do Zamku na audjencję do p. Prezydenta Rzplitej.

O godz. 1.30 po poł. p. Prezydent Rzeczypospolitej podejmował ministra Ghicę śniadaniem, w którym po zatem wzięli udział p. prezes Rady Ministrów Prystor, pp. ministrowie Zaleski i Janta-Polczyński i inni.

Z bombą na mikada Zamach na życie cesarza Japonji

Tokio, 9. I. (PAT.). Na cesarza Japonji dokonano zamachu bombowego. Mianowicie jakiś osobnik rzucił bombę w kierunku powozu, w którym cesarz powracał z przeglądu wojsk. Bomba wybuchła w pobliżu powozu, który jechał za powozem cesarza. Ofiar w ludziach nie było. Sprawcą zamachu jest Koreańczyk Rihosho. Zo stał on natychmiast aresztowany i znaleziono przy nim drugą bombę.

Tokio, 9. I. (PAT.). Według informacji biura Reutera, śledztwo miało jakoby wykazać, iż sprawca zamachu na cesarza otrzymał od prowizorycznego rządu koreańskiego w Szanghaju

dwie bomby oraz kwotę pieniężną w wysokości 300 jen.

Premier Inukai złożył dymisję gabinetu

Tokio, 9. I. (PAT.). Premier Inukai złożył dymisję gabinetu.

Tokio, 9. I. (PAT.). Reuter dowiaduje się, iż dymisja gabinetu była następstwem zamachu na cesarza, rząd bowiem uznał się odpowiedzialnym za nie zapobieżenie zamachowi.

Tokio, 9. I. (PAT.). Dymisja gabinetu nie została jeszcze ani przyjęta, ani odrzucona. W każdym razie cesarz polecił premierowi Inukai pełnienie swych funkcji do czasu powzięcia odpowiedniej decyzji.

„To nie wiec ani wykład profesorski“

Przemówienie oskarżone wch w procesie brzeskim

(o) Warszawa, 9. I. (T. wł.). Wczoraj w procesie Centrolewu zrana dokończył swe przemówienie osk. Prager. Mówił on w dalszym ciągu w takim tonie, że przewodniczący kilkakrotnie był zmuszony zwrócić mu uwagę na niewłaściwość formy przemówienia, i wskazać, że „to nie jest ani wiec ani wykład profesorski“. Prager co chwila czynił wycieczki osobiste pod adresem prokuratorów.

Następnie przemawiał osk. pos. Ciolkosz, który bardziej trzymał się tematu niż jego poprzednik. Mówił on o Polsce współczesnej, o Liebermannie, o faszystach i roli Mussoliniego, o 2-giej Międzynarodowce i Vandervelde'em. Ciolkosz zakończył swoje przemówienie słowami: „Gwardja umiera, ale się nie poddaje“.

Ostatni przemawiał osk. Mastek, który po-

dobnie jak i Ciolkosz nie przyznaje się do winy. Stwierdza on, że wszystko polega na przekreśleniu słów jego i na niechęci niektórych ludzi do niego.

Czwarty przemawiał osk. Baginski, który mówił o roli Wyzwolenia w początkach niepodległości Polski oraz o jego pracy na polu ludowem.

Ostatni przemawiał pos. Witos. Mówił on bardzo obszernie o dzisiejszej sytuacji, wyrażając przekonanie, że tylko na ludzi oprócz się może przyszłość Polski.

Dzisiaj przemawiają dwaj ostatni oskarżeni Kiernik i Putek.

Dzisiaj po południu zakończy się zatem ten wielki proces polityczny.

Briand złożył tekę na ręce Laval

Paryż, 9. I. (PAT.). Ze względu na niezadawalający stan zdrowia wymagający starannej pielęgnacji, minister Briand poinformował wczoraj po południu premiera Laval, że mniema, iż jego obowiązkiem jest złożyć portfel spraw zagran. do dyspozycji premiera, aby mogła nastąpić nominacja nowego ministra spraw zagran.

Londyn, 9. I. (PAT.). W ciągu dnia wczorajszego otrzymano w Londynie z Paryża uspokajające wiadomości co do tego, że rekonstrukcja rządu francuskiego dokonana będzie szybko i będzie niewielka. Wobec tego nie sądzą, że zajdzie konieczność odroczenia konferencji lozańskiej, która rozpocząć się ma dnia 25 stycznia. Według tych informacji premier Laval zamierza osobiście prowadzić sprawy zagraniczne, zatrzymując Brianda jako ministra bez portfelu w charakterze doradcy. Tekę wojny objąłby Tardieu, który byłby również głównym delegatem Francji na konferencję rozbrojeniową.

„Plecie jak Piekarski na mękach“

Lloyd George chce darować Niemcom długi wojenne

Londyn, 9. I. (PAT.). „Daily Herald“ zamieszcza w numerze wczorajszym wywiad z L. Georgetem, który wczoraj rano powrócił do Anglii. Zapytany o sytuację międzynarodową L. George oświadczył, że trzeba zupełnie skreślić wszystkie długi wojenne i reparacje, aby dojść do równowagi gospodarczej świata. Długi wojenne i reparacje są — zdaniem L. Georgea — tak ze sobą związane, że tylko całkowite obustronne skreślenie ich może osiągnąć pożądany skutek.

Gdu Hitler dojdzie do władzy głowę wasze potoczą się po ulicach miasta

Lipsk, 9. I. (PAT.). Hitlerowcy rozestali mieszkańcom wschodnich dzielnic Lipska dużą ilość ulotek z pogrózkami. Ulotki stwierdzają m. in., że niedługo już mimo gwałtu i terroru nadejdzie dzień ostatecznego porachunku. Bieda wówczas wszystkim gniebielom i zdradcom narodowych Niemiec. Z chwilą dojścia Hitlera do władzy głowy ich potoczą się po ulicach miast i wsi. Ulotki, grożące bezwzględną zemstą na przeciwnikach politycznych wywołały wśród ludności robotniczej wielkie wrażenie. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Trzy noty W. M. Gdańska do Polski

W Gdańsku panuje od dłuższego czasu atmosfera, która nie sprzyja ani rokowaniom, ani współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej. Atmosfera ta została wyhodowana sztucznie a systematycznie przez nacjonalistyczne partie.

Wszystkie zarządzenia gospodarcze rządu polskiego, podyktowane koniecznościami życia wemi, wywołują zawsze żaźnię ataki ze strony W. M. Gdańska.

W tej ubolewająca godnej atmosferze powstały ostatnie trzy noty senatu gdańskiego do rządu polskiego.

W pierwszej nocie senat żali się, że rząd polski nie zawiadomił Gdańska conajmniej na 20 dni przedtem o zamiarze wydania rozporządzenia, zakazującego import pewnych towarów do wspólnego obszaru celnego polsko-gdańskiego. Gdańsk dopatruje się w tem na-

ruszenia artykułu 212 umowy warszawskiej.

W drugiej nocie protestuje Gdańsk przeciwko pewnym rozporządzeniom taryfowym i ulgom celnym oduodnie całego szeregu towarów, twierdząc, że rząd polski rzekomo niedostatecznie uwzględnił interesy i życzenia W. Miasta, przyczem Gdańsk powołuje się na artykuł 197 punkt 5.

W trzeciej nocie wreszcie protestuje Gdańsk przeciwko polskiej polityce gospodarczej w dziedzinie importu kawy i eksportu polskich produktów krajowych zagranicę. Gdańsk przypuszcza, że ewentualny syndykat importu kawy i eksportu innych towarów mógłby utworzyć w Gdyni składnicę kawy brazylijskiej i zaszkodzić przez to Gdańskowi. Nota gdańska wyraża obawę, że w ten sposób Polska zniszczy gdański handel kawą i wykroczy przeciw zaleceniom Wysokiego Komisarza z 26 października 1931 roku w sprawie zagwarantowa-

nia przez Polskę interesów Gdańska wobec rozwoju Gdyni.

Na końcu wszystkich trzech not Gdańsk grozi (!?) wyciągnięciem jakichś konsekwencji, i zastrzega sobie dalsze kroki w tej sprawie. Niemiecka prasa gdańska zdradza, że konsekwencjami temi ma być apel do Ligi Narodów, a nawet bojkot towarów polskich.

Trzy noty gdańskie powstały — jak się zdaje — na tle nieporozumienia lub niezrozumienia zasadniczych wytycznych polskiej polityki gospodarczej, która bynajmniej nie chce wyrzec się portu gdańskiego. Coprawda, dotychczasowe stanowisko W. Miasta nie przy czynia się do uzgodnienia obustronnych życzeń. Należy się spodziewać, że Gdańsk podda rewizji swe stanowisko wobec Polski i to we własnym interesie.

Polskie czynniki miarodajne dotychczas nie zajęły stanowiska wobec not gdańskich.

Ręka w rękę ze sprzymierzeńcami

Dymitr Ghika, sternik polityki zagranicznej Rumunii, bawi w Warszawie.

Nie jest to zaprawdą wizyta kurtuazyjna lub przyjazd, spowodowany chęcią zobaczenia nieznanego kraju. Polskę i Rumunię łączą tak silne węzły przyjaźni i taka wspólnota interesów międzynarodowej natury, iż same względy kurtuazyjne lub tendencje wzajemnego poznawania się nie odgrywają poważniejszej roli. Dziesiątek lat upłynął od chwili, gdy zdrowy instynkt samozachowawczy obu narodów i państw wskazał jedną drogę: drogę wzajemnego porozumienia i ścisłej współpracy. W archiwach dyplomatycznych obu państw przyszyły historię będącym mogli przestudjować, jak to porozumienie i ta współpraca z biegiem lat narastała, jak krystalizowała się w formie **PAKTÓW I TRAKTATÓW**, obejmujących coraz szersze dziedziny, bo prócz politycznej również i gospodarczą, kulturalną, mniejszościową.

To też dziś złączone są oba państwa silnymi węzłami szczegółowo opracowanych umów. Ale łączy je ponadto coś więcej. Nietylko dokumenty, opracowane w kancelariach dyplomatycznych — ale również i żywoty interes, pracy do manifestowania **WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ** wśród skomplikowanych niepojemnie fluktuacji polityki zagranicznej obecnej doby.

W przeddzień ważnych obrad

Minister Ghika przyjechał do Warszawy w przeddzień bardzo ważnych obrad, zapowiedzianych na najbliższe tygodnie na forum międzynarodowym. Termin konferencji rozbrojenowej jest coraz bliższy, a wspólna platforma polsko-rumuńska na tej konferencji koniecznością, której wagi nie zapoznaje ani społeczeństwo polskie ani rumuńskie. **PAKT O NIEAGRESJI**, który ma być zawarty z Sowietami, obejmuje zarówno interesy żywoty Polski jak i Rumunii, a dla tego państwa jest o tyle jeszcze bardziej skomplikowanym zagadnieniem, że kwestja przynależności Besarabji wciąż jest ze strony Moskwy poddawana pod dyskusję. Również i lansowana ostatnio koncepcja „**FEDERACJI NADDUNAJSKIEJ**” stanowi przedmiot bardzo czujnych obserwacji zarówno ze strony polskiej jak i rumuńskiej. Wreszcie między oboma sojusznikami jest mnóstwo spraw sąsiedzkiego porozumienia (np. sprawy ekonomiczne, likwidacyjne itd.), których omówienie jest bardzo pożądane.

Oto — w ogólnych zarysach — konkretne zagadnienia i ważne problemy, o których minister Ghika ma właśnie sposobność mówić z decydującymi czynnikami naszej polityki państwowej. Ze rozmowy te owiane są duchem przyjaźni i zgody — czy trzeba jeszcze podkreślać?

Polsko-rumuńska przyjaźń

Dzieje ostatnich lat dziesięciu dały chyba dowód, jak cenną i w pozytywne rezultaty plodną jest ta **PRZYJAŹŃ, KTÓRA ZŁĄCZYŁA OBA PAŃSTWA**. W niejednej chwili zaostrzenia stosunków międzynarodowych, w niejednym momencie odporu wobec zakusów wrogów zarówno naszych jak i państwa rumuńskiego — przekonano się mogły obie strony, jak dodatni był wpływ związania się ścisłymi węzłami przyjaźni.

To też i teraz, gdy świat stanął do zapasów ze zgorą kryzysu gospodarczego, a równocześnie tak zasadnicze sprawy, jak rozbrojenie, ugody reparacyjne i t. d., zbliżają się do rozstrzygnięcia na forum międzynarodowym — scementowana tak silnie od 10 lat przyjaźń polsko-rumuńska stanowi ważki czynnik, z którym liczyć się muszą zarówno przyjaciele jak i wrogowie obu państw.

Jeden z kamieni węgielnych pokoju europejskiego

Te dalsze akty przyjaźni i życzliwych stosunków między Rumunią a Polską, które znajdują wyraz w wizycie ministra

Ghiki w Warszawie, a które w najbliższej przyszłości będą mogły być już realnie ocenione, wskazują, że na **WSCHODZIE EUROPY** dokonuje się cały szereg wydarzeń i faktów międzynarodowego znaczenia. Fakty te tem wyraźniej są określone, że stają się mocną gwarancją i trwałym terenem stabilizacji stosunków na wschodzie, tej stabilizacji, która stanowi dziś jeden z **KAMIENI WĘGIELNYCH W POKOJU EUROPEJSKIM**. Że w tej płaszczyźnie rola Polski i jej zadania odgrywają ważną i widoczną pozycję nie trzeba bynajmniej wskazywać. Jest to zupełnie widoczne i pod tym względem życzyć najwyższej należy, aby te wysiłki naszych sterników polityki zagranicznej i w przyszłości wydawały takie rezultaty, jak dotychczas. I w danym wypadku przekonani jesteśmy, że tak będzie.

Aktywna rola Polski

Nawiązywanie i zacieśnianie bezpośrednich naszych stosunków sąsiedzkich czy to z Rumunią, czy z bliskimi jak i dalszemi krajami w pełni i wyraźnie demonstrowa aktywną rolę Polski, **ROLĘ MIĘDZYNARODOWĄ**, na szachownicy dzisiejszych zagadnień świata. W ten tylko sposób my i nasi sąsiedzi stają się orędownikami sprawy ogólnoludzkiej i ogólnonarodowej, bo pokoju europejskiego i decydującymi ściśle w spólrzędniemi czynnikami i w koncercie tych państw i narodów, które są ożywione tą samą myślą dobra całej ludzkości.

Minister Ghika będzie miał raz jeszcze sposobność do stwierdzenia przyjaźni, jaką żywi Polska względem swej sojuszniczki Rumunii.

Podwoić strażę graniczną! Dookoła paktów o nieagresji

„Le Matin” zamieszcza artykuł wstępny pióra St. Lauzanne'a p.t. „Kto dziś nie ma swojego paktu”. Nawet Sowiety proponują swoim sąsiadom, pisze p. Lauzanne'a nawet i Francji, podpisanie paktu nieagresji. Te same Sowiety, które w obecnej chwili proponują zawarcie paktu nieagresji, atakowały wszystkie kraje nie od zewnątrz, ale od wewnątrz, nie przekraczały granicy z bronią, ale przenikały i przenikają do miast i zaturują je moralnie, nie rozczłonkowały one państwa siłą, lecz podstępem. P. Lauzanne nawołuje rząd polski i rumuński, aby na wypadek podpisania paktu podwoili strażę swoich granic.

To samo Lausanne mówi o całym szeregu innych traktatów. Najlepszym tego

dowodem — powiada p. Lausanne — jest akt, uroczystie podpisany w Hadze w styczniu 1930 r., który ohrzeżono mianem planu Younga. Znajdują się pod nim podpisy 10 czy 12 państw cywilizowanych. Podpisy te, jak wiadomo, dane były dobrowolnie, żaden z nich nie został wydarty. Każdy podpisywał, gdy tego chciał. Otóż dziś Rzesza Niemiecka oświadcza przez usta swego prezydenta, iż **nie ma zamiaru płacić ani grosza**. Tem mniejszą wartość posiadają pakt, im więcej się ich fabrykuje; zupełnie, jak maszyna do fabrykowania banknotów: każe się jej pracować tem szybciej, im mniej wartościowe produkuje ona papiery.

Z teki karykaturzysty



KOMUNIKAT CHIŃSKI

„Nasze wojsko cofnęło się w zupełnym porządku poza mur chiński...”

Atak na Pomorze i atak na Alzację Z za kulis działalności agentów niemieckich

Wielki lotaryński dziennik demokratyczny „Le Messin”, wychodzący w Metz, zamieścił obszerny artykuł wstępny pióra deputowanego dr. Pawła Caujola, piętnujący w ostrych słowach niebezpieczne dla pokoju europejskiego metody propagandy politycznej, uprawiane przez Niemcy. Caujola ma na myśli z jednej strony niedawne czynne wystąpienia antypolskie hitlerowców w Prusach Wschodnich oraz podsyćanie przez Niemcy antypaństwowej akcji pewnych elementów mniejszościowych w Po-

niemieckich agentów propagandowych na terenie Alzacji i Lotaryngji, ujawniona ostatnio w związku z aferą rozruczenia ulotek antyfrancuskich w salach uniwersytetu strassburskiego.

Autor artykułu zwraca uwagę na wyraźne analogie, istniejące w nastawieniu propagandy rewizjonistycznej Niemiec tak w stosunku do Polski jak i do Francji i wysnuwa stąd wniosek, że więcej, niż kiedykolwiek Polska i Francja winny iść razem ręką w rękę.

Podkreślając lojalne i zawsze poprawne

Po śmierci zasłużonego patrioty Echa zgonu min. Maginot'a

Śmierć francuskiego ministra wojny Andrzeja Maginot odbiła się szeroko żalobnym echem.

Nawet Niemcy stwierdzają jak pisze „Berliner Tageblatt” że, stojąc dziś nad tru-



Sp. Minister Maginot.

mną tego człowieka muszą przyznać, że nie był on nigdy wrogiem podstępny. Zmarły postępował zawsze z otwartością, która gardziła dyplomatycznymi finezjami, dlatego postępował wprawdzie czasem brutalnie, tak jednak, jak mu dyktował obowiązek francuskiego patrioty.”

Strata poniesiona przez zaprzyjaźnioną z Polską naród francuski jest tem większa, że dotyka naszych sojuszników w przeddzień konferencji rozbrojenowej, na której zmarłemu ministrowi wojny przypadła wielka rola do spełnienia.

Śmierć Maginota może również spowodować pewne powikłania gabinetowe, gdyż jak donosiliśmy, należy przewidywać możliwość rekonstrukcji gabinetu Laval'a, co w obecnej atmosferze naładowanej elektrycznością, w przeddzień Lozanny i Genewy, jest ze wszech miar interesującym.

Pisaliśmy o programie niemieckim wystąpieniu „Depeche de Toulouse”, które wywołało burzę w narodowej prasie francuskiej. Jest ono znamienne i „Figaro” skusznie zapytuje, czy „Depeche de Toulouse” podpisuje program, któremu na imię „Deutschland über alles”? Program Hitlerowców, którzy dążą do odbudowy Wielkiej Germanji za pomocą Anschlussu i do zagarnięcia z powrotem Pomorza, Górnego Śląska, Eupen i Malmedy oraz Alzacji?

Nastroje te znajdują napewno swój wyraz w ewentualnych scysjach na tle możliwej dymisji nowego gabinetu!

Litwa ma ujemny bilans handlowy

Obroty handlu zagranicznego Litwy za 11 miesięcy roku ubiegłego, wykazują ujemne saldo w wysokości 8.3 miljn. litów. W tym samym okresie 11 miesięcy roku 1930 saldo było dodatnie i wynosiło 15.3 miljn. litów, w 1929 r. —+ 19 miljn. litów.

Ferdynand Goetel jedzie do Rosji Sowieckiej

Znakomity nasz powieściopisarz, Ferdynand Goetel, prezes polskiej sekcji „Pen-Klubu”, zamierza na wiosnę b. roku udać się do Rosji sowieckiej i zwiedzić jej miasta, głównie zaś ośrodki produkcji rolniczej powstałe według planu Piatiletki. Wrażenia ze swej wizyty zamierza p. Goetel zebrać w książce, która spotka się niewątpliwie z zainteresowaniem towarzyszącym wszystkim dziełom tego pisarza.

Wilcze zbrojenia „pokojoyowych” Niemiec

Sekrety Groenera i tajemnice Reichswehry

Hitlerowski „Angriff”, omawiając zbliżającą się konferencję w Lozannie, wysuwając przypuszczenie, że rozpoczynające się w Paryżu obrady francuskiej Rady Ministrów ustalą definitywnie stanowisko, które zajmie Francja tak w Lozannie jak i w Genewie.

— Ze sprawa ZBROJEN NIEMIECKICH odegra ważną rolę w Genewie, a może już nawet w Lozannie, uważać musimy za bardzo prawdopodobne — pisze „Angriff”, poczem wypowiada gorzkie uwagi pod adresem niemieckich pacyfistów ich zdrady i „zakłamanej propagandy” tolerowanej przez słaby rząd Brueninga.

Budżet, który zagraża pokojowi europejskiemu

W związku z tem należy przypomnieć niedawne rewelacje o budżecie wojskowym złożone przed komisjami wojskową i zagraniczną Senatu francuskiego, przez senatora Alzackiego Eccarda. Rewelacje te wywołały w Niemczech bardzo silne zaniepokojenie i poruszenie, tem samem stwierdzona została ich prawdziwość.

Senator Eccard udzielił w sprawie owych rewelacji wywiadu korespondentowi Matin'a i oświadczył mu, że sprawozdanie swe oparł na publikacjach i materiałach niemieckich, których autentyczność nie podlega najmniejszej wątpliwości.

NIEMIECKI BUDŻET WOJSKOWY JEST ARCYDZIEŁEM CIEMNOŚCI

W przeciwieństwie do Francji, której wydatki militarne zawarte są w jednym tylko budżecie Niemcy rozbijają swoje wydatki wojskowe na szereg budżetów i różnych „positionen”, w których trudno się zorientować.

„Serce generała Groenera ma swoje sekrety”

Groener starannie i z mistrzostwem ukrywa w swoim budżecie szereg form i pozycji niezgodnych z Traktatem Wersalskim.

W przeciągu ostatnich kilku lat przeszło milionów marek zostało „przeniesionych” na rok następny, jako nieużytkowane wedle swego przeznaczenia i oddane do dyspozycji Reichswehry, która je zużyła na tajne zbrojenia.

Wydatki militarne Reichswehry wynoszą 709 MILJONÓW MAREK. Do milionów tych — mówi senator Eccard — trzeba dodać szereg innych sum w innych budżetach.

I tak tzw. Schupo wydaje rocznie 900 MILJONÓW MAREK NA 170 TYSIĘCY LUDZI. Z tych 900 milionów należy odliczyć 400 milionów na cele wojskowe.

Gaże pobierane przez dawną armię cesarską wynoszą przerażającą kwotę blisko 2 MILJARDÓW MAREK. Matin przypomina, że gen. Joffre pobierał 36.000 franków rocznie, dawni generałowie Wilhelma otrzymują około 100.000 franków. Przytem zauważyć należy, że spensjonowani oficerowie otrzymują awans. Liczba spensjonowanych generałów WZROSŁA ZE 100 NA

Filip Berthelot



podsekretarz stanu we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych bawi w Londynie, gdzie poza otwarciem wystawy sztuki francuskiej w rozmowach z rządem angielskim ma przygotować także projektowane spotkanie Laval'a z Mac Donaldem.

150, LICZBA ZAŚ PORUCZNIKÓW SPA-DŁA o 50%.

Dziesięć miliardów franków na wydatki wojskowe w Niemczech

Na „służbę geograficzną państwa przeznaczono 3.700.000 marek niemieckich, a 3.500.000 na „różne wydatki”.

Na ogół wydatki na cele, mające charakter militarny wynoszą około 10 MILJARDÓW FRANKÓW!

— Trzeba stwierdzić — zauważył generał Groener — że w Niemczech wzrosła

liczba procesów o zdradę stanu. Rząd niemiecki usiłuje sterylizować tych wszystkich, którzy pragnęliby powstrzymać Rzeszę na niebezpiecznej równi pochyłej, po której stoczyć się może i przypominają podpisy Hermanna Müllera i Hansa Bella na traktacie Wersalskim.

W chwili obecnej trzeba przypomnieć — toczy się przed Trybunałem lipskim nie mniej jak 8 takich procesów.

Powyższe dane w całej nagości obrazują zamiary, plany i kręactwa niemieckie.

Japonia chowa swych poległych w ziemi ojczystej



W myśl wierzeń religijnych Japończyków polegli żołnierze japońscy muszą być grzebani w ziemi ojczystej. Tak więc popioły poległych żołnierzy w Mandżurji przewozi się do Japonii, gdzie urny węgca się uroczystośći rodzicom poległych.

Zapobiegajcie c horobom

Hasło to, obiegające całą kulę ziemską, nawołując wszystkie kulturalne społeczeństwa do walki z odwiecznym wrogiem ludzkości — chorobami, zmobilizowało wszystkie twórcze umysły lekarskie do przeciwdziałania szerzącemu się złu. Jedynym, według dzisiejszego stanu wiedzy, wypróbowanym i zapobiegającym wszelkim infekcjom w jamie ustnej i krtani, gdzie najłatwiej się lokują zarazki grypy, anginy, dyfterytu, szkarlatyny, odry jest środek zapobiegawczy Paramint „Erbe”.

Paramint „Erbe” są to tabletki o przyjemnym smaku i zapachu, rozpuszczane kilka razy dziennie w ustach w ilości 1—2 pastylek, zapobiegają infekcji.

Paramint „Erbe” stanowią też skuteczny środek dezynfekujący wszędzie, gdzie zachodzi może obawa zakażenia, a mianowicie: przy pielęgnowaniu osób chorych zakaźnie, podczas epidemii, tak w domu, jak i w szpitalach, szkołach i t. d. Paramint „Erbe” chroni przed gripą, przebiegiem katarem. Dr. L. K.

Prusy Wschodnie bankrutują

Gubi je brak traktatu handlowego z Polską

Ludność miasta Biskupice, położonego w Prusach Wsch. nad granicą polską, wysłała do prezydenta Hindenburga petycję w sprawie pomocy dla tego miasta. Na 1.800 mieszkańców Biskupic 70 proc. mieszkańców utrzymywanych jest ze środków publicznych. Podatki opłaca jedynie 19 osób, jakkolwiek i oni zalegają od lat z podatkami. Sytuacja miasteczka jest beznadziejna.

Los miasta Biskupic jest typowym przykładem stanu miast wschodnio-pruskich, które upadają wskutek braku traktatu handlowego z Polską. Subwencje, płynące z Berlina, nie są w możności zaradzić złemu. Obecnie po znanej uchwałie Izby Rolniczej w Królewcu, która większością dwóch trzecich przyjęła wniosek, domagający się ustąpienia prez Hindenburga, jest mała nadzieja, aby rząd był skłonny w dalszym ciągu łożyć pieniądze na Prusy Wschodnie, które przy każdej sposobności zaznaczają swoje stanowisko opozycyjne wobec rządu

Noworoczne wiwały w państwie Żółtego Smoka

3 tygodnie petard i choruch urzędników

Nowy Rok Chińczycy obchodzą w różnym czasie. Data nowego roku w Chinach zależna jest od innej gwiazdy niż u nas: od księżycy. Jest on — mówią Chińczycy, bardziej ludzką gwiazdą, niż ognista kula słoneczna, — gdyż kieruje on odpływem i przyływem i posiada magiczny wpływ na nasze życie, najbardziej wewnętrzne. Według księżycy ustalają Chińczycy swój Nowy Rok, podobnie zresztą jak i my według faz księżycy obchodzimy nasze oba najbardziej mistyczne święta: Wielkanoc i Zielone Świątki.

W czasie pierwszego nowiu, kiedy słońce

wstąpiło w znak wodnika, święcą Chiny Nowy Rok, z tą różnicą jednak że dla Chin nie wystarcza w tym wypadku jeden dzień. Dla tego uroczystego święta olbrzymiego narodu nie wystarczy nawet cały tydzień, jak nakazuje prastara tradycja. Prawoimierni chińczycy święcą często dwa, a nawet 3 tygodnie noworoczne.

Nie jest rzeczą łatwą w kilku słowach oddać powszechną radość świąteczną jaką w tych dniach jego mistycznego odrodzenia panuje w całym narodzie chińskim.

Tydzień noworoczny w Chinach jest tygodniem płatności długów. Kto w starym roku bo-

wiem nie ureguluje swych zobowiązań, nie otrzyma kredytów w nowym roku. Tydzień noworoczny jest dalej nie tylko tygodniem płatniczym, ale także tygodniem wynowienia. Lecz pracodawcy rzadko i niechętnie korzystają z tego przywileju.

Główną wspólną cechą wszystkich zwyczajów noworocznych w Chinach jest niezwykła hałaśliwość. Z hukiem trzaskających petard, które mają przepłoszyć wszystkie demony gniewu, miesza się muzyka fletów i bębnow i chińskich skrzypiec. Owa chińska muzyka, która jest daleko subtelniejsza od naszej i która operuje pół a nawet ćwierć tonami, lecz która tak obca jest w swym rytmie dla naszego ucha i dźwięnie rozkochana w wysokich tonach dyszkantowych.

Jeśli w kraju panuje wojna, to w okresie noworocznym milkną działa, i cichną zbrojne utarczki. Podczas tego tygodnia świątecznego wszystkie szczypty Chin łączą się w jeden naród: Nawet rozbójnicy i hersztowie band szanują ten zwyczaj.

Ostatnio była jedna tylko grupa ludzi, która go nie szanowała. Był to panujący do niedawna jeszcze rząd centralny z Cziang Kaj Szekiem na czele. Rząd ten, niezdolny był wznieść wewnętrznie naród, usiłował przeprowadzić reformy zewnętrzne, formalne, nie posiadające żadnego głębszego znaczenia. — I tak rząd nankijski zabronił surowo sprzedaż kalendarzy, w których zaznaczony był nowy rok księżycowy. Nie to nie pomogło.

I tak mimo zakazów rządu Chiny i w tym roku święcą znowu swój Nowy Rok w okresie księżycowym petardami, wonnemi kadzidłami przed swymi domowymi ołtarzykami, pieczoną kaczka i wielkimi ilościami wina ryżowego. — A jeśli rząd zabroni obchodzenia Nowego Roku księżycowego, wówczas wszyscy wyżsi urzędnicy, jak to było w latach ubiegłych, w okresie noworocznym nagle zachorują.

Mistyki chińskiej nie przewedzą ani nie wywołają żadne zakazy i nakazy. Mistyka ta tkwi w narodzie chińskim daleko głębiej.

Krwawe demonstracje w Charbinie

Strzelanina i manifestacje przeciwsowieckie

Dziś docierają z Charbina wiadomości ze źródeł sowieckich o rozruchach, jakie miały miejsce w tem mieście w pierwszych dniach stycznia.

Według tego doniesienia 2 stycznia białogwardziści rosyjscy urządzili demonstracje przeciwko tej części administracji chińskiej, która jest po stronie marszałka Czang-Tsue-Ljanga. Część demonstrantów posiadała broń. Demonstracje trwały od godz. 7 wieczór do 2-ej w nocy. Bezpośrednim powodem demonstracji było pobicie przez Chińczyków emigranta rosyjskiego, podejrzanego rzekomo o dokonanie kradzieży w sklepie chińskim. Demonstranci zdemolowali ten sklep, urządzając na głównej ulicy Charbina przegródę, uniemożliwiającą ruch uliczny. Oddział policji chińskiej, który chciał rozprędzić demonstrantów, po krótkkiej wymianie strzałów został rozbrojony przez demonstrantów. Na wiecu ogłoszono przemówienia protestujące przeciwko rézim'owi chińskiemu w północnej Mandżurji i pokrywające się całkowicie z ostatnimi oświadczeniami japońskimi

mi o bandach chińskich. Charakterystyczną cechą demonstracji był ten fakt, że na miejscu zjawili się fotografowie japońscy którzy dokonali zdjęć demonstracji. Demonstranci rosyjscy, w chwili, kiedy ukazał się samochód konsula japońskiego, natychmiast usunęli przegródę, aby umożliwić samochodowi zaopatrzonemu ilagą japońską dalszą drogę. Na cześć konsula japońskiego urządzono owacje i wznoszono okrzyki „ura”.

W dniu następnym demonstracje emigrantów trwały w dalszym ciągu, przyczem wywiązała się walka z policją chińską. W wyniku strzelaniny 1 policjant chiński został zabity, 9-ciu zaś rannych. Ze strony emigrantów padła 1 osoba. Przed gmachem konsulatu japońskiego tłum demonstrantów, niosący zwłoki zabitego Rosjanina, urządził wiec, w czasie którego wznoszono okrzyki przeciwsowieckie.

Wystąpienia białogwardzistów rosyjskich, zdaniem „Izwiestij”, mają na celu wywołanie poważnych rozruchów w Charbinie.

Mahatma Gandhi

w życiu domowym i publicznym

Mahatma Gandhi osiadł nanowo w więzieniu angielskim w Poona. W Indjach wrę i kipi, ale Gandhi w swej celi zachował ten sam spokój, jaki cechuje go w życiu domowym i publicznym.

Tryb życia najwybitniejszego działacza Indyi, człowieka, którego sława i rozgłos obiegła świat cały, a imię znajduje się na ustach setek milionów przyjaciół i przeciwników, jest tak prosty i surowy, jak jego zasady życiowe i społeczne. Gandhi wstaje u siebie w domu o 4-ej rano, po czym odprawia godziną modlitwę wraz z otoczeniem swem i uczniami. Dla odprawienia modlitwy i odśpiewania kilku wersetów z ksiąg religijnych udaje się Mahatma wraz ze swą żoną nad brzeg rzeczki czy strumyka. Wszyscy usługują sobie sami, sami czerpią wodę do mycia i do kuchni, sami pierą swe szaty. Wyjątków pod tym względem niema żadnych, nawet goście, którzy odwiedzają siedzibę Mahatmy w Santiniketan muszą sami się obsługiwać, stosując się w tem do zwyczajów miejscowych.

W DOMU I SZKOLE GANDHIEGO.

Gandhi nie czyni żadnych wyjątków w doborze swego otoczenia, o ile chodzi o kasty; w domu jego i w szkole znajdują się nawet parjasi, których dotknięcie uważane jest przez hindusów za nieczyste. Hindusowi, obserwującemu przepisy braminów i rytuał kastowy, nie wolno pić ani jeść z naczyń, które dotknął swą ręką parjas, w celu odróżnienia ich od innych kast, muszą nosić odrębnego kroju i koloru szaty. Gandhi przełamwał ten, datujący się od wieków zwyczaj, aczkolwiek ograniczył swój liberalizm w tym kierunku tylko do siebie i praktykuje go w granicach swego domu.

PRZY KOŁOWRÓTKU.

Wolny od zajęć czas spędza Gandhi przy kołowrotku, przędąc pilnie, co — jak twierdzi — pomaga mu w rozmyśleniach. Całe męskie i żeńskie otoczenie Mahatmy poświęca obojętnie na przędzenie, gdyż w programie społecznym Gandhiego wprowadzenie maszyn tkackich i wprowadzenie nanowo pracy ręcznej w tkactwie stanowi jeden z kardynalnych punktów i ma się przy-

czynić jego zdaniem do odrodzenia gospodarczego wsi hinduskiej, a zarazem do zatamowania importu tkanin z zagranicy.

W KOLEGIUM NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW.

Niedaleko od domu, w którym mieszka Gandhi, znajduje się wyższa szkoła, kolegium, w którym Mahatma kształci swych wychowanków, przyszytych działaczy i propagatorów ruchu swaraji (swaraj — niepodległość). Gandhi przemawia i wyklada zwykle w narzeczu ludowym dojerati, posługuje się jednak często angielskim, wszyscy bowiem jego uczniowie władają angielskim, jako wychowawcy szkół średnich. Wychowawcy szkoły Gandhiego działają po ukończeniu jej w kraju, po wsiach przeważnie, organizując wieśniaków i wpajając im zasady programu politycznego niepodległościowców.

Cały dzień Gandhiego, a jest on długi, wypełniony zostaje zajęciami, od wczesnego ranka do wieczora. Do siedziby Mahatmy zjeżdżają się ciągle delegaci z różnych dzielnic kraju, a nawet zwykli wędrowcy, jakich w Indjach tysiące, wreszcie sporo cudzoziemców-turystów zagląda przy okazji do siedziby wielkiego działacza, pragnąc go ujrzeć, pomówić z nim, czy to przez snobizm, czy też dla wyrażenia mu swych uczuć.

MISS SLADE.

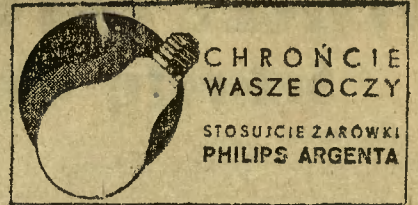
W zajęciami, związanych z działalnością polityczną, pomaga czynnie Mahatmie sekretarka jego, miss Slade, Angielka, córka admirała floty brytyjskiej, która stała się fanatyczną zwolenniczką ruchu niepodległościowego hinduskiego i towarzyszy Gandhiewi we wszystkich jego podróżach i rozjazdach po kraju.

Z teki karykaturzysty



LEW BRYTYJSKI.

— Co mam zrobić z tym fantem, który mam w ręku?



Cudowne uzdrowienie w Lourdes

Historia uzdrowienia Antoniny Siere

Wśród licznych wypadków cudownych uzdrowień w Lourdes znów w ostatnim czasie zanotowano jeden z kategorii szczególnie poważnych, wobec których medycyna staje się bezradna, jeśli próbowałaby wytłumaczyć je w sposób naturalny.

W danym wypadku idzie o cudowne uzdrowienie Antoniny Siere z miejscowości Cruzy. Antonina Siere cierpiała na nieuleczalną chorobę żołądka, kiszek i nerek, z czego nagle uzdrowiona została w Lourdes w dniu 8 października 1930 r. Dr. Barral, lekarz specjalista, który opiekował się chorą i, już po jej cudownym uzdrowieniu, poddał ją czteromiesięcznej ścisłej obserwacji lekarskiej, wydał wreszcie orzeczenie, w którym stwierdza, że „pani Siere na podstawie klinicznych i radiologicznych badań jest zupełnie zdrowa”, że „uzdrowienie, jakie nastąpiło nagle w Lourdes w dniu 8. 10. 1930 r. jest całkowite przyczem choroba nie wykazuje tendencji do recydywy”.

Dalej Dr. Barral stwierdza, że uleczenie „nie jest możliwe do wytłumaczenia z punktu widzenia lekarskiego, ponieważ nastąpiło w warunkach biologicznie anormalnych”.

Podobnej treści orzeczenie wydał również Urząd badań lekarskich w Lourdes.

Czy wiecie że...

— 70 proc. kursujących w Czechosłowacji aut osobowych wyszło z fabryk krajowych, co oznacza wzrost o 8 proc. w porównaniu z rokiem 1928.

— 11 b. m. stanie do lotu na linii New York — Miami (U. S. A.) 40 samolotów pilotowanych przez lotników amatorów, przyczem długość trasy w linii powietrznej wynosi 1200 mil ang.

— Najwyższy komin fabryczny w Europie posiada elektrownia miejska w Lipsku, liczy on 137½ metra wysokości.

— Lekarz amerykański Poole wynalazł jako metodę identyfikacji, zamiast daktyloskopijnych odbitek palców, roentgenowskie zdjęcie nosa, który, jak twierdzi dr. Poole, nie jest podobny nawet u bliźniaków.

— Ministrowie hiszpańscy żądni są laurów scenicznych, gdyż premier hiszpański Azana wystawił w Barcelonie sztukę p. t. „Korona”, która zyskała uznanie publiczności.

— Od 22 do 30 maja rb. będzie obradował w Rzymie międzynarodowy kongres lotników transatlantycznych, do których zaliczeni będą wszyscy, którzy dokonali przelotu nad oceanem w jedną choćby stronę.

Inteligentni czytelnicy

Kwestja ilu inteligentnych czytelników posiadają poszczególne kraje była dyskutowana niedawno w Anglii i Francji. Wydawca francuski, p. Latzarus, ocenia tę liczbę na 40.000 osób dla Francji; wydawcy angielscy podają jako cyfrę właściwą dla Anglii 20 do 100 tys.; w Stanach Zjednoczonych liczba czytelników wyższej kategorii i upodobań oceniana jest plus minus na 500.000. Zresztą różnice w ocenie są bardzo wielkie: np. krytyk amerykański Lewis Gannet twierdzi, iż jego zdaniem, liczba czytelników umiejących myśleć samodzielnie nie przekracza w Stanach 5000.

J. O. CURWOOD.

Dolina ludzi milczących

Powieść

41) Przekład autorzowanego Jerzego Narlicza

W domu? Kent z trudem przełknął powietrze. Był nietylko zdziwiony. Był oszołomiony kompletnie. Doznał prawdziwego wstrząsu. Czy dziewczyna zwarjowała, czy też pozwalała sobie na żart niewłaściwy? Jakiż, więc uwolniła go z więzienia po to tylko, by zaprowadzić do mieszkania inspektora policji. przytem najgroźniejszego z wrogów osobistych. Stał, zaś Marett Radisson szarpała go za rękę nagła, by szedł dalej. Mocno ścisnęła dłoń mężczyzny, jak gdyby w obawie, że ucieknie.

— Niema żadnego niebezpieczeństwa, panie Jeems! — krzyknęła mu na ucho. — Proszę się nie bać!

Panie Jeems! I ta nutka drwiącego śmiechu w głosie! Kent opanował nerwy i wśladał za nią wstąpił na trzy kamienne schodki, wiodące do drzwi wejściowych. Ręka dziewczyny odnalazła kłamek, drzwi się otworzyły i szybko zamknęły za nimi. Tuż we framudze okiennej stała zapalona lampa, lecz Kent miał oczy tak zalane deszczem, że przez chwilę trudno mu było cośkolwiek rozróżnić. Mrugnął

powiekami, przesunął dłonią po oczach i spojrzął na Marett. Stała o parę kroków zaledwie. Była bardzo blada i zadyszana, ale uśmiechała się do niego. Od stóp do głów ociekała wodą.

— Jakże pan zmokł! — rzekła. — Boję się, że się pan przeziębicie. Proszę iść za mną!

Kpila zeń znów, tak samo jak wtenczas w szpitalu! Odwróciwszy się, pobiegła w górę po schodach, a Kent podążył wśladał za nią. Na piętrze zaczęła chwilę, gdy zaś zrównał się z nią, wyciągnęła rękę i ponownie ujęła jego dłoń. Zdawała się przepraszać, iż wszedłszy do domu puściła go samopas. Teraz powiodła Kenta korytarzem, ku drzwiom najbardziej oddalonym od schodów. Otworzyła je i weszli oboje.

Wewnątrz panowała kompletna ciemność. Dziewczyna puściła znów rękę Kenta. Słyszał jak porusza się w mroku. Kent stał bez ruchu, dziwnie wzruszony. Powietrze, które wciągał w płuca, było zupełnie inne, niż powietrze korytarza. Wonią zapachem

chem kwiatów i czemś jeszcze — słabym, nieuchwytnym zapachem kobiecej izdebki. Kent czekał, wpatrzony w ciemność. Szeroko otwartymi oczyma ułowił błysk zapalniczki w palcach Marett. Potem błysnęła lampa.

Kent gapił się nadal. Jakgdyby dając mu czas do zaznajomienia się z otoczeniem, Marett wolno zdejmowała płaszcz nieprzemakalny. Pod płaszczem była sucha zupełnie, tu i ówdzie tylko, na ramionach, kiedy woda spłynęła z mokrych włosów, widniała smuga wilgotna. Zauważył, że nosi krótką sukienkę i trzewiczki, zachwycająco dobre trzewiczki, z przesłiznięciem wyprawionej skóry karibu.

Nagle zbliżyła się do Kenta, wyciągając ku niemu obie ręce.

— Proszę mi podać rękę i powiedzieć, że pan się cieszy! — rzekła — Proszę nie robić takiej przerażonej miny! To mój pokój i jest pan tu zupełnie bezpieczny!

Mocno ścisnęła jej rękę, zaglądając w głąb modrych oczu, patrzących szerzej i otwarcie niby oczy dziecka.

— Ja... niezupełnie rozumiem! — rzekł — Marett, gdzie jest Kedsty?

— Powinien zaraz wrócić.

— I oczywiście, wie, że ty tu jesteś?

Skinęła głową.

— Oczywiście! Mieszkam tu od miesiąca!

Kent ścisnął jej dłoń silniej jeszcze.

— Wciąż jeszcze nie pojmuję! — powtórzył. — Lada chwila Kedsty będzie wiedział, że to ty wydosławsz mnie z więzienia i postrzelisz policjanta Willisa. Na miłość Boską, nie wolno nam tracić czasu! Powinniśmy zmykać coby prędzej!

— Istnieje ważny powód dla którego Kedsty nie ośmielił się zdradzić mojej obecności w tym domu! — odparła dziewczyna spokojnie. — Umrze raczej. I ani mu przez myśl przejdzie, że przywiodłam pana do swego pokoju, że zbiegły morderca kryje się pod dachem inspektora policji! Będą pana szukać wszędzie, tylko nie tu! Czyż to nie wspaniale? On to wszystko obmyślił, w najdrobniejszych szczegółach, nawet ten krzyk przed okienkiem pana celi!...

— Kto taki? Kedsty?

Wysunęła dłoń z jego rąk, cofnęła się nieco i oczy jej zaświeciły dziwnie.

— Nie, nie Kedsty. Onby powiedział pana, a mnie zabił, gdyby tylko śmiał. To ten tłusty, zabawny przyjaciel pana, tak zwany Boluch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zadanie szkoły średniej i dzisiejszej młodzieży

Czy obniżył się poziom naukowy naszych szkół średnich?

Pojawiające się od czasu do czasu w prasie głosy, jakoby obniżył się poziom naukowy naszych szkół średnich, może wzbudzić mniemanie, że istotnie szkoła średnia nie spełnia tych nadziei, jakie pokłada w niej społeczeństwo; tem więcej, że częściej głosy przestrogi wychodzą ze strony osób poważnych. Głosy te opierają się przeważnie, bądź to na jakimś jaskrawym wypadku nieuctwa absolwenta szkoły średniej, bądź też, co gorsza, na ujemnym wyniku tak zw. egzaminu konkursowego całych grup. Ze sporadycznych takich zajęć wysuwa się dalekoidący wniosek, iż praca w naszych gimnazjach jest mniej wydajna, niż dawniej. Naogół, bliższych przychylnego tego stanu rzeczy mniemania nie podaje. Najczęściej słyszeć można twierdzenie, że szkoła średnia hołduje różnego rodzaju nowinkom i przez to obniża swój poziom naukowy.

Nie od rzeczy będzie, poświęcić tej bądź co bądź bardzo doniosłej sprawie kilka uwag.

Czy istotnie tak jest? Czy istotnie poziom naukowy szkoły średniej się obniża? Otóż zdaniem naszym, rzeczowa ocena wyników pracy szkoły średniej, tej ogromnej maszyny, jest bardzo trudna, jeśli nie wręcz niemożliwa. Wszak wyniki te wystąpią w pełni dopiero w przyszłości, wtedy, gdy kształtujące się dziś pokolenie zda swój egzamin życiowy. Nie mniej jednak można będzie wyrobić sobie pewien sąd w tej sprawie, wglądając chociaż pobieżnie tylko, w to, co jest najłatwiej uchwytne: w organizacyjny wysiłek szkoły średniej, zmierzający do zwiększenia wydajności nauczania.

JAK UCZYĆ, ABY MŁODZIEŻ ZDAŁA EGZAMIN ŻYCIOWY.

Obok ważnego zagadnienia: czego uczyć? — widzi szkoła średnia równorzędne zagadnienie, a trudniejsze do zrealizowania, w pytaniu: jak uczyć, aby młodzież wyniosła z nauki jak największe korzyści i była jak najlepiej przygotowana do późniejszych obowiązków względem państwa i społeczeństwa. Może nigdy dotąd nie mówiono i pisano u nas tyle o najlepszych sposobach nauczania, ile w latach ostatnich i nigdy, zdaje się, dotąd nauczycielstwo nie poświęcało tyle trudu, czasu, nieraz nawet ofiar materialnych na podniesienie swej sprawności w nauczaniu co obecnie. Świadomość tego, że dobre wyniki nauki szkolnej zależą w wysokim stopniu od znalezienia i stosowania właściwych form nauczania, staje się czemś pow-

szecznem. Nauczyciel, któryby tej prawdy nie zrozumiał, uchodziłby musiał za kogoś, kto minął się z zawodem.

Oczywiście, najdoskonalsze nawet sposoby nauczania nie zastąpią u młodzieży rażącego braku uzdolnień; cudotwórczych sposobów nauczania, niestety niema. A przecież jednak, dobra nauka może złagodzić brak zdolności w dużej mierze.

METODY PRACY W SZKOLE ŚREDNIEJ.

Troska zainteresowanych czynników o zwiększenie wydajności nauki w szkole średniej przejawia się, poza stałym, oficjalnym nadzorem nad pracą w szkole średniej i jej wynikami, w organizowaniu konferencji dydaktycznych i różnych kursów metodycznych dla nauczycielstwa, poświęconych zagadnieniom nauczania poszczególnych przedmiotów, nadto, w tworzeniu tak zw. ognisk metodycznych. Z ognisk tych kierowanych przez wybitniejszych nauczycieli-fachowców, mają promieniować doskonale metody nauczania na całe okręgi szkolne. U nas na Pomorzu, posiadamy narazie trzy ogniska metodyczne: dla fizyki w Toruniu, dla przyrodznawstwa w Grudziądzu i dla geografii w Chełmży. Z biegiem czasu, każdy przedmiot nauki szkolnej otrzyma w okręgu swoje ognisko meto-

dyczne. Jeśli dodamy do tego, starania tak władz szkolnych, jak i samych poszczególnych zakładów, o utworzenie potrzebnych pracowni naukowych, o zaopatrzenie szkół w wzorowe urządzenia, wreszcie, o nagromadzenie obfitych zbiorów pomocy naukowych, czego wszyskiego w zaborkowych szkołach w tej mierze nie było, otrzymany razem wzięwszy wcale poważny wysiłek organizacyjny, zmierzający do ciągłego, systematycznego ulepszenia metod pracy w szkole średniej.

IDEOLOGICZNE CELE W NAUCZANIU.

Czy może być prawdopodobnym, aby zakrojona na tę skalę dbałość o udoskonalenie nauczania pozostała bez realnych wyników, zwłaszcza, że towarzyszy jej żywa akcja samokształcenia się wśród nauczycielstwa polskiego?

Do możliwej obiektywnej oceny nauczania w dzisiejszej szkole średniej zbliżymy się jeszcze bardziej, rozpatrzywszy pokrótce ideologiczne tendencje, jakie odzwierciedlają się w samym nauczaniu.

Obecna generacja inteligencji uczęszczała do szkół średnich, które pragnęły przede wszystkim podawać wiadomości, nauczać. Pamięciowe, w mniejszej mierze rozumowe opanowanie jak największej ilości

wiedzy uchodziło wówczas za najcenniejszy rezultat pracy nauczyciela szkoły średniej. Nauczyciel wykładał materiał naukowy, zadawał i egzekwował — młodzież uczyła się, lub, jak zwykła sama mówić, obkuwała się. Główny i wyłączny cel nauki szkolnej został osiągnięty, jeśli młodzież wyłożony jej materiał opanowała.

Pod wpływem wymagań współczesnego życia, ten tak prosty, przejrzysty dydaktyczny stosunek między nauczycielem a uczniem skomplikował się znacznie. Samo opanowanie określonej ilości wiedzy przestało być jedynym celem nauki. Szkoła dzisiejsza, podając młodemu pokoleniu wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, pragnie osiągnąć równocześnie inne jeszcze, nie mniej ważne cele. Współczesne życie potrzebuje więcej niż kiedykolwiek LUDZI CZYNNYCH, SAMODZIELNYCH, ŚWIADOMYCH WŁASNYCH SIŁ, ZDOLNYCH DO INICJATYWY I TWÓRCZEGO TRUDU NA DŁUGĄ METĘ. — Szkoła więc dąży do znalezienia takich sposobów nauczania, które pozwoliłyby młodzieży, wyrabiać w sobie te właśnie zalety. Wszystko wskazuje na to, że młodzież, przyzwyczajona w szkole do rozwiązywania wszelkiego rodzaju zadań o własnych siłach, w życiu nie zawiedzie.

SZKOŁA ŻYCIA ZBIOROWEGO.

Jesteśmy widzami piętrzących się wokół trudności, na jakie natrafia, nie tylko u nas, lecz i gdzieindziej życie zbiorowe: trzymamy na przewlekłe kryzysy, silne wstrząsy dręczące dzisiejsze społeczeństwa. Szkoła wysnuła stąd dla siebie postulat USPOŁECZNIA MŁODZIEŻY, czyli, lepszego przygotowania tej do życia zbiorowego i szuka w dziedzinie nauczania takich metod pracy, które wyzwałyby w młodzieży szlachetne instynkty społeczne, przyzwyczały ją do zgodnej i karnej współpracy.

Te i inne uboczne cele, związane pośrednio z nauczaniem, przeobrażają powoli, lecz gruntownie dawniejsze sposoby podawania wiedzy w szkole średniej. Trudno już dziś przewidzieć, czy owe nowsze formy nauczania dające do uaktywnienia i uspołecznienia młodzieży, zdołają jej zapewnić taki sam zasób efektywnych wiadomości pamięciowych, jaki wynosiła dawniejsza młodzież ze szkoły średniej. Może istotnie, pod względem ilościowym, poziom wiadomości obniży się wzgl. już obniżył się nieco.

W zamiar za to, powinna nasza młodzież wynieść ze szkoły średniej inne celem zalety, których dawniejsza młodzież w tym stopniu prawdopodobnie nie miała: zamierzenie i zdolność do samodzielnego wysiłku i lepszego przygotowanie do życia w społeczeństwie i państwie.

F. K.

Miasto — bankrut

Ongi kwitnące — dziś bez światła, a mieszkańcy bez pracy

Donosiliśmy już, iż miasto austriackie Steyr znalazło się w niezwykle trudnych warunkach finansowych, z powodu zamknięcia wielkich fabryk znanych samochodów. Wskutek unieruchomienia tych zakładów przemysłowych przeszło połowa mieszkańców miasta utraciła chleb i obciążała budżet miasta. Katastrofalne bankructwo miasta ilustruje okoliczność, iż miasto zmuszone zostało zwolnić prawie wszystkich pracowników miejskich, wyższych urzędników i robotników.

Miasto zmuszone było dalej zamknąć wszystkie zakłady, pozostawiając w ruchu jedynie najważniejsze i najkonieczniejsze, jak wodociągi, zakład wywozu śmieci i zakłady kanalizacyjne, a częściowo elektrownię. Unieruchomić natomiast musiano zakłady czyszczenia ulic i ochronę nad budynkami miejskimi i ogrodami. Pozatem zamknięto dla publiczności wszystkie miejskie budynki, ogrody i parki, a także drewniane mosty miejskie, których miasto posiada 17 i które cieszą się w Austrii

pewną sławą.

Od 7 stycznia miasto zaległy głębokie ciemności. Ulice oświetlane będą tylko przez kilka godzin zmroku do godz. 8-mej wieczorem. Po tej godzinie w mieście nie płonie żadne światło.

Z powodu dotkliwego braku węgla, uchwalono także ograniczyć naukę w szkołach miejskich i połączenie wszystkich szkół w jednym gmachu. Drakońskie te zarządzenia dostatecznie ilustrują ruinę miasta, które dotychczas należało do jednych z najbardziej kwitnących miast austriackich.

O podobnej groźnej sytuacji i bliskim bankructwie miasta donoszą z Dortmundu. I tam z powodu nadzwyczaj wielkiej ilości bezrobotnych i związanej z tem wysokiej sumy zasiłków dla bezrobotnych miasto znalazło się w trudnościach finansowych. Urzędnikom magistrackim wypłacono jedynie 1/3 część płac. Miasto od bankructwa może uratować jedynie pomoc finansowa rządu.

Dr. WŁODZIMIERZ LEWANDOWSKI.

Poglądy Dmowskiego na powstanie wielkopolskie w świetle analizy historycznej

III.

Wystawiony na stanowisku jednego z trzech prezesów poznańskiego sowjetu, na działania różnych sprzecznych z sobą prądów politycznych, Dr. Rydlewski zdołał przy poważnym wysiłku moralnym z swej strony narzucić swą indywidualnością pewien modus współistnienia rozwichrzonym nurtom politycznym oraz zastąpić prace wojskowych niepodległościowców tak skutecznie przed okiem pruskich władz państwowych, że nie zgłębiły one w porę sedna sytuacji polityczno-wojskowej.

A już wzorem zręczności jest likwidacja poznańskiego sowjetu, przeprowadzona przez dr. Rydlewskiego w czasie między 28 grudnia 1918 a 8 stycznia 1919. Wprawdzie w zadaniu tem współdziałała ogólna ewolucja stosunków politycznych, lecz nie mniej wpływ osobistego autorytetu polskiego prezesa sowjetu widoczny jest w stosunku do poznańskich socjalistów.

Tak jak wciągnął on ich w dniu 13 listopada 1918 po t. zw. zamachu na ratusz wbrew ich protestom do współpracy, tak teraz wpłynął na nich, by nie oponowali przeciw rozwiązaniu rady.

To też kiedy kierowana przez dr. Rydlewskiego poznańska rada robotników i żołnierzy stała się instytucją, idącą po linii polskich interesów politycznych, i umożliwiała Polakom pokojowe przenikanie w

pruską administrację państwową i wojskową, poczęli korzystać z wyników całości kształtu tej pracy inni działacze niepodległościowi i samodzielnie już, tj. bez większego udziału dr. Rydlewskiego, poczęli jedni rozbudowywać formacje Straży Ludowej, a drudzy tworzyć oddziały zakonspirowanej dla polskiej sprawy Służby Straży i Bezpieczeństwa.

Jak przedstawia się sprawa kontaktu dr. Rydlewskiego z Janem Maciaszką i Karolem Rzepeckim, właściwymi twórcami Straży Ludowej, niewiadomo. W każdym razie wydaje się, że wpływ dr. Rydlewskiego na prace organizacyjne nad oddziałami służby Straży i Bezpieczeństwa nie mógł być duży.

Nie ulega też zdaje się wątpliwości, że autorem planu wykorzystania dla sprawy naszej odpowiedniego rozporządzenia pruskiego Ministra Wojny o oddziałach Służby Straży i Bezpieczeństwa był Mieczysław Pałuch. Natomiast jest pewnym, że rozbudowa tych oddziałów, zapewnienie ich żołnierzami Polakami oraz dostarczenie odpowiednich dowódców dokonywało się wprawdzie częściowo za wiedzą, lecz bez większego wpływu i udziału polskiego prezesa poznańskiej rady robotników i żołnierzy. Oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa były bowiem domeną wyłącznych wpływów grupy oficerów Polaków, którym

w tym czasie przewodził moralnie Mieczysław Pałuch.

Z powyższych względów niesłusznie wypowiedział Roman Dmowski pogląd, z którego wynika, jakoby tylko dr. Celestyn Rydlewski przygotowywał siły do powstania narodowego przeciw Niemcom.

TRZECIA TEZA.

Trzecia teza dotyczy młodzieży wielkopolskiej. Wyjaśniając, czemu narodowe stronnictwo nie podjęło na przełomie lat 1918-19 walki z elementami rewolucyjnymi w narodzie, oraz tłumacząc to brakiem wpływu stronnictwa na młodzież polską, stwierdza Dmowski (str. 412): „Nawet w Poznaniu znaczna jej część poszła w kierunku radykalnym”.

Zajęcie stanowiska wobec tej tezy jest o tyle utrudnione, że wobec braku odpowiedniej literatury krytycznej trudno o dane, na których można by skontrolować jej prawdziwość, czy nieprawdziwość. Wprawdzie wiadomo mi, że Związek Polskiej Młodzieży, który w okresie od roku 1892 do 1905 stał się silną i zwartą organizacją trójzaborową, począwszy od roku 1905 wszedł w kolizję z Ligą Narodową i stronnictwem Narodowej Demokracji i w roku 1906 zerwał z niemi wszelki kontakt, przekształcając się w samodzielną organizację niepodległościową.

Znany jest mi również dalszy rozwój w Związku Młodzieży Polskiej, kiedy w latach 1908 do 1911 wyodrębniła się z niego oddział „Związku Młodzieży Niepodległościowej”, tak zwanych „Zarzewiaków”.

Natomiast jaki istnieje związek pomiędzy temi faktami o niektórych wewnętrznie politycznymi zjawiskami w powstaniu wiel-

kopolskim, do tej pory nie zdołałem skonstatować. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że występujący podczas powstania obóz t. zw. Młodej Polski, działający po linii zdecydowanie niepodległościowej, wywodzi się częściowo z sfer tak zwanych Młodozarzewiaków. Odnosi się to samo również do niektórych z pośród wojskowych, występujących antagoniście wobec taktyki zewnętrzno-politycznej Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej.

Nie operując w tej dziedzinie dostatecznie sprawdzonymi faktami, nie można ocenić słuszności twierdzenia Dmowskiego o zradykalizowaniu się pewnej części młodzieży z Poznańskiego.

POCHODNE RADYKALIZMU POLITYCZNEGO.

Jednakże nasuwa mi się w tej kwestii inne wyjaśnienie. O ile znam stosunki we wnętrzo-polityczne w powstaniu wielkopolskim, nie omylił się chyba, przyjmując, że zjawiska, poczytywane przez ówczesne poznańskie autorytety polityczne za oznaki radykalizmu politycznego, nie wywodzą się bynajmniej z jednego źródła, czy z jednej przyczyny.

Niewątpliwie pewna część tych zjawisk szczególnie program społeczny Młodej Polski, tłumaczy się dostatecznie ideologią Zarzewia. Lecz przyznać trzeba, że ten radykalny program społeczny odgrywał w ówczesnych wewnętrznych stosunkach Wielkopolski stosunkowo małą rolę wobec ilościowo i jakościowo przynajmniej przeważających wpływów stronnictwa Narodowej Demokracji.

(Dok. nastąpi.)

W szponach straszliwego nalożu

Samobójstwa narkomanów — Dwadzieścia ofiar w domach warjatów — Sensacyjne odkrycie

Jak zdołały zaobserwować władze śledcze na terenie stolicy kwitł niezwykle bujnie handel narkotykami.

przysparzając szpitalom coraz to nowych pacjentów, niestety, bardzo często w stanie bez nadziejnym. Setki młodych ludzi wpadało corocznie w sidła handlarzy narkotykami, corocznie rosły zastępy narkomanów, bezwolnych ofiar straszliwego nalożu.

Przerażone tym stanem rzeczy władze bezpieczeństwa postanowiły zlikwidować pokątny handel narkotykami morfiną, kokainą, heroiną itd. i wytropić zamaskowane kryjówki, w których żądni straszliwych podnień, mieli możliwość je zaspakajać.

Natrafiono przytem na niesłychanie ciekawe i zagadkowe metody, jakimi operują zawodowi sprzedawcy i dostawcy podniecających i oszalamiających środków.

Poszczególne momenty przypominają jakiś film amerykański z tajników życia „bootleggerów” i walki z groźnymi przemysłnikami. — Ustalono, iż

znaczne zapasy narkotyków nadchodzą drogą przez Gdańsk, pod różnymi pretekstami i fortelami.

W Warszawie, na jednej z poważniejszych giełd w znanej cukierni przy ul. Marszałkowskiej, ceny narkotyków są następujące: czysty gram morfiny w handlu pokątnym wynosi 20 zł, gram kokainy — 18 zł, heroiny (jako najsilniejszego środka) po 30 zł za jeden gram.

Handlarze nie dają do ręki nabywcom „towaru”, lecz lokują go w różnych dyskretnych i specjalnie umówionych miejscach, więc, na przykład: w papierosach, w pudełkach zapalek, w ciastkach itp.

Handlarze i ich klienci porozumiewają się „na mię”, operując specjalnymi znakami.

Przy sprzedaży większych racji, jak 10—15 gram, handlarz prowadzi klienta do specjalnej kryjówki, w drodze jednak zastosowując jaknajdalej idącą ostrożność.

Wykrycie tego zbrodniozłego handlu połączone jest z dużymi trudnościami, ponieważ — jak to niejednokrotnie stwierdzono — narkoman nigdy nie zdradza swego dostawcy, ten zaś jest zakonspirowany i prawie nieuchwytny.

Onegdaj po dłuższej obserwacji wywiadowcy policji śledczej zatrzymali dwóch handlarzy — procederzystów, przy których znaleziono pewne zapasy: kokainy, morfiny i heroiny.

Ujęci są to: Piotr Olechowski, zam. Chmielna 20, podaje się za elektrotechnika i Leon Haber, zam. Piękna 22 z zawodu handlowiec.

O. i H. zasilali wszystkich warszawskich amatorów narkotyków.

Klijentami byli między innymi: dwaj znani hrabiowie, artystki dramatyczne, rewjowe, aktorzy, urzędnicy, przemysłowcy, inżynierowie i lekarze (nazwisk nie wymieniamy).

Godzi się zaznaczyć, że handlarze narkotyków sami nigdy ich nie używają... Są trzeźwi i przytomni...

W toku śledztwa zebrano dane, budzące dreszcz zgrozy...

Oto cztery osoby, które skutkiem stałego zażywania środków trujących, stoczyły się w przepaść — popełniły po pewnym czasie samobójstwa.

Pani Z., żona adwokata, kokainistka i nalożowa morfinistka, po kąpieli, w neglizżu wyskoczyła przez kilku miesiącami z okna na ulicę, ponosząc śmierć na miejscu.

Chorjanowi 5 osób ofiarowało krew

Na skutek apelu p. Bronisława Suzina o bezinteresowny dar krwi dla jego brata znanego śpiewaka *Gustawa Chorjana*, cierpiącego na złośliwą anemię — zgłosiło się już 5 osób, w tym 3 mężczyźni i 2 kobiety, z których jedna 18 letnia dziewczyna postawiła jako warunek *znalezienie jej jakiejś pracy*.

Inne osoby nie stawiają żadnych zastrzeżeń i oświadczają gotowość ofiarowania swej krwi dla chorego artysty, o ile analiza lekarska wykaże, że typ krwi *nadaje się do transfuzji*.

Chorjanowi robiono już sześć razy transfuzję krwi. „Krwiodawczyni” zażądała 150 zł za centymetr krwi, a ponieważ do transfuzji potrzeba 300 centymetrów krwi, więc kosztuje to 450 złotych. Z dodatkiem 150 zł, dla chirurga, zabieg wynosi 600 zł. Lekarze uznali, że transfuzję krwi są jedynym środkiem uratowania życia choremu artyście.

Chorjan po ostatniej transfuzji czuje się nieco lepiej.

Nieszczęśliwa zostawiła kartkę treści następującej:

„Nerwy moje dłużej wytrzymać nie mogły. Proszę nikogo nie winić. Nie mogę żyć...”

Pewien młodzieniec, syn jednego z dyrektorów banku, sprzedał kosztowności ojca na narkotyki.

Z młodzieńca, tryskającego zdrowiem i zyciem, stał się cień... Szkielet.

Pewien przemysłowiec — narkoman — zrujnował się doszczętnie. Stracił zdolność, humor i energję. Umieszczono go w sanatorium. DWADZIEŚCIA OFIAR STRASZLIWEGO

NALOŻU PRZEBYWA W SZPITALU UMY SŁOWO CHORYCH JANA BOZEGO I W TWORKACH.

Jakiś fabrykant, w stanie zupełnego zamroczenia władz umysłowych, zdemolował maszynę. Nieszczęśliwy ten człowiek miał w pewnym momencie jakąś okropną wizję. Ułożono go w domu warjatów.

Niepodobna wprost opisać wszystkich szczegółów i scen, wiążących się w jedną całość, a świadczących jaskrawo, jak fatalne są w skutkach naloży ludzkie i jak konieczna jest walka z pokusami, za które się czai śmierć...

Katastrofalne powodzie w Niemczech



Doszczętnie zalana ulica w Gortlich.

„Upiór z Düsseldorfu” grasuje na Pomorzu

Ofiarą zbrodniarza padło 6 dziewcząt

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop wyrodniego truciciela, *Alfreda Kuernisa zamieszkałego w miejscowości Mitlinowo na pograniczu Polski i Prus Wschodnich*. Kuernis pochodzi z Prus Wschodnich i przebywał w Polsce nielegalnie.

Ofiarą Kuernisa padło sześć dziewcząt nieletnich. Zbrodniarz po uwiedzeniu ofiar, truł je następnie podczas jedzenia. Jako trucizną posilkował się chloranem potasu.

Na ślad zbrodniarza policja wpadła przypadkowo. W domu gdzie mieszkał Kuernis, zmarła w zagadkowych

okolicznościach 14 letnia *Anna Danikówna, córka gospodarza domu. Sekcja zwłok wykazała, że Danikówna została otruta*. W czasie rewizji w mieszkaniu Kuernisa znaleziono truciznę.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Kuernis, przyznał się do zbrodni zamordowania Danikówny, oraz zeznał że w podobny sposób otruł 15 letnią *Jadwigę Tarczewską i 14 letnią Marię Kamlinównę*. Trzy inne dziewczynki padły z rąk zbrodniarza w Prusach Wschodnich, skąd zbiegł do Polski przed odpowiedzialnością sądową.

Rewolwer w ręku i nóż w zębach

Społeczne refleksje o „smaku kryminalnym”

W pewnej słynnej komedji *Henri Laredau* zdemaskował i wykpił zainteresowanie się ludzi we własnych wadach — pisze „Figaro” w zajmującym feljtonie p. tyt. „Smak kryminalny”. Obecnie dokonaliśmy dziwnego „postępu”: lubujemy się w zbrodniach kryminalnych. Zamiłowanie do wad było pewną perwersją i niebezpieczną głupotą. Natomiast ten, cechujący nas smak

kryminalny, a raczej nietyle smak, co apetyt, nienasycony jest zupełnie!

Porcja okropności, której publiczność współczesna domaga się stale od swej prasy codziennej, zdradza zapotrzebowanie wprost niezwykle.

Co prawda każdy, zapytany o to, czy czyta sensacje, odpowiada: — ach, nie! to wzbudza we mnie wstręt i obrzydzenie! —

Reumatyzm znikł — jakgdyby stał się cud

Reumatyzm, podagra i pokrewne niedomagania mają, jak wiadomo, za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie ludzkim. Kwas moczowy zaś stanowią ostre, jak igielki drobne kryształki, które sadowiąc się w mięśniach, lub w innych częściach ciała, wywołują czterokrotnie już przy najmniejszym ruchu straszliwe bóle. Szczególnie w stawach mogą te ostre kryształki wywołać niebezpieczne zaburzenia, czyniąc z chorego nieszczęśliwego kalekę, który dręczony uporczywymi bólami stopniowo traci władzę w członkach. Również p. A. Szpet, blacharz we Lwowie, ul. Piłsudskiego 14 cierpiał od szeregu lat na ciężki reumatyzm. „Byłem już kilka razy w Lubieniu”, pisze on nam m. i. „i oprócz tego leczyłem się wszelkimi możliwymi środkami, nie wyłączając bolesnych zastrzyków — lecz nie pomagało to wiele, a ostatnio z osłabienia niezdolny już byłem do pracy. Wówczas zwrócono mi uwagę

na *Togal* i po zażyciu pierwszej rurki, stał się cud: bóle zupełnie znikły i mogłem znowu pracować”. Podobnie świadczy wiele tysięcy cierpiących, którzy przyjmowali tabletki *Togal* przy reumatyzmie, podagrze, rwaniu w stawach, łamaniu w kościach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniach i pokrewnych cierpieniach. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. *Togal* nie tylko usmierza bóle, lecz zwalcza w zarodku te niedomagania, powstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego. Dlatego też nawet w chronicznych przypadkach i, gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy pomocy *Togalu* nadspodziewane pomyślne rezultaty. Jeśli ponadto tysiące lekarzy *Togal* zaleca, to przecież każdy z zaufaniem zakupić go może. We wszystkich aptekach. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz zadajcie we własnym interesie tylko *Togal* — niema nic lepszego!

Jeszcze w sprawie rzekomego zwolnienia 2 robotników polskich w fabryce „Amada”

W związku z wiadomością, jaka się ukazała ostatnio w niektórych pismach, otrzyaliśmy mały gars informacyj, które chętnie zamieszczamy, celem należytego oświetlenia właściwego przebiegu sprawy.

Wiadomość, która ukazała się ostatnio w niektórych pismach o zwolnieniu przez Zakłady Przemysłowe „Amada” w okresie zimowych miesięcy 2 robotników obywateli polskich okazała się nieścisła, w ostatnich bowiem miesiącach żadne redukcje robotników nie były przeprowadzane, co może być stwierdzone w każdej chwili na podstawie list płacy i oświadczeń osób zainteresowanych.

Natomiast wiosną roku ubiegłego jeden z robotników polskich ustąpił z własnej woli, aby, jak sam oświadczył, powrócić do Polski celem objęcia w posiadanie gospodarstwa, odziedziczonego po teściach. Inny robotnik, również obywatel polski, nazwiskiem *Osesek*, został zredukowany w maju roku ubiegłego wraz z 18 gdańskimi robotnikami z powodu zmniejszenia produkcji.

Już w sierpniu jednak roku ubiegłego *Osesek* został wezwany z powrotem celem ponownego objęcia pracy, której jednakże nie przyjął. Oświadczył on, że ma inne stałe zajęcie na dobrych warunkach i powrócić do firmy „Amada” niestety nie może.

Warto nadmienić, że obaj wymienieni polscy robotnicy cieszyli się dobrą opinią i mogą zawsze liczyć na przyjęcie ich zpowrotem do pracy, o ile stan zatrudnienia fabryki pozwoli na zwiększenie liczby robotników.

Dla orientacji należy dodać, że Zakłady Przemysłowe „Amada” w Gdańsku, których organizacja sprzedaży znajduje się w Warszawie zatrudniają obecnie około 200 obywateli polskich, a mianowicie 20 w fabryce w Gdańsku, 150 w filjach i składach rozsianych w Polsce oraz 25 przedstawicieli w różnych miastach Polski.

Kapitał przedsiębiorstwa należy w 100% do grupy angielsko-holenderskiej. W związku z powyższym uważamy za stosowne zaznaczyć, że Zarząd w stosunku do swych pracowników nie stosuje żadnej polityki i traktuje wszystkich wedle uzdolnienia i kwalifikacji, zarówno przy przyjmowaniu, jak i przy zwalnianiu.

J. G.

Ze twe ręce grzązlicę przenieść mogą skrycie, uważaj przez dzień cały na częste ich mycie.

Złapał Kozak Tatarzyna a Tatarzyn za łeb trzyma Cygański wrodzony spryt nie wywiedzie w pole naszej dzielnej policji

Już od dłuższego czasu władze śledcze na Pomorzu zaobserwowały większy napływ band cyganów, które przybyły tutaj na t. zw. zimowe leże.

Poszczególne miasta zaroily się od natrętnych wrózków, a pleć brzydka poczęła się kręcić około „poważnych” interesów. W tych też celach przybyło do Torunia dwóch dorodnych cyganów i chodząc po wszystkich melinach złodziejskich szukali pasera, któryby kupił od nich kilka skrzyń różnego płótna skradzionego rzekomo z pociągu towarowego pod Będzinem.

Na wiadomość o tem Wydział śledczy nstawił jednego ze swych konfidentów, który wszedł w pertraktacje z cyganami. Pierwsze spotkanie nastąpiło w jednej z podrzędniejszych jadłodajni toruńskiej. Cygani okazując próbki płótna zażądali za cztery firmowe skrzynie po 20 zwoi 2 tys. zł. Po wielkim targu ugoda stanęła na 1200 zł., jednak mimo nalegania rzekomego pasera cyganie wzbraniłi się podać miejsce, gdzie towar przechowują, proponując „kupcowi” aby w oznaczonym dniu i godzinie przybył z pieniędzmi do jadłodajni Meksa w Aleksandrowie, przygotowywując sobie środek lokomocji, towar zaś ukryty będzie w okolicznych lasach.

W ten sposób z całą ostrożnością przeprowadzona akcja władz śledczych nie nasunęła cyganom żadnych podejrzeń.

W umówionym dniu „paser” wyjechał samochodem ciężarowym razem ze swym wspólnikiem rzekomym kupcem z Gdańska, który jak nie trudno się domyśleć, był jeden ze starszych przodowników Wydziału Śledczego. Za samochodem udało się kilku innych wywiadowców w przebraniach osadników, handlarzy trzody chlewnej, poszukujących pracy itp.

Punktualnie o oznaczonej godzinie przybył do jadłodajni Meksa jeden cygan i po dalszym targowaniu się opuścił 200 zł. z umówionej sumy polecając nieznanemu wyjechać samochodem poza miasto, skąd już razem pojedą w kierunku lasu, gdzie oczekiwane będzie wóz cygański z umówionym towarem.

Zgodnie z zarządzeniem szoferowi co 400—500 m. „psuł się” motor samochodu w tym celu, aby ścigający funkcjonariusze piesi mieli możliwość podążyć za samochodem i znaleźć się na miejscu handlu, gdyż trudno było przewidzieć, ilu będzie cyganów i czy przypadkiem nie zamierzają oni dokonać rozboju na osobach „paserów”.

Skoro w lesie spostrzeżono parokrotny wóz cygański wywiadowcy poukrywali się szybko w pobliżu, a cyganie z całym spokojem poczęli ładować towar z wozu na samochód. Nagle jak grom z jasnego nieba ukazały się postacie wywiadowców. Zaskoczeni cyganie usiłowali uciekać, jednak otoczeni ze wszech stron oddać musieli swe ręce w twarde uściski kajdan. Zaraz też przystąpiono do rozbijania skrzyń z zwojami materiału.

Po chwili słychać było szereg przekleństw, gdyż w poszczególnych skrzyniach znajdowały się tylko zwoje słomy, z wierzchu owinięte kawałkami płótna białego, w środku zaś były deski. Okazało się, iż cyganie chcieli oszukać pasera co według ich opowiadań zresztą udało im się przed kilkoma miesiącami w Kole, gdzie jeden z żydków kupił takiego towaru od nich za 500 zł. — A skoro po zamelinowaniu lupu stwierdził on, iż padł ofiarą, cyganów zameldował na Posterunku, iż cyganie go obrabowali.

W związku z tem cyganie byli karani za oszustwo, a nabywca towaru ma teraz kłopoty za wprowadzenie policji w błąd.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, iż cyganie po wyszukaniu pasera w Toruniu wydali ponad 100 zł. na zakup desek, płótna, ro-

goży, papieru z których to przygotowali 4 ładne skrzynie napisując na nich „Łódź”, a na rogożach opakowania „Będzin” lub „Wilno” — P. K. P. i szereg cyfr kolejowych. Do jednej z takich skrzyń na samym brzegu wsadzili zwój płótna białego, na okazanie nieuczemu paserowi.

Dzięki ujęciu oszustów, uchroniło się wie-

lu paserów od fatalnej transakcji, gdyż po handlu z cyganami nie mogliby nawet się pozalić. Dzisiaj trudno jest ustalić, wielu naiwnych paserów padło ofiarą tej bandy i ich przebiegłych trików.

Jeden z ujętych cyganów podczas badania wyraził się, iż w opisanym zdarzeniu trafił „kant na kant”.

Katastrofalne powodzie w Niemczech



Ulica pod wodą w miasteczku Floeha w Saksonji.

Z galerji oryginalów Zbieracze i szperacze na grobach

Ludzkość rozporządza niezmierną wprost ilością „koników”, z których każdy znajduje swego „jeźdźcę”. Do najniebezpieczniejszych z różnych pasyj ludzkich należy namiętność zbierania i kolekcjonowania najróżniejszych przedmiotów. Kilku z tej galerji oryginalów pozwolimy sobie przedstawić.

Pewien urzędnik emerytowany poświęcił swe życie zbieraniu — żołnierzy cynowych. Jest to oczywiście urzędnik niemiecki. Żołnierzami temi bawił się zbieracz od najmłodszych dzieciństwa, a później uzupełnił swój zbiór wszystkimi nowymi okazami w tej dziedzinie, tak iż obecnie w zbiorach jego znajdują się żoł-

nierze wszystkich broni z najróżniejszymi odmianami umundurowań wszystkich narodowości.

KAMYKI, KWIATKI, PUDEŁKA I GUZIKI

Przyjacielem wojen i wojska w innym rodzaju jest pewien Anglik. Podróżował on po całej Europie i zwiedzał pola bitew, z których zabierał kamyki, aby na nich starannie zanotować nazwę pola bitwy i datę bitwy. Wszystkie te kamyki przechowywał później w Anglii w witrzynach.

O wiele rzewniejszy i więcej wzruszający jest olbrzymi zbiór artysty Kamilla Schwarza. Podczas swych podróży artystycznych nie omijał on żadnego miasta

12 stycznia — plenarne posiedzenie Sejmu

(o) Warszawa, 9. 1. (tel. wł.). Pierwsze po ferjach świątecznych plenarne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na wtorek 12 bm. o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy, zmieniającej niektóre przepisy kodeksu postępowania karnego, oraz pierwsze czytanie 7 rządowych projektów ustaw.

„Szczęście w nieszczęściu” Bezplatny powrót bezrobotnych z Francji do Ojczyzny

Paryż, 9. 1. (PAT). Na życzenie ministrów pracy i robót publ. dyrekcja kolei żelaznych postanowiła w czasie do 30 czerwca 1932 r. uwzględnić podania o bezpłatny przejazd robotników obcokrajowców, zmuszonych wskutek bezrobocia do powrotu do Ojczyzny.

3 tysiace Polaków na pobojuwiskach węgierskich

Przebywający w Warszawie delegat węgierskich legionistów p. Miklossy złożył wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych listę żołnierzy - Polaków pogrzebanych na pobojuwiskach węgierskich.

Lista ta, obejmująca 3.069 nazwisk, podaje daty dotyczące poległych i wymienia miejscowości, w których znajdują się ich groby.

Wybory w Prusach — przed 20 maja

Berlin, 9. 1. (PAT). Na podstawie oświadczenia prasowego sekretarza stanu dr. Weismana, biuro Wolfa donosi, że wybory do sejmu pruskiego odbędą się w myśl przepisów konstytucji w terminie przewidzianym, a więc przed dn. 20 maja br.

w wszystkich państwach świata, aby nie odbyć pielgrzymki na cmentarz.

Tutaj odwiedzał groby znakomitych osobistości, z których zbierał kwiatki, aby je wcielić do swoich zbiorów. Wiele tysięcy takich kwiatków spoczywa obecnie w jego witrzynach, a często artysta ten odkrył zapomniany już grób wielkiej osobistości i ratował go przed zagładą.

Jeszcze dziwniejszy był zbiór pewnego muzyka z cyrku Buscha. Muzyk ów zbierał przez wiele dziesiątki lat pudełka od zapalek z całego świata. Dostawcami tych najróżniejszych pudełek byli marynarze, którzy przybywali do Hamburga. Zbiór ten osiągnął wysoką wartość naukową i przeszedł później na własność pewnego muzeum etnograficznego. Podobne znaczenie uzyskał zbiór guzików pewnego proboszcza czeskiego. Stał się on fundamentalną podstawą specjalnego muzeum guzików. Mniej szczęścia posiadał pewien amator lasek, które po śmierci ich właściciela musiały być użyte na — opa!

DALSZA LISTA MANJAKÓW.

Również bezwartościowym stał się zbiór korków, posortowanych starannie według rodzaju win i dnia spożycia. Do najdziwniejszych oryginalów, którego manja pozabawiona była absolutnie jakiegokolwiek wartości, zaliczyć należy pewnego starszego pana w Wiedniu, który od rana do późnego wieczora siedział uparcie przy stole — wycinał. Wycinał każdą rycinę, która mu wpadała do ręki. Każda rycina stawała się jego łupem. Nalepiał ją starannie na tekturkę i wycinał mozolnie ostremi nożycami i nożyczkami. Cenne i wspaniałe dzieła ilustracyjne, ilustracje dzienników, tygodników i miesięczników padały ofiarą jego manji.

Po śmierci tego manjaka wszystkie te twory tej pasji całymi wozami sprzedawano jako makulaturę.

Jako ostatni okaz tej małej galerji dziwaków wymienimy jeszcze bardzo dziwne go, jeszcze żyjącego osobnika. Umówowanie swoje skierował on w stronę — wyroków śmierci.

Z dumą spoglądał on na niewielką ilość takich wyroków z XVIII stulecia. Ku jego ubolewaniu jednak zbiór ten powiększa się bardzo, bardzo powoli.

Nowy poczet świętych z królową Kingą na czele

W tych dniach ujrzał światło dzienne co 10 lat sporządzany przez św. Kongregację obrządków oficjalny spis osób, których ostateczny proces kanonizacji lub beatyfikacji oczekiwany jest w najbliższych latach. W ostatnim takim katalogu figurowało 328 nazwisk; w obecnym znajduje się 551.

Nowa lista osób, które Kongregacja Obrządków wskazuje do wyniesienia na ołtarze jest mieszana narodowo i klasowo. Prvm dzierżą tu Włosi z 271 kandydatami. Po nich idzie Francja ze 116.

Wśród przyszłych świętych znajdują się przedstawiciele wszystkich klas i zawodów. Są papieże i mnisi, królowie, profesorzy uniwersytetów, jest zawiadowca stacji Paolo Perazzo z Turyna. Z papieży figuruje na liście nazwisko Benedykta XIII (1724—1730), dalej wielkiego przyjaciela Polski Piusa IX i zmarłego z wybuchem wojny Piusa X. Z tych trzech najmniej znany jest pierwszy. Benedykt XIII, syn jednej z największych rodzin rzymskich, ks. Orsinich w 23 roku życia otrzymał kapłuszkardynalski i był potem bardzo długie lata arcybiskupem Benewentu. Jako 71-letni starzec został on powołany jednogłośnie uchwalać konklawe na papieża w chwili, gdy Kościół ponosił ciężkie straty skutkiem schizmy utrechtskiej. Jego działalność w tym wła-

śnie czasie zdecydowała o upadku odszczepieństwa.

POLKA, FRANCUZKA, WŁOSZKA.

Na liście Kongregacji znajduje się dalej polska królowa Kinga, z której imieniem połączone na zawsze wiele naszych legend. Z Kinga, królewski ród Arpadów, narodowa dynastia Węgier, zyska trzynastego z kolei swego członka, któremu Kościół wzniesie ołtarz.

Obok tej średniowiecznej władczyni znajdują się jeszcze dwie inne. Pierwszą jest królowa Marja Klotylda Sardyńska. Rodzona siostra Ludwika XVI była żoną Karola Emanuela, króla Sardynji, który w wojnach wielkiej rewolucji utracił tron i wraz z żoną tułał się długie lata. Marja Klotylda umarła w Neapolu in odore sanctitatis; jej mąż zrzekł się wówczas praw do tronu, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i umarł w kilka lat później w habicie jezuickim.

Obok tej księżniczki, która z domu Bourbonów przeszła do domu Sabaudzkiego, przedstawiona została do kanonizacji księżniczka Sabaudzka zmarła jako królowa bourboniskiego królestwa Obojga Sycylii. Jest nią Marja Krystyna, córka Wiktora Emanuela I, żona króla Neapolu Ferdynanda II. Zmarła ona młodo, bo zaledwie w cztery lata po ślubie w 1836 roku pozostawiając syna, który był ostatnim władcą

Najsilniejsza trucizna

Najsilniejszą trucizną odkryto niedawno w południowej Afryce, w Transvaalu. Chemik Green przeprowadził badania nad trucizną wydziclaną przez rosnącą dziko roślinę Adenia i stwierdził, iż jad jej działa 5000 razy silniej, niż strychnina. Już setna część miligramna tej trucizny wystarcza do zabicia człowieka, przy czem w organizmie nie pozostawia ona po sobie żadnych śladów. Odkrycie właściwości trujących Adenji nastąpiło przypadkowo podczas robót prowadzonych nad wytyczenie trasy kolejowej: pewien robotnik zgryzł i wysał listek Adenji, w kilka minut potem padł trupem.

Rola złota w życiu gospodarczym

Teorie ekonomistów światowej sławy

Szereg poważnych ekonomistów, z uzonym szwedzkim prof. Casslem na czele, uważa, że główną przyczyną obecnych trudności gospodarczych świata jest właśnie oparcie emisji pieniądza na złocie. Zwolennicy tego poglądu twierdzą, że światowe zapasy złota monetarnego wznoszą się w znacznie powolniejszym tempie, aniżeli potrzeby banków emisyjnych, powodowane wzrostem produkcji i wymiany, a zatem podstawy emisji pieniądza okazują się niedostateczne, utrudniając normalny bieg interesów. W konsekwencji istnieją tendencje do zrzucenia złota z zajmowanego przezeń piedestału, co zaś do sposobu zastąpienia go, istnieje wielka ilość koncepcyj, których samo wyliczenie przekroczyłoby ramy artykułu.

Koncepcje te mają niekiedy charakter wprost fantastyczny, jak np. projekt Niemeu, dr. Schmitza, przejęcia prywatnych długów niemieckich przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych i emitowanie przezeń certyfikatów, które miały dla wszystkich krajów stanowić podstawę emisyjną ustawowo zrównaną z złotem. Projekt ten cytujemy jedynie jako curiosum.

PODSTAWOWE DZIEŁO POLSKIEGO EKONOMISTY.

Sprawy te są od dłuższego czasu tematem badań specjalnej komisji, powołanej przez Ligę Narodów. Jest rzeczą dla nas niezwykle poehlebną, że w wyniku prac tej komisji wydane zostało przez Ligę Narodów w języku angielskim dzieło jej członka, wybitnego ekonomisty prof. F. Młynarskiego, p. t. „The Functioning of Gold Standard” (Funkcjonowanie standardu złota), będące najciekawszą rozprawą na temat roli gospodarczej złota, jaka wyszła z pod prasy w ostatnich latach. Potrzeba utrzymania dotychczasowych zasad emisji pieniądza dowiedziona została w tej pracy w sposób niezwykle przekonujący.

Okazuje się, że ilość złota monetarnego, t. j. używanego na potrzeby procesów wymiennych, wzrasta istotnie powolniej, aniżeli rozmiary tych procesów, co jednak nie przemawia bynajmniej za porzuceniem złota jako miernika wartości, a jedynie za intensywniejszym wykorzystaniem go dla celów emisji pieniądza. Takie ustosunkowanie się do zagadnienia wpływa nietylko z rozważań teoretycznych, lecz przedewszystkiem z obserwacji faktów. Słusznie i zalecanem jest przez prof. Młynarskiego rozszerzenie zdolności emisyjnej świata, bez potrzeby porzucania waluty złotej. Nastąpić to może przez jednoczesne, choćby niewielkie obniżenia we wszystkich krajach pokrycia legalnego złotem, tem więcej, że przed wojną odnośnie wymaganja statutów banków emisyjnych były mniej rygorystyczne.

W CZEM PROF. MŁYNARSKI DOPATRUJE SIĘ PRZYCZYNY KRZYŻYSU.

Wskazaniem też jest włączenie do pokrycia legalnego choćby minimalnych ilości srebra,

Niezwykle oszustwo

Z Poznania donoszą, że ujawniono niezwykle oszustwo, dokonane na szkodę magistratu m. Poznania w związku z budową stadionu miejskiego. Jak wiadomo, stadion ten wzniesiony kosztem około 2.000.000 zł. w latach 1928/29 zaczął się walić, tak, iż nie można go było w terminie na Powszechną Wystawę Krajową oddać do użytku publicznego. Na mocy orzeczenia sądu polubownego próbki materiałów, użytych do słupów betonowych zostały przesłane politechnice gdańskiej do zbadania. Orzeczenie znawców gdańskich wypadło pomyślnie i magistrat m. Poznania wypłacił tej firmie sporne 200.000 zł.

Obecnie pokazano się, że przy pomocy oszustwa firma Hofman przedstawiła znawcom gdańskim nie oryginalne próbki, lecz inne wzorowo sporządzone. Sprawa oparła się obecnie o sąd.

Strajk drukarzy w Berlinie

W następstwie obniżenia płac o 10 procent w myśl ostatniego rozporządzenia rządu niemieckiego, przystąpił do strajku personel drukarski wielkiej niemieckiej firmy wydawniczej Ullsteina. Strajkuje około 200 drukarzy, maszynistów od maszyn rotacyjnych i pomocników, wskutek czego nie wyszły ani południowy dziennik „B. Z.”, ani dzienniki wieczorne „Tempo” i „Vossische Ztg.”.

również na wzór przedwojennego stanu rzeczy. Posunięcia tego rodzaju okazały się w skutkach swoich analogicznymi ze zwiększeniem zapasu złota monetarnego, bez potrzeby deeryzyjnych rewolucyjnych, mogących narazić gospodarstwo światowe na wstrząsy znacznie silniejsze i szkody znacznie większe, aniżeli plynące z ograniczenia emisji.

Przyczyn kryzysu prof. Młynarski dopatruje się nie w braku złota, a we wzroście obciążeń podatkowych na rzecz państwa, samorządów i innych funduszy publicznych, postępującym znacznie szybciej, aniżeli wzrost

dochodu społecznego. Powstaje stąd przesunięcie w sile nabywecej i gwałtowne perturbacje w gospodarstwie międzynarodowym oraz zaburzenia w akumulacji kapitałów i międzynarodowym obrocie kapitałowym. Tak więc rozwój możliwości kredytowych zależy mniej od przyrostu złota, niż od normalnej akumulacji kapitałów, od swobodnego obrotu kapitałami, oszczędnego gospodarowania złotem, co znowu wiąże się z zasadniczym zagadnieniem spokoju publicznego, jako niezbędnej podstawy dla zdrowych procesów gospodarczych.

K. M.

Roboty publiczne środkiem walki z bezrobociem

Mimo, że szukanie przez szereg krajów w robotach publicznych środków walki z bezrobociem dało stosunkowo nieznaczne wyniki, głównie wskutek trudności w finansowaniu tych robót, jednak rezultaty ogólne, wynikające z dania bezrobotnym zatrudnienia, zamiast wypłacania im zasiłków pieniężnych, skłaniałyby do podjęcia także w Polsce prób w tym kierunku, choćby w niewielkich rozmiarach.

Na pierwszym planie powinny stać prace publiczne o charakterze budowlanym, zarówno ze względu na trwający jeszcze głód mieszkaniowy, jak i z uwagi na ogólne ożywienie przemysłu, które wywołuje ruch budowlany. Natomiast nie jest pożądane inicjowanie takich robót publicznych, które mają mniejsze znaczenie gospodarcze i których rentowność jest problematyczna.

Zaległości pracodawców w instytucjach ubezpieczeń

Narada w ministerstwie pracy i opieki społecznej

W dn. 7-ym b. m. odbyła się w ministerstwie pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych, p. Jerzego Drackiego konferencja poświęcona omówieniu sprawy zaległości pracodawców w stosunku do instytucji ubezpieczeń społecznych z tytułu niewpłaconych składek. W konferencji wzięli udział przedstawiciele organizacji pracodawców w przemyśle, handlu i rolnictwie.

W toku obrad konferencji omawiano szczegółowe położenie finansowe poszczególnych instytucji ubezpieczeń społecznych i postulaty pracodawców, ujęte w memoriale, złożonym ministerstwu pracy i opieki społecznej.

Konferencja jest tylko fragmentem trudnych i skomplikowanych rozważań minister-

stwa pracy i opieki społecznej nad niezmiernie ciężkim zagadnieniem, jakim są wzrastające zaległości pracodawców wobec instytucji ubezpieczeń społecznych. Sytuacja finansowa tych instytucji stwarza konieczność poważnego zajęcia się tą sprawą, szczególnie obecnie, w chwili zatwierdzenia przez władze nadzorcze preliminarzy budżetowych poszczególnych instytucji ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza pozycję wpływów z bieżących składek i spłat należności zaległych.

Nie od rzeczy będzie podkreślić w tym momencie, że bardzo wielu pracodawców nie łączy z wpłaceniem do instytucji ubezpieczeń społecznych tych składek, które już potrącone zostały z uposażeń pracowników.

Ceny polskich bekonoń wzrosły na rynku angielskim

W ciągu ubiegłego tygodnia na angielskim rynku bekonowym ustaliła się tendencja znacznie mocniejsza i ceny wszystkich bekonoń podniosły się. Bekon polski zyskał o 4 szylingi na centnarze. Cena jego kształtowała się na poziomie od 40 do 44 szylingów za centnar. Wydatna ta poprawa nastąpiła dzięki znacznie zmniejszonemu dowozowi bekonoń wszystkich państw do Anglii.

Jak twierdzą rzeczoznawcy tendencja ta będzie utrzymana, o ile tylko ubój duński nie zostanie ponownie zwiększony. Ubój trzody

chlewnej na bekony w Danji wyniósł w tygodniu ubiegłym 100.177 sztuk trzody, gdy w tygodniu poprzednim ubito 118.158 sztuk. Ubój polski w tym czasie wynosił 14.132 sztuki, a wysłaliśmy do Anglii jednocześnie 6.500 bal, z których 4.776 bal przybyło do Londynu.

Należy zaznaczyć, że ubój litewski oraz dostawy z tego kraju nietylko nie zmniejszyły się, lecz nawet wzrosły. Pojawił się również na rynku londyńskim znowu, nienotowany od czasu dłuższego, bekon sowiecki.

Chicago przygotowuje się do wystawy światowej



Prace przygotowawcze w Chicago do wielkiej wystawy światowej znajdują się w pełnym toku. Do jednych z najbardziej imponujących gmachów nowoczesnej architektury amerykańskiej należy gmach dyrekcji wystawy, który widzimy powyżej.

Stycie tylko

Siva

znane z swej jakości

z Browaru

W. Sommer & Ska
Grudziądz.

Kredyty rolnicze w Banku Polskim

W portfelu wekslowym Banku Polskiego, stan weksli rolniczych z terminem płatności od 3—6 miesięcy wynosił na koniec grudnia roku ubiegłego 53,2 miljn. zł., czyli w porównaniu do listopada stan tych kredytów zwiększył się o przeszło 5 milionów złotych. Zaliczone do portfela wekslowego kredyty na rejestrowy zastaw rolniczy wzrosły w ciągu grudnia o 1/2 miljn. zł. do 39,6 miljn. zł., zaś stan innych kredytów sezonowych jak wiosenny i siewny utrzymał się na poziomie 18,6 miljn. zł.

Należy zauważyć, że zarówno instytucje emisyjne jak i banki prywatne, uwzględniając trudne położenie rolników, udzielały w miarę możliwości korzystniejszych warunków spłaty kredytów. Wzrost protestów weksli rolniczych tłumaczy się głównie niedostatecznym przestrzeganiem terminów płatności przez rolników, a także nie należałoby jeszcze usprawnieniem czynności płatniczych przez mniejsze kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe, będące placówkami inkasowymi banków.

Zwolnienie od sekwestru koni zarodowych i rasowego bydła

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało wszystkim wojewodom zarządzenie, aby podały do wiadomości zarządów związków komunalnych okólnik ministra skarbu w sprawie zwolnienia od sekwestru za podatki komunalne koni zarodowych, oraz cennych sztuk hodowlanych bydła.

Okólnik ten poleca zaniechanie zajmowania w drodze egzekucyjnej za należności podatkowe: klaczy rasowych, ogierów i przychowek w wieku rocznym, dwu i trzyletnim, zapisanych do ksiąg stadnych lub też rejestrowych związków hodowców koni; ponadto okólnik zaleca ograniczyć w miarę możliwości zajmowanie sztuk hodowlanych bydła względnie trzody chlewnej, zapisanych do ksiąg rodowodowych związków i towarzystw hodowców.

Handel i eksport jaj

Nieco silniejsza tendencja w pierwszej dekadzie października r. b., uległa w następnym jego okresie tak silnemu pogorszeniu, że ceny jaj osiągnęły poziom niebawale niski w tej porze roku. Na tak wybitne pogorszenie się sytuacji eksportu jaj wpłynęła przedewszystkiem sytuacja walutowa szeregu państw importujących jaja z Polski. Skutkiem tego powstał tem silniejszy napór podaży na międzynarodowe rynki sprzedaży, powodując nietylko silny spadek cen, lecz również trudności zbytu.

Eksport jaj w okresie jesiennym, kierowany był z Polski głównie do Francji i Włoch w mniejszym zaś stopniu do Anglii i Niemiec.

Obniżenie kapitału akcyjnego

Banku dla Handlu i Przemysłu

Dn. 4 lutego odbędzie się doroczne zgromadzenie akcjonariuszów Banku dla Handlu i Przemysłu na którym między innymi rada przedłoży wniosek o obniżenie kapitału akcyjnego, wynoszącego 8 milionów złotych do 6 milionów zł.

Ponadto dyrekcja Banku złoży sprawozdanie z działalności Banku za rok operacyjny 1930.

Zamknięcie huty „Baillon” w Katowicach

Z Katowic donoszą: Przybyli do pracy robotnicy huty „Baillon” zastali swe warsztaty zamknięte.

Oświadczone im, iż z powodu braku zamówień i pieniędzy — huta na jakiś czas została unieruchomiona. Robotnicy na miejscu odbyli zebranie, na którym złożyli protest przeciw zamknięciu huty.

KRONIKA

niedziela
10
stycznia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kal.

Sobota Marcelina

Niedziela Agatona

— Dyżur nocny aptek do dnia 10 stycznia włącznie pełnią: Apteka Piastowska, Plac Piastowski 25, telef. 682 i Apteka pod Orłem, Stary Rynek 14, telef. 98

— Dyżur lekarzy kolejowych. W niedzielę dnia 10 stycznia dyżur pełni Dr. Wojtkiewicz, Aleje Mickiewicza 3, tel. 15-35

— Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od godz. 10 do 16, w niedzielę i święta od godz. 11—14. Obecnie w Muzeum: Wystawa Związku Plastyków Pomorskich.

TEATR MIEJSKI.

W piątek pełna czarującego wdzięku operetka Lebara „Wesoła wdówka”, w której publiczność żywiołowo oklaskuje wszystkich wykonawców z Grabowską, Malinowskim i Dowmuntem na czele.

Przy pulpicie Lech Bursa.

W sobotę ostatni raz pełna pierwszorzędna humoru i wesołych perypetyj „Noc Sylwestrowa” Krzywoszewskiego. W niedzielę o godzinie 4-tej po południu po cenach od 40 gr. do 3,50 ostatni raz piękna operetka „Biały Mazur”.

Wieczorem fascynująca operetka w bogatej wystawie „Hrabina Marica”.

Wkrótce wejdzie na repertuar teatru nasza rewelacyjna sztuka Leczyckiego „Sztuba” głośna z komentarzy w prasie ze względu na oryginalny temat omawiający problemy szkolne. Reżyseruje K. Korecki.

W pełnym biegu próby z najnowszej szlagierowej operetki „Wiktorja i jej huzar”. Reżyseruje M. Dowmunt.

Koncert Józefa Turczyńskiego w Teatrze Miejskim na bezrobotnych.

We wtorek dnia 12 stycznia odbędzie się koncert symfoniczny. Solista: Józef Turczyński, prof. Akademii muzycznej w Warszawie. Program zapowiada utwory mistrzów: Paderewskiego, Nowowiejskiego, Maliszewskiego. Orkiestra 60 osób pod batutą dyr. Winterfelda. Czysty dochód na bezrobotnych w Bydgoszczy. Bilety nabywać można w Kasie Teatru Miejskiego.

REPERTUAR KIN:

Kryształ: — dziś premiera wspaniałego arcydzieła dźwiękowego, którego realizacja pochłonęła przeszło 2 milj. dolarów i trwała rok czasu p. t. „Maradu”. W filmie tym poraz pierwszy ujrzymy na taśmie ujęty prawdziwy wybuch wulkanu i poraz pierwszy usłyszymy podziemne grzmoty rozszalałego żywiołu. Ponadto ciekawy nadprogram dźwiękowy.

Mimo znacznych kosztów związanych z sprawdzeniem tego filmu, ceny biletów wstępu bez zmiany.

Nowości: — potężny film polskiej produkcji osnuty na tle roku 1906 w Warszawie p. t. „10 z Pawiaka”. Główne role w tym filmie ilustrującym nieustraszone męstwo i zdecydowaną odwagę Polaków w walce o niepodległość kreują: Węgrzyn, Lubieński, Samborski, Brodzisz, Batecka, Dominiak i in.

Wojkowe — wyświetla tylko dziś i w niedzielę wielką komedię p. t. „Pat i Patachon i wieloryb”, opisującą przygody ulubieńców publiczności w pogoni za szczęściem. Podczas seansu koncertuje orkiestra wojskowa 62 pp.

Marysienka: — „10 z Pawiaka”.

Rewia: — dziś premiera epokowego filmu w 12 aktach p. t. „Królowa niewolników”. Przejście przez Morze Czerwone, plagi egipskie — oto niezapomniane fragmenty tego arcydzieła filmowego.

Na scenie nowa rewia w 12 obrazach w wykonaniu nowozaangażowanych artystów, pod kierownictwem dyr. T. Wołowskiego p. t. „Wszystko przez kobiety”.

Z miasta

— Kurs rolniczy. Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych przy współudziale Wielkopolskiej Izby Rolniczej organizuje Specjalny Jednodniowy Kurs Rolniczy. Kurs ten odbędzie się w Bydgoszczy, dnia 14 stycznia 1932 r. o godz. 9,30 rano w sali kinoteatru „Kryształ” ul. Gdańska 165.

Program kursu obejmuje wykłady:

1. Niezbędne zmiany w gospodarstwach w dobie obecnej. 2. Aktualne zagadnienia z ochrony roślin. 3. Wideo produkcje zwierzęcej na przyszłość. 4. Film p. t. „Cuda świata religijnego”. 5. Pogadanka nawozowa. 6. Inne filmy.

Wszystkie wykłady praktyczne dostosowane będą do obecnych warunków gospodarczych.

Wstęp dla P. T. członków i ich rodzin za okazaniem legitymacji bezpłatny. Nieczłonkowie płacą 1.— zł.

— Zebranie bezrobotnych. W poniedziałek dnia 11. I. 32 r. o godz. 2 po poł. w sali p. Marcieckiego IV. Służa zebranie bez-

Obchód gwiazdkowy

w szkole powszechnej im. E. Esikowskiego na Bielawkach

Szkola tujejsza obchodziła onegdaj bardzo podniosłą uroczystość Bożego Narodzenia na sali p. Feszenia, przy licznych udziałach rodziców, uczniów szkolnej i zaproszonych gości, m. in. ks. Kolodzieja, prezesa Zjedn. Tow. Bielawek, p. Gajnerta, p. H. Wejmana, tak że stosunkowo mała sala wszystkich uczestników „gwiazdki” nie mogła pomieścić.

Na wstępie prezes Kola Rodzicielskiego przy szkole p. Niemszewicz powitał gości, rodziców i nauczycielstwo, wyrażając zarazem radość iż dzięki ofiarności miejscowego obywatelstwa, tudzież zabiegom Komitetu gwiazdkowego, było można urządzić ten piękny obchód gwiazdkowy.

Z kolei odśpiewał chór szkolny pod batutą nauczyciela p. Przybylskiego kilka dwu i trzy głosowych pieśni świątecznych, na cześć i popitanie Zbawcy naszego. Dzieci szkolne wygłosiły szereg pięknych deklamacji. W przerwach przygrywała, ku wielkiej radości dźwię-

wy, specjalnie na ten dzień zamówiona, orkiestra smyczkowa. Przez cały czas trwania uroczystości płonęła choinka, przyozdobiona w przeorożne wycinanki. Iśniące od złota i srebra wykonane przez dzieci szkolne na lekcjach robot ręcznych przy pomocy nauczycielki p. Makuchówny. Na kilku stołach były rozłożone torebki z darami dla dzieci w ilości 500.

Przed zakończeniem uroczystości ukazał się na scenie trudny i piękny dramat, w którym dzieciom rad i upomnień ojcowisk. Poprosił potem pp. nauczycielki ażeby pomiędzy wszystkie dzieci, nie wykluczając małych nie uczęszczających jeszcze do szkoły, rozdzieliły przygotowane dary. Odbarowano około 520 dzieci.

Na zakończenie podziękował kierownik szkoły wszystkim dobrodziejom za ich ofiarność i pamięć o dzieciach. Wspólnym odśpiewaniem kolendy „Bóg się rodzi”, obchód gwiazdkowy zakończono.

Zabawy, które lży ocierają

Są i takie, jeśli podejmuje się je w złośliwym zamiarze przysporzenia dochodu, przeznaczonych na zorganizowanie akcji charytatywnej. Tym razem uciążliwego tego i niezgodnego z moralnością podjęły się dwie miejscowe organizacje kobiece, by wśród śmiechu, tańców, — zabawy w sposób niebolesny wydobyc z kieszeni szesnastu zamkniętych troche grosiwa na tak wzniosły i ludzki cel, — jakim jest dożywianie biednej dziewczyny, nie mogącej nijak pojąć dlaczego ludzie dorosli kaza jej głodzić się i chłodzić, czy też gnować z ciech najpiękniejszego, bo bezstronkiego okresu życia. — Czyż istnieje coś bardziej smutnego jak skazywać kielkujące wiośniane duszyczki na dławienie się i krwawienie łzami determinacji chłodu i niedosytu.

Zrozumiały to nasze panie, których niebiosu ufręczyły serce pełnych kłiwości i wrażliwości na biedę dziecka owego załazka szęściwsiwskiej przyszłości narodu. To też zakasawszy rekawy wzięły się do pracy a nie mogąc wzruszyć skamieniałych wałków o byt sumień bliźnich w sposób wielce dyplomatyczny zaprosiły tych ostatnich na specjalnie zorganizowane dancinigi, by choćby tą drogą wyębnić trochę grosiwa dla napelnienia chlebem powszednim pustych żołądków.

Jeden z takich dancinigów odbył się staraniem Organizacji Przeposobienia Kobiet do obrony kraju dnia 6 bm. w znanej kawiarni Savoy, gdzie ludziska tańcząc, gwarząc i sportując nie odczuwali nawet „ciężaru” hara czu jaki od nich w tak wdzięczny sposób ścignięto. Przemily nastrój zabawy przeciągnął

się poza północ.

Podobny dancinig na tenże cel dożywiania dzieci urządził w dniu 1 bm. w białej sali Hotelu pod Orłem Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Dancinigowicze uściszyły złotówkowe wstępy, mogli ochoczo spędzać czasy przy dźwiękach orkiestry, śpiewie, deklamacji i popisach tanecznych, jakimi uraczono licznych gości. Nadzwyczajnym powodzeniem, zwłaszcza u kobiet cieszył się rodzimym jog, w którego przerodził się bezinteresownie jeden z miejscowych adwokatów. Przywdziawszy na się egzotyczny strój maharadzy, dowcipny ten „palestrant” blagował — pardon! — wróżył masowo zgłaszającym się doń paniom, ujmując sobie je wszystkie bajecznie pomyslnymi horoskopami. Humor był, ludziska temperamentu się, a kasette kasowej rósł z godziny na godzinę stos brzęczącej monety.

Obu wyżej wspomnianym organizacjom ko bięcym za pracę pełną serca i poświęcenia należy się szczerzy habdank.

Pozatem nadmienić należy iż pracownicy Państw. Wytwórni Wyrobów Tytoniowych w Bydgoszczy szaleli onegdaj na własnym balu urządzonym w przestronnej sali Resursy Kucharskiej. Zabawa szła rażno, niewymuszenie i nie dziw, bowiem patronowała jej para argosowych oczu dyr. wytwórni p. Kłodnickiego. Należy szczerze przyklasnąć pomyslowi urządzięcia tego balu, bowiem nie tak bardzo nie przyczynia się do wytworzenia spójni nie tylko zawodowej, ale i kastowo towarzyskiej, jak wesele i radość życia.

robotnych z udziałem sekretarza Związku w sprawie opalu, żywności i odzieży.

Komitet bezrobotnych.

— Dnia 9 stycznia br w sali kina wojskowego urządził 62 p. p. wielką maskową zabawę kar nawałową. Maski jednak nie obowiązują. Dla masek efektowne nagrody. W przerwach tańców występy komiczne, kuplety i tańce. Moc innych niespodzianek. Sala dobrze ogrzana, bu fet na miejscu.

— Chór nauczycielski. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 8 bm. o godz. 7,30 w Szkole Wydziałowej Męskiej. Obecność wszystkich konieczna.

Wieczorek towarzyski odbędzie się w sobotę 9 bm. w lokalach p. Kraskiego (Eliseum).

— Przedstawienie kinematograficzne dla młodzieży. Dziś w piątek 8. I. o godz. 16-tej i w sobotę 9. I. o godz. 15 wyświetla kino szkolne T. N. S. W. w lokalu kina Kryształ bardzo obfity i interesujący program: 1) Dziesięciolecie odzyskania Górnego Śląska; 2) grofiska rysunkowa Fleischera; 3) dźwiękowiec Paramountu w 10 aktach p. t. „Przygody Tomka Sawyer’a” z Jackiem Coogan’em w głównej roli.

— Kradzieże i kradzieże. Powtarzają się one stale i należą wprost do repertuaru wydarzeń dnia codziennego. Bez tej litanji życie byłoby doprawdy szare.

W dniu wczorajszym skradziono Zofji Drzy małowej zam. przy ul. Leszczyńskiego, właścicielce kiosku z papierosami 50 cygar i 100 papierosów, Marcie Quendlerowej zam. przy ul. Długiej — torebkę, wartości 70 zł., Adamowi Nowickiemu zam. przy ul. Bielickiej 82 — deki, wartości 100 zł., Janowi Wiśniewskiemu — 9 kur i kilku jeszcze innym osobom szereg drobnych przedmiotów małej wartości. Złodziejstwo kowie poskromnili wielce, jeśli kradną już wszystko, co im pod rękę wchodzi, choćby łup całkowicie nie opłacał nie tyle trudu, ile narażenia się na przyskrzyżenie.

— Zaginięcie czy nieszczęśliwy wypadek? Zam. przy ul. św. Jankowej nr 22 u swych rodziców 22-letni funkcjonariusz Banku Ludowego Alfons Figurski wszedł jeszcze w dniu 4

Podziękowanie

Zbiórka uliczna odzieży, bielizny, obuwia i wogóle wszystkich przedmiotów mogących nadać się do ulżenia strasznej biedy wśród mas bezrobotnych, zorganizowana w dniu 18 grudnia 1931 r. w całym mieście dała bardzo pomyslny wynik.

Poza ofiarowanymi licznymi artykułami żywnościowymi zebrano bardzo liczną ilość odzieży i bielizny. Zebrano: 178 płaszczy, 224 marynarek, 207 spodni, 93 kamizelek, 40 kalesonów, 126 kapeluszy, 143 czapek, 393 par obuwia, 100 par kaloszy, 12 par szelek, 66 swetrów, 7 kurtek, 222 sukienek, 164 koszul, 175 par skarpet, 126 par pończoch, 258 kołnierzyków, 74 par maitek, 9 nocnych kaftaników, 8 spódnicek, 70 fartuchów, 16 szalików, oraz większą ilość bielizny damskiej i dziecięcej w powyższym zestawieniu nie ujętej. Przedmioty te będą w najkrótszym czasie wysortowane i po wypracowaniu rozdzielnika w porozumieniu z Komitetami parafjalnymi rozdane pomiędzy bezrobotnych.

Wszystkim Ofiarodawcom składam w imieniu bezrobotnych za tak hojne ofiary serdeczne podziękowanie. Dziękuję również poszczególnym formacjom wojskowym za dostarczenie wozów wojskowych i personelu wojskowego.

Wszystkich, którzyby zechcieli dodatkowo ofiarować przedmioty tego rodzaju, proszę by je odesłali do Opieki Społecznej (fróg ulicy Jagiellońskiej i Bernardyńskiej, telefon nr. 600-601) lub zgłosili te także pisemnie albo telefonicznie.

Przewodniczący Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia:
Wiceprezydent miasta,
(—) Dr. Chmielarski.

„Gwiazdka” w K. P. W.

W święto Trzech Króli odbyła się w sali Ogólna K. P. W. w Bydgoszczy uroczystość gwiazdkowa dla rodzin i członków Batalionu Kolejowego Przeposobienia Wojskowego.

Na wstępie przemówił do licznie zebranych kolejarzy prezes Ogniska K. P. W. p. inż. Stabrowski, wspominając, że tak jak dawniej scho dzili się kolejarze, by wspólnie krzepić się ojczyzną mową i nadzieją rychłego wyswobodzenia z pod jarzma najeźdźcy, tak i teraz zbierają się, ażeby razem, lecz już jawnie pracować dla dobra sprawy, lub jak dziś śpiewać pieśni polskie. Szkoda jedynie — mówi prezes — że nieraz na jednej akademii miał jedności są trzy grupy Polaków, dlatego też pracować i pracować nam trzeba, byśmy utrzymali się w całości, gdyż na grupy rozbitych — wróg łatwo nas pokona.

Z kolei nastąpiły deklamacje dzieci kolejarzy, poczem zasłona się podniosła i oczom zaciekawej publiczności ukazał się prześliczny żywy obraz przedstawiający scenę składania przez trzech Monarchów darów Dzieciątku.

W dalszym ciągu nastąpił dawno przez dzieci oczekiwany moment rozdawania podarków. Dzieci ustawiły się w szereg i z okrzykami radości na ustach przeszły do następnej sali, gdzie otrzymały podarki.

Na zakończenie znakomita orkiestra kolejowa pod batutą p. Szulca odegrała szereg kolend. poczem uszczęśliwione dzieci z podarkami w rękach popędziły do domów, by jak najprędzej podzielić się z wszystkimi swą radością.

Dobry żart — ignia wart
za kłóskę wdruje się
do wzięcia

Niejakiego Bolesława Lewandowskiego, 21-letni robotnik rolny poszczycić się może dużym poczuciem humoru, niestety w kiepskim ujawnionym kierunku. Jest młody, nie dziw więc, że imają się boleć kawały i żarty, którymi stara się osłodzić swe życie i wszystko byłoby w porządku, gdyby ta samoosłona nie pociągnęła za sobą połunowej goryczy i żalu znajomych dowcipnisia. Tenże Boleszek swisał dwóm swym towarzyszom, biednym robotnikom rolnym ich krawiważy uciulany grosz, około 70 zł. Okradzione żadną miarą nie mogły się entuzjastycznie nicco swoistym żartem wesołego junaka i wniosły przeciw niemu oskarżenie do sądu. Powszedni znalazłszy się na ławie oskarżonych, z anielską miną niewiniątka dziwował się pretensjom obu oskarżycielek, bowiem — jak „zażęczał” — nie miał zupełnie zamiaru okradania swych koleżanek, jeno chciał im splatać „maluchny figiel” i napawać się ich rozpaczą. Pięniadze byłby zwrócił po kilku dniach i zyskałby sobie nawet dozwonną wdzięczność „żerkomom” okradzionych, bowiem nie tak serce uradować nie zdola, jak odzyskanie rzeczy czy pieniędzy, które uważano za stracone. Rygorystyczny sąd, pozbawiony z profesji już humoru, nie poznał się na wesołych figlach Boleszka i wlepił mu 3 miesiące więzienia. Opuścił salę sądową, „sowizdrzał” przyrzekał baś raskławać tylko z takimi, którzy się na „żartach” rozumieją.

Małe, ale dobrane
towarzystwo

Na ławie oskarżonych zasiadli onegdaj razem przy ramieniu w zgodnej komitywie czeladnik piekarski Stefan Luczka, słusarz Jabłoński oraz Jakób Plotka, Stanisław Jankowski i Franciszek Chudziński nieokreślonego bliżej zajęcia, oskarżeni o dopuszczenie się szeregu śmiałych kradzieży i włamań m. in. na szkole znanych miejscowych krawców Samplawskiego i Mądrejewskiego, których narazili na przeszło 300 zł. strat, majstra, piekarskiego, Jankowskiego i in. Obliczający ci młodzieńszkowie w nader wyrafinowany sposób dostawali się do upatrzonej zgóry sezamów, nie cofając się przed wycinaniami szyb, topieniem zamków i tym podobnymi „zabiegami” wysoko postawionego kunsztu złodziejskiego. W czasie rozprawy podsądni zgodnym chórem wypierali się winy mimo, iż w czasie śledztwa przewidywanego grzeszki swe całkowicie ujawnili. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok. — mocą którego skazani zostali Luczka na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, Jabłoński na rok, Plotka na 6 miesięcy więzienia oraz Jankowski na 2 tygodnie aresztu. Chudzińskiego uwolniono.

Samobójstwa na terenie m. Bydgoszczy w roku 1931 w świetle danych statystycznych

Któż z czytelników już w zaraniu swej młodości, w okresie życia w którym fantazja, pociąg i marzenie wprawiają w stan błogiej nieczyściwości, każą na ziemskiej ten padół niedoskonałości, bólu, rezygnacji, kompromisów patrzeć przez różowe szkiełka bajki, ubarwiają go pastelą romantyzmu — nie odczuwał mniej lub więcej świadomej niechęci do pierwowocin nauk ścisłych — cyfr, kryjących w kresoczkach, kółeczkach i zygzakach arabskich pewne wartości liczbowe, pewne, powiedzmy stylem fachowym — relacje algebraiczne. 5, 10, 100, 1000, milion — tworzą raczej świat abstrakcyjny wkraczają w dziedzinę apokalip tycznych zgola znaków, niedających się zastąpić czemś „realnym”, wyobrażeniowym. Opowiadając milusińskim naszym i dorastającym nawet dzieciom bajeczki, unikamy panicznie, zimnych, bezkrwistych cyfr. Zypszona mieliby się Andersen, czy Grimm, gdyby opisując rozmiary jeziora, posługiwali się ścisłymi danymi czy wykresami jako to: „Jaś uciekając przed smokiem, zatrzymał się nad brzegiem jeziora o 843.659 m. kubicznych wody”. Chińszczyzna! — i to nie tylko dla rozwijających się dopiero zwojów mózgowych. Wątpić należy, czy cyfry te zdolają ludziom starszym i poważnym, nie trudniącym się zawodowo matematyką używać słów wymiary owego „bajecznego” jeziora. Natomiast „stanie” im pono przed oczyma, gdy przeczytają: „Zatrzymał się nad brzegiem jeziora tak potwornie ogromnego, że na przepłynięcie go trzeba było użyć trzech dni i dwóch nocy”.

Ta aversia mathematica zapuszcza zamłodu w „duszach naszych tak głęboko korzenie, iż u niejednych trudno ją wypłenić i w wieku dojrzałym. Na tym właśnie abstrakcyjnym charakterze cyfr jako czysto pojęciowym ujmowaniu pewnych zjawisk, jako umówionych skrótach szeregu wymiarów i definicji, zasadaż się tzw. igraszki poglądowe. Np. cyfra milion przedstawia dla jednego — przypuśćmy — biuralistę pobierającego zł. 150 gaży miesięcznej jedynie znak „bezdzusny”, pozycję martwą, dla drugich — powiedzmy właściciela kopalni węgla — termin żywy, najbardziej realny. Biuralista ów, zapytany jak sobie milion złotych wyobraża, odpowie zapewne nieokreślenie: jako „olbrzymią” sumę pieniędzy. Zrozumie ją jednak, odczuje namacalnie, przejrzy swoistą moc tej cyfry, gdy mu się ją obrazowo określi na deseni: milion 1-złotówek, ułożonych płasko, jedna przy drugiej zajmie w prostej linii przestrzeń 20 klm.

Tak więc cyfry mają swoją poezję, swą głęboką wymowę. Trzeba umieć je tylko sobie przyswajać, poprostu odczytywać je, jak pismo ideograficzne (japońskie lub chińskie), jak nuty, dosłyszec się w nich tonu, dopatrzeć wiecznie niespokojnych i zmieniających się nurtów życia. Ta umiejętność głębszego odczytywania cyfr dotyczy w niemaleń mierze wszelkiego rodzaju statystyk, które nazwałby można na telegraficznym skrót, skondensowanym odzwierciedleniem zjawisk w każdej dziedzinie życia. Są to szeregi liczb o niezwykłych możliwościach „dośpiewywania” sobie treści.

Przewertujemy na ten przykład dane statystyczne odnoszące się do jednego z najciekawszych przejawów zbiorowego współżycia tj. do uciekania właśnie przed nim, do plagi samobójstw. Przedstawia się ona na terenie m. Bydgoszczy w ostatnich 5 latach następująco:

W roku 1927 zanotowano 16 wypadków śmierci samobójczej, w roku 1928 — 17, w 1929 — 24, 1930 — 13, a 1931 — aż 29. W tabeli tej uderza w pierwszym rzędzie niestosunek pro i regresji. Przyjśćby należało jako „normę” dla naszego miasta 15 wypadków rocznie. Biorąc pod uwagę ścisłą zależność wzmagania się wypadków samobójczych od wzrostu kryzysu gospodarczego, a temsamem ogólnego ubożenia ludności, spodziewaćby się należało stałej „haussy” zwłaszcza w trzech latach ostatnich. Tymczasem gdy w roku 1929 było 24 desperatów, to w roku 1930 w okresie już niejako zarysowującej się depresji ekonomicznej liczba ta spadła poniżej normy — bo do 13 by w roku 1931 podskoczyła rekordowo w górę do 29.

Czem kapryśną nieproporcjonalność tych wahań wytłómaczyć? — chyba jedynie plamami słończnymi, jak chcą nowoczesni badacze zjawisk społecznych, gdyż wszelkie inne racjonalne bierają w łeb. Poprostu desperacja jest czemś nieobliczalnym, nienadającym się usidlić rygorami systematyki.

W roku 1931 odebrało sobie życie 18 męż-

czyzn i 11 kobiet. „Przym” męski utrzymał się nadal, ale już nie w tak zdecydowanym stosunku. Jest to objaw zrozumiały, zważywszy iż coraz więcej kobiet usamodzielnia się, a więc zarobkuje i temsamem bardziej niż przedtem za owych dobrych dawnych czasów kiedy szczytem marzeń dziewczęcych było zamążpójście — narażonych jest bezpośrednio na ponoszenie konsekwencji kryzysu tj. nędzy, która w pozycji przyczyn „rozpaczyliwych kroków” coraz silniej dominuje.

Charakterystycznym jest zanikanie tzw. romansowych samobójstw. Ludziska, a zwłaszcza mężczyźni zmądrzeeli i wytrzeźwieeli. Nie wala sobie już w łeb z racji miłosnych niepowodzeń. „Zawód miłosny” jako przyczyna targnięcia się na życie figuruje jeszcze tu i ówdzie u kobiet, ale również co z rzadziej. — Zepsucie obywateli czy składowanie serce? — raczej pozytywizm żyłowy ten sam, który każe przeważać w oświeconym, o silnym poczuciu godności osobistej, odcisnąć stanowczo w zaświaty, niż paść ciężarem innym. Temże wytłómaczyć można zatracający objaw zrywania z życiem u starców. Sędziwych desperatów

którzy przekroczyli 60 rok życia było w roku zeszłym 7, w tem 2 kobiety. Największa ilość samobójstw bo 8 (2 kobiety) przypadała na wiek młodzieńczy od lat 20 do 30, a więc na owe lata „górne i chmurne”, gdy tak trudno skwitować zepchnięciu z szarą rzeczywistością z światogórnych zamierzeń i projektów. — Wiek męski pracy i zaufania we własne siły tj. od lat 30 do 40 oddała wszelką niezważną myśl o samobójstwie. W tym okresie lat pozabawił się życia tylko 1 mężczyzna, a natomiast 2 kobiety na tle — jakby się to nieprawdopodobnym wydawało — zawiedzionej miłości. Zaiste niebezpiecznym jest wiek balzakowski. Choroby nieuleczalne zmusiły do dobrowolnego pożegnania się z tym światem aż 7 desperatów. Z reszty „własnowolnych umrzyków” przypada 7 (w tem 2 kobiety) na wiek od 40—50, 3 (w tem 1 mężczyzna) na wiek od 50 do 60 lat. Wśród dzieci, tj. osób do lat 20 znalazł się tylko 1 chłopczek i to 17 letni którego nieszczęśliwa miłość popchnęła w ramiona śmierci samobójczej. Młody wiek całkowicie go usprawiedliwia.

Wśród 29 samobójców zeszłorocznych kato-

Chciała zabić swego ojca

Są zbrodnie, wolałoby o pomstę do nieba, dla których nie tylko prawo boskie, ale i ludzkie domaga się surowej i bezwzględnej kary.

Przedmiotem wczorajszej rozprawy w tut. Sądzie Okręgowym było ojcobójstwo. Na ławie oskarżonych zasiadła 35 letnia Olga Ziemke z Bydgoszczy (ul. Kozielskiego 21) oskarżona o zbrodnię usiłowanego zabójstwa swego 74 letniego ojca Augusta Ziemkego, obecnie zamieszkałego przy ul. Kościuszki 38.

Przez salę rozpraw przesunął się szereg świadków. Na podstawie ich zeznań sąd ustalił przebieg zajścia, jakie miało miejsce w styczniu ub. roku. August Ziemke już od 4 lat żył w niezgodzie ze swą żoną i córką Olgą. Do codziennych nieporozumień rodzinnych dołączyły się sprawy majątkowe, wytworzyły się stosunki trudne do zniesienia, aż Ziemke pewnego dnia opuścił mieszkanie swej rodziny. Odtąd nie widywał się już z żoną i córką. W dniu krytycznym, tj. 12 stycznia przybył do domu, i celem omówienia sprawy mieszkaniowej z lokatorem Tykwińskim, wszedł do jego mieszkania. Gdy jednak nie zastał Tykwińskiego w domu, wyszedł z powrotem na korytarz, zamierzając odejść w spokoju. Na korytarzu spotkała go córka Olga i starym zwyczajem wszedła z ojcem kłótnie obrzucając starszaka obelgami.

Zdawało się, że całe zajście skończy się tyl-

ko na kłótni bowiem Olga pozornie uspokoiła się i weszła do swego mieszkania. Poszkodowany podszedł wtedy pod okno i nawiązał z córką ponownie rozmowę, czyniąc jej gorzkie wymówki. W tym momencie oskarżona wyjęła z szuflady rewolwer i wycelowała w stronę ojca. Wówczas obecny w mieszkaniu niej. Bronisław Danielski schwył ją za rękę lecz pani Olga zdołała mu się wyrwać i powtórnice złożyła się do strzału — tym razem ze skutkiem. Padł strzał. Kula rewolwerowa przebiła szybę w oknie i utkwiała w głowie nieszczęsnego ojca. Ziemkego odprowadzono do szpitala a wypadek zgłoszono na post. policji.

Oskarżona Olga Ziemke twierdziła na rozprawie, że nie miała weale zamiaru zastrzeżenia swego ojca, a jedynie była bardzo podniecona, skutkiem wyzwiśk skierowanych przez ojca pod jej adresem. Temu tłumaczeniu za przeczyły jednak zeznania wszystkich świadków, a zwłaszcza niej. Szopińskiej, — która stwierdziła, że Olga już nieraz odgrażała się przed nią i przed innymi ludźmi, że „sprzątnię starego” z tego świata. P. prokurator Turasiewicz wychodząc z założenia, że zabójstwo Ziemkego było już od dawna planowane przez oskarżoną, wniósł o ukaranie jej ciężkim więzieniem. Sąd uwzględnił wniosek p. prokuratora i skazał wyrodną córkę na trzy lata ciężkiego więzienia.

Migawki

Pierwsze kroki do sławy

(Sw) „Savoy”... 8-ma godzina: — przepalenie jak rzadko (po pierwszym), gwar i przytulna atmosfera. Od czasu do czasu „prześzyje powietrze” bezroski, serdeczny sopranowy śmiech kobiecy i znowu nieśmiertelna „Masza” rozbrzmiewa z estrady. W pewnej chwili ustaje ten rozgwar i oczy gości zwracają się w stronę małego przybysza, który śmiałym krokiem, z pomiętą czapką w rękę, wchodzi na salę, zatrzymuje pierwszego napotkanego kelnera, który, jak widać, nie jest kompetentny w jego sprawie, bo odsyła go do siedzącego przy stoliku właściciela kawiarni. Małec zbliża się do stolika i kłania się z gracją gospodarzowi, przedstawiając mu jakąś prośbę. Nie idzie to jakoś, bo właściciel kręci głowę, zastanawia się, nawet stara się odmówić, aż wreszcie na jego twarzy pojawia się dobrośliwy uśmiech... skinienie głową: tak! — i małec uradowany czempredzej wybiega do szatni. Ciekawość gości została wkrótce zaspokojona, bowiem chłopak znowu pojawił się w lokalu, ale tym razem już ze swymi „ruhomosciami”. Rozradowany wchodzi na estradę orkiestry, rozkłada wokół siebie przyniesione przedmioty i już za chwilę wszyscy podziwiają go jako zonglera. Trzy duże i małe piłki, dwie łaski, butelki, a nawet kelnerskie tace „la taly” pewnie w powietrzu, kierowane zręczną ręką małca. Czasami nie dopisala mu uwaga i jeden z „fruwających” przedmiotów upadał ku rozpaczy małca na ziemię, ale to nic takiego, bo i sam Rastelli nie był odrazu wielkim. Pierwszy numer skończony. Mały zongler staje się naraz „czarodziejem”, przeprowadzając jakieś spekulacje z tajemniczym woreczkiem i kurczem jajem, które raptem gdzieś ginie, by

po chwili pojawić się znowu w rękach czarodzieja. W następnym numerze przedstawił się jako „artysta”, wykonując tylko przy pomocy palców piękna serwetę — jak ją sam nazwał — „klu-klu”. W programie popisu znajdowało się jeszcze kilka mniej i więcej ciekawych sztuczek zonglerskich — niektóre przyjmowano z podziwem. Wreszcie dziecięcy głosik oznajmia: „skończyłem”. Panowie instynktownie sięgają za kieszenie i syją się na tacę grosze dla małego artysty, zonglera i czarodzieja. Zaintrygowany niezwykle śmiałością chłopca i jego bądź co bądź nieprzeciętnymi zdolnościami, zatrzymuje go na chwilę przy stoliku. „Brawo, maly! A kto cię tego wszystkiego nauczył” — pytam. „Ho! ho! — proszę pana, gdy już miałem pięć lat, to ojciec kupił mi kilka piłek, któremi wprawiałem się codziennie. A zresztą, co tu dużo gadać: ojciec umie, to i ja umię”. „A ile też masz lat” — ciekawie się. „Jak już pan taki ciekawy, to panu powiem: czternaście skończyłem, dopiero w tym roku wyszedłem ze szkoły, jak chce — niech wiecie”. Odechodzi już od stolika, więc rzucam mu ostatnie pytania: „A oplaca się to?” Jak pan widzi — odpowiada — wszędzie idzie tak, jak tu — nie mogę narzekać. Czasem 5—6 złotych wpadnie do kieszeni, czasem mniej, czasem nawet więcej i jedno mnie tylko cieszy, że pieniądze te zdobywam uczciwie” — kończy roztrąpnie — i odechodzi dalej z tacą w rękę, na którą sypie się hojnie grosiwo.

Zabawne, śmiałe i zapobiegliwe dziecko. Ten napewno da sobie radę w życiu, a kto wie, czy kiedyś nie będzie jeszcze sławnym zonglerem.

lików było 19. (w tem 8 kobiet), ewangelików — 9, (3 kobiety) i tylko 1 żyd.

Nader ciekawą jest rubryka stanu cywilnego samobójców. Osiem życie odebrało sobie aż 9 kawalerów i 2 wdowy, a tylko 2 panny na wydaniu, natomiast uśmierciło się własnowolnie aż 9 mężatek, a tylko 7 żonatych. Wynikałoby z tego, że mężczyźni powinni się stać nowoczo i to na gwałt żenić, podczas gdy kobiety nie mają się do tego spieszyć, jeżeli tak trudno im w stadle małżeńskim wytrzymać, iż wolą w śmierci szukać wybawienia. Jak jedno z drugiem pogodzić — tego już z rubryk statystycznych wyczytać nie można.

O ile chodzi o kasty zarobkowe samobójców — to rzemieślniczo poniosło w roku sprawozdawczym największe straty, bo aż 5 rzemieślników „przeszło do większości”. Na handel i przemysł przypada 4 samobójców, wolne zawody — 3, wojsko — 2. Poza tem statystyka wykazuje po jednym robotniku, urzędniku prywatnym i uczniu gimnazjalnym oraz jedno go nieokreślonego zawodu, plus fatalną ową liczbę 9 mężatek, o ile stan małżeński w poezet zatrudnienia zaliczymy.

Na koniec przyjrzyjmy się w jaki sposób wyprawiano się na drugi świat. Mężczyźni wybierali jako narzędzie „samomordu” broń palną, (6 wypadków) od której panicznie stroniły kobiety (0 wypadków) lub pięć (7 wypadków). Ten ostatni rodzaj samobójstwa zaczyna sobie zdobywać „wzięcie” u kobiet jakby na to 3 wypadki powieszenia się samobójczyń wskazywały. Natomiast kobiety wciąż jeszcze inklinują ku truciznie (7 otruc), podczas gdy mężczyznom nie bardzo uśmiechała się śmierć w męczarniach (1 otrucie „męskie”), wolą raczej zatrucie się gazem (1 wypadek). Poza tem 3 mężczyźni i 1 kobieta szukały ucieczki przed rozterką z życiem w falach Brdy i wreszcie jedna kobieta zapewna w szaleńszym ataku rozstrzępionych nerwów rzuciła się pod pociąg, by uleść straszliwemu rozszarpaniu.

Tak oto przedstawia się barwnie arcysmutna statystyka zbłąkania zrodzonego z cierpienia smaganej przeciwnościami losu duszy ludzkiej.

Z Izby Przemysłowo-Handl. w Bydgoszczy

W sprawie trzeciej części projektu nowej taryfy celnej.

Zainteresowane sfery gospodarcze mogą zapoznać się w Biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (w godz. urzęd. 9—13) z opinią Związku Izb Przem.-Handl. co do trzeciej części projektu nowej taryfy celnej, obejmującej: materiał do pleceni, rudy, drewno, korek, melale i wyroby z nich, maszyny i aparaty, sprzęt elektrotechniczny, środki transportowe, wagi, instrumenty naukowe i muzyczne, broń i amunicję, jakoteż wyroby nieobjęte innymi działami, a mianowicie: guziki, siła, zabawki, przybory piśmienne, biżuterję i t. p.

Opinia powyższa została przedłożona przez Związek Izb Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

W sprawie świadectw przemysłowych VIII kał.

Urzędy Skarbowe w Bydgoszczy podają do wiadomości zainteresowanych płatników co następuje:

W myśl ustawy z dnia 19 grudnia 1931 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, art. 34 nakłada obowiązek nabywania świadectw przemysłowych VIII kał. przemysłowej na 1932 rok i na lata następane na wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe tudzież zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, doróżkarstwo i furmaństwo — nawet i w tym wypadku, jeśli wspomniane przedsiębiorstwo i zajęcia są wykonywane wyłącznie przez samego właściciela.

Wobec powyższego wzywa się wszystkich zainteresowanych do nabycia odnośnych świadectw przemysłowych w terminie do dnia 15 stycznia r. b. przyczem zaznacza się, że po upływie tego terminu będą pobierane odsetki za zwłokę.

Niezależnie od tego nie stosujący się do powyższego wezwania poniosą konsekwencje karne z art. 98 ustawy o państw. pod. przem.

Przejechanie

Onegdaj ul. Dworcową mknęła w zawrotnym tempie taksówka nr. 25. Zażarty automobilista, jakim okazał się szofer wyżej wspomnianej taksówki, nie uważał za stosowne, w myśl obowiązujących przepisów, zahamować swój wehikul przed zbliżającym się tramwajem i z fantazją godną lepszej sprawy tramwaj ominął. Z fantazją tą nie szła w parze sprawność, to też niefortunny kierowca najechał na szeregowca 62 p. p., przyprawiając go o bardzo dotkliwe obrażenia cielesne. Rannego odwieziono do szpitala wojskowego, szalonym zaś jeźdźcem zajął się posterunkowy.

Szeregi strzeleckie na Pomorzu stoja karnie w służbie Rzplitej

Związek Strzelecki w ostatnich latach pracę swoją przeniósł również na Pomorze — na ten najwięcej zagrożony skrawek polskiej ziemi — owoc pożądanego i apetytów nienasyconego nigdy prusactwa.

Jako organizacja nowa i na tej ziemi nie znana, z trudem zdobywał sobie tu prawo obywatelstwa, walcząc z różnorakimi atakami z prawa i lewa. Obrzucany kalumniami przez ważne niezadowolone, teżał w sobie i krępał.

Społeczeństwo nie uprzedzone i nie zarażone partyjną gangreną, przekonywało się, że Strzelec nie wspólnego niema z imputowanemu zarzutami i coraz przychylniej zaczęło się do tej organizacji odnosić, czego dowodem jest liczne powstawanie oddziałów strzeleckich na terenie Pomorza, z którymi liczbą rywalizuje jedyna bratnia organizacja Powstańców i Wojaków.

Walka przeciw Zw. Strzeleckiemu, jakkolwiek utrudniała rozwój organizacji, wysłała Związkowi na dobre. Żywiły politykujące nie mając tu pola do działania, odsunęły się od organizacji odrazu, żywiły nie zdecydowane nie znalazły tu również dla siebie miejsca.

Organizacja zaś w tym czasie wyeliminowała ze swych szeregów niepożądane naleciałości.

Związek Strzelecki na Pomorzu nie wychowany w cieplarnianej atmosferze, nie otoczony czułą opieką różnych lokalnych wielkości, skupia dzisiaj w swych szeregach element twardy, zdecydowany i świadomy roli, jaką ma w przyszłości na tej ziemi odegrać.

Nie walcząc z żadną organizacją, bez pomocy lokalnej prasy, nie dysponując ambona, piekłem, ni niebem, pozwalaliśmy doszukiwać przeciwnikom „dźbła w naszym oku”, nie szukając sami belek w oczach cudzych.

Pracując uparcie, zahartowaliśmy się i potrafilśmy skupić w swych szeregach element kierowniczy taki, jaki organizacji półwojskowej jest niezbędny tj. żołnierzy-obywateli.

Korzenie swoje zapuściliśmy na wieś, skupiając w strzeleckich szeregach młodzież nie zorganizowaną, dając jej mimo trudnych warunków to, co każdemu obywatelowi jest konieczne, to jest wychowanie fizyczne i wojskowe, jak też i obywatelskie.

Nie wnosząc w pracę naszą politykowania, nie oczerniając nikogo, ukończyliśmy pierwszą fazę pracy, tj. organizację, by w latach następnych rozszerzyć i wypełnić do celu, jaki ma organizacja.

Dzisiaj, gdy komendę nad Zw. Strzeleckim sprawują oficerowie armii czynnej, biorąc za nas swą odpowiedzialność, mamy prawo twierdzić, że wyszkolenie wojskowe pójdzie po tabornej linii potrzeb armii.

Czem chcemy być na Pomorzu?

Będąc świadkami bardzo ożywionej w ostatnich czasach żywiłowej propagandy niemieckiej, zwróconej przeciw Polsce, obserwując przygotowania organizacji wojskowych niemieckich, które posuwają się tak daleko, że grożą Polsce wprost wojną, o ile ta nie spełni postulatów nacjonalistycznych Niemiec, musimy się zastanowić, jak na to wszystko my reagujemy?

Jaka jest nasza linja postępowania wobec tak wybitnie ofensywnej polityki niemieckiej? My milczymy!

Co najwyżej, organizacje nasze dotychczas zdobywały się na kilka protestów manifestacji, kończące się uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem „Roty”. Czy to wiele przemawia Niemcom do rozumu?

Stojmy więc na martwym punkcie, uznając taki stan rzeczy i więcej nie!

Inicjatywa (mam tu na myśli propagandę i przygotowanie do walki) spoczywa w ręku Niemców, a stanowisko nasze jest wyraźnie defenzywne, wobec ofensywnego niemieckiego.

Trudno więc przy takim stanowisku mieć przewagę, jeśli już z samego założenia, od punktu wyjścia ją tracimy.

Tę bierność społeczeństwa, niewiarę w własne siły, słuszność naszej sprawy, zwyciężyć musimy!

Ze stanowiska defenzywnego przejść musimy do ofensywy!

Argumentów mamy moc!

Czyż mało Polaków zamieszkuje na rdzenie polskiej ziemi w Niemczech?

Czy Warmia, Prusy Wschodnie nie są zamieszkałe przez Polaków?

Czy cały Śląsk należy już do Polski?

Czy Gdańsk nie tuczy się od wieków polską pracą?

A inne argumenty?

Weźmy naszą mniejszość w Niemczech. Gdzie ma zapewniony swobodny rozwój?

Napady na polskich działaczy, demolowanie polskich szkół i ochronek uchodzące bezkarnie!

Czy kto w Polsce widział coś podobnego w stosunku do mniejszości niemieckiej?

Na każdy atak, musimy kontratakami odpowiedzieć!

„GWAŁT NIECH SIĘ GWAŁTEM ODZISKA”.

Politycy tych rzeczy głośno nie mówią, oni od tego są politykami, ale my?

My możemy, to głośno mówić, tego nam nikt zabronić nie może, raz nareszcie musimy ruszyć z martwego punktu!

Niemiec nie sobie z nas nie będzie robił, jeśli nasza mowa nie będzie poparta uzbrojona w żelazo pięść.

Tę pięścią opancerzoną, podsunęta pod nos

Prusakowi, chcemy mieć Zw. Strzelecki na Pomorzu.

Tysiące zorganizowanych i uzbrojonych Strzelców, będą najlepszym argumentem polskości Pomorza z jednej strony, a z drugiej dowodem, że pamiętamy o nieodzyskanych ziemiach polskich.

Taka nasza mowa, poparta zbrojną pięścią przetłumaczona na język dyplomatów, będzie dopiero zrozumiała dla Niemców i ich obrońców.

My nie będziemy się spokojnie przysłuchiwać gwałtom niemieckim, ani ich pretensjom — wysuniemy swoje argumenty!

Przygotowując się do rozprawy z prusactwem, nie zapomniemy o tych, którzy jeszcze na Polskę przez obce patrzyli okulary, ale dążyć będziemy do tego, by wytepić niewiarę u

Spółka „Lebrun, spółka z ograniczoną poroką” z siedzibą w Gdyni

(R. H. B. Liczba 61) została rozwiązana przez spółników w dn. 25 listopada 1931 r. przed Henry Delanney, notariuszem w Mons w Belgji. Likwidatorem spółki został niżej podpisany, do którego ewentualni wierzyciele spółki rozwiązanej mogą zgłaszać swe pretensje w terminie rocznym od daty ogłoszenia

114

**Edmund Ryczywski
Warszawa, ul. Kanonaja 5.**

współobywateli we własne siły.

To jest nasza mowa strzelecka, dla każdego dobrego Polaka zrozumiała!

Kto na tę naszą mowę się pisze, ten niech z nami współpracuje, czy to jest pojedynczy osobnik, czy cała organizacja.

Poza tą mową, ubocznych celów nie mamy. Do wszystkich zaś tych, którzy do tej pracy organizacji młodzieży o podobnym typie stworzyć nie umieli i nie stworzyli, wołamy:

Nie przeszkadzajcie! Dajcie nam mówić do Niemców zrozumieliśmy dla nich językiem. (—) Myjak.

Powstańcy i Wojacy Chelmina w 13-tą rocznicę swego założenia

Najpotężniejszą organizacją na terenie pow. chełmińskiego i Chelmina jest bezspiecznie Tow. Powstańców i Wojaków, które obchodziło w święto Trzech Króli 13-lecie swego założenia. Jak liczbą członków, stowarzyszonych w Tow. Powstańców, towarzystwo to należy do doskonale zorganizowanych liczebnie

zespołów, tak, z drugiej strony nader impulsywna żywotność i mroźcza energia pracy Wojaków w dziedzinach społecznej i Przysp. wojskowej stawiają Tow. Wojaków pow. chełmińskiego na czołowym miejscu zbiorowisk organizacyjnych. Nie dziwnego więc, że obchód 13-letniej rocznicy założenia Towarzystwa był potężną rewją karnych sił wojskowych, które uwydatniły się imponująco podczas wesołszej uroczystości.

Długo przed rozpoczęciem obchodu zapelniała salę kino „Halka” tysiączna wojska publiczność, której dopływ z rozpoczęciem uroczystości tak silnie wzmożł, że setki osób, nie mając już wolnych krzeseł, skłębily się w przejściach i wolnych kątach sali, improwizując aktualność popularnego ścisłu śledzi w

beżce.

Gospodarzyli wszędzie wojacy przy kasie, w szatni, przy kontroli biletów, w obsadzaniu miejsc gośćmi a sprężysty, wzorowy porządek świadczył o tem, że Wojacy umiejac podporządkować się po żołniersku rozkazom, potrafią również zaprowadzić i utrzymać na tak szczerze zapelnionej sali wzorowy ład i porządek!

Uroczystość zainaugurował słowem wstępem prezes powiatowy Wojaków, kpt. rez. Hądzlik, który po przywitaniu przedstawicieli władz: p. starosty Ossowskiego i komendanta garnizonu, plk. dypl. Koca, zwrócił się do tłumnej masy wojskiej, podkreślając znaczenie uroczystości Wojaków.

— 13 lat mija — mówił prezes Hądzlik — odkąd założone zostało Tow. Wojaków w Chelminie, którego celem głównym — to obrona, straż całosci ziemi pomorskiej przed zachłannością wroga.

Co zdobyła dłoń i pierś wojska własną krwią na froncie — to utrzyma w całosci — stojąc na obronnym posterunku czujnie, kła-

dąc dalsze cegiełki rozbudowy Polski dla dobra i szczęścia przeszłych pokoleń.

Chociaż czas kryzysowej niedoli przyniata społeczeństwu brzemieniem walki o egzystencje codziennej, jednak karna brać wojska, w zrozumieniu, że tylko jedność narodu i wewnętrzna zgoda przy poparciu tytanicznych wysiłków rządu może wywalczyć dla nas lepsze jutro — stoi twardo i niezłomnie przy ideale mocarstwowej Polski, którą wytknął sobie za cel rząd Polski, a którą ziści jeden wspólny front bojowników o przyszłość narodu. Na froncie współpracy z rządem ze zmore kryzysu stoja wojacy pomorscy ciałem i duszą, służąc do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli znoju swe życie w razie potrzeby złożąc dla umiłowanej Ojczyzny.

— Jako widomy wyraz tej wierności służby wojskiej — kończył prezes Hądzlik swą płomienną przemowę — wnoszę okrzyk: Rzeczpospolita Polska, Jej Prezydent i Wódz Narodu, Budowniczy Odrodzonej Polski, Marszałek Piłsudski niech żyją!

Zo setek piersi odpowiedział żywiłowy okrzyk zebranych: Niech żyją! — stwierdzając jeszcze raz nieugiętą wolę wojska wytrwania pod wodzą Marszałka aż do zwycięstwa.

W bezprzykładnie potężnym nastroju wysłuchała publiczność stojąc hymnu narodowego, który zakończył pierwszą część uroczystości.

Z kolei druh prezes Hądzlik wręczył 8 zasłużonym wiarusom — wojakom dyplomy zasługi z Okręgu, składając im równocześnie gratulacje.

Dyplomy otrzymali: kpt. Piotrowski, Borzeskowski Paweł, Kurkowski Kazimierz, Krause Wiktor, Błażejewicz Ignacy, Efta Julian, Wroński Bronisław, Gazentzer Ernest.

Na zakończenie inauguracji zjawila się na scenie mała dziewczynka, Duszyńska, która z niezwykłą swadą i zdolnością deklamacyjną wygłosiła okolicznościowy wiersz na cześć Wojaków i ich prezesa, kpt. Hądzlika.

W dalszym ciągu uroczystościowego obchodu zespół amatorski odegrał arcywyborną komedję „Jeden z nas musi się ożenić”, w której znany Edkum — Karczewski był faktycznie strasznie żarliwym bacyłem śmiechu, pobudzając wszystkich widzów swą śmiałą grą, mistrzowską mimiką do nieustannych salw śmiechu.

Wyborny typ andrusa — niebieskiego ptaszka odtworzył w swym monologu p. Marchlik a bominający jego udatną charakterystykę komiczną, zaznaczyć należy wspaniałą humorystykę i mimikę, która z pewnością oderwała sporo guzików i haftek na brzuchu widzów.

Drugi kupiecista p. Edkum mógłby wzięść pod uwagę tą okoliczność, że widzowie nie mają tak pojemnego brzucha, jak jego bęben, aby do utraty tchu nie uśmieć się z jego frywolno-huraganowo — bębniącej humorystyki.

Przy nader ślicznych dekoracjach została udatnie odegrana komedjo-opera „Miłostki ulańskie”, oddana ze sporą dozą żołnierskiej romantycznej swawoli.

W czasie antrakta przygrywała harmonijnie zgrana, wyborna orkiestra.

Od godz. 23.00 — aż do białego rana trwała harmonijna, pełna życia i emocji zabawa taneczna, kt. odbyła się w wzorowym jak zwykle, porządku, zapisując się głęboko w pamięci obecnych.

Gwiazdka Powstańców i Wojaków w Unisławiu

Niezwykle uroczystą gwiazdkę obchodził onegdaj Tow. Powstańców i Woj. w Unisławiu. O godz. 18ej w oberży p. Ehlersta zebrało się przeszło 300 osób wojaków z rodzinami i dziatwą celem tradycyjnego spędzenia gwiazdki w kole rodzinnem, jakim jest bezspiecznie Unisławskie Towarzystwo Wojskie.

Uroczystość zaczęła się przemówieniem dth. Prezesa Kleina, który przywitał prezesa powiatowego, kpt. rez. Hądzlika, komendanta pow. kapitana Piotrowskiego i członka pow. P. W. dyr. Moczyńskiego.

Prezes pow. druh Hądzlik, ciesząc oczy i serce widokiem zebranej wielkiej rodziny wojskiej, dał temu wyraz w swej pełnej szlachetnego zapalu mowie którą zwrócił pod adresem zebranych, podkreślając karną solidarność unisławskiego zespołu wojskiego. Kierując swą mowę do Wojaków-weteranów wojennych, złożył prezes hołd pracownikom, którzy jak dawniej na froncie z karabinem w garści wykuli granicę potężnej, mocarstwowej Polski, tak dziś przy warsztatach swej pokojowej pracy budują przyszłość państwa siłą i potęgą zbrojnego życia organizacyjnego; harmonijną wspólnotą jedności narodowej, która jest najważniejszym wykładnikiem rozwoju Państwa.

W przepojonych gorącym umiłowaniem Polski i idei wojskiej słowach zwrócił się prezes Hądzlik z apelem do dalszej, wspólnej a zgodnej pracy — składając wszystkim serdeczne życzenia noworoczne i to pełni zdrowia i Boskiej pomocy w wysiłkach wewnętrznej rozbudowy Ojczyzny.

Zyczenia swe złożył wojakom druh prezes w imieniu p. Starosty Ossowskiego, patrona i opiekuna P. W. jak również w imieniu własnym, poczem nawiązując do uroczystości, zwrócił się kolejno do żon Wojaków i dzieci tychże, zachęcając niewiasty wojskie do znoszenia ciężkich trudów szarzyzny codziennej, które wspólnie z mężem dźwiga żona każdego Wojaka, jako wierna towarzyska — w zlej i dobrej doli. Po przemówieniu z pod choinki do zebranej dziatwy, zamykając swe życzenia noworoczne, wniósł prezes Hądzlik okrzyk na

czesć Prezydenta Polski i Jej Pierwszego Budowniczego Marszałka Piłsudskiego.

Zywiłowe, spontaniczne: — Niech żyje! idące z głębi szeregów serca — odbiło się gromkiem echem, jako rytm wigilijnej zbratania dzieci Pomorza z Warszawa, symbolem Zmartwychwstalej Ojczyzny.

Przed choinką, gdzie znalazły się liczne szeregi uczestników wygłosiła dziatwa rzewne, brzmiało sentymentem świątecznym wiersze i to Halina i Marja Cieszyńskie, córki kierownika szkoły wydziałowej w Chelminie oraz mały synek prezesa unisławskiego Kleina. Głęboko przemówiły do serc zebranych śliczne wierszyki: o Gwiazdce, Choince wigilijnej, Stajence betlejemskiej i o Chrystusie i dzieciach.

Orkiestra wojska odegrała b. udatnie kilka utworów muzycznych, poczem kompanja przed poborowych przy Tow. Wojaków (w sil. około 50 junaków) kilka odśpiewała piosenek religijnych i żołnierskich na głosy.

W ostatniej części (oficjalnej) obchodu gwiazdkowego nastąpiło wręczenie dyplomów zasługi Głównego Związku Wojaków przy DOK VIII i to — druhom Władysławowi Klei-nowi i staremu wiarusowi-wojakowi Anast. Porozyskiemu, którym wręczył dyplomy, podnosząc ich zasługi, prezes Hądzlik — poczem wzniesiono okrzyk na cześć wojskiej wiary unisławskiej z jej zarządem na czele...

W dalszym ciągu uroczystości odbyła się zabawa dla dzieci wraz z rozdawaniem podarków świątecznych, przyczem napocil się rzetelnie gwiazdor, rozdając dobrym dzieciom upominki a złym mniej miłe rzeczki.

Po zabawie dla dziatwy nastąpiła zabawa dla starszych, która przeciągnęła się długo w wzorowej, przykładowej a serdecznej atmosferze świadcząc urbi et orbi o zgranej karnej, wzorowej rodzinie wojskiej, która może być chluba dla jej Członków a przykładem dla innych, jak służyć bliżnim i Ojczyźnie.

Dodać należy, że wojacy unisławscy, jak corocznie pamiętali i o biednych starcach, obdarzając ich żywnością i innymi podarkami gwiazdkowemi.

Handel pomorski i jego potrzeby

w oświeceniu Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu

Zarząd Główny Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu zebrany na pierwszym w Nowym Roku posiedzeniu, poświęconem pracom Związku w najbliższą przyszłość, określa sytuację handlu pomorskiego na podstawie otrzymanych raportów, jak następuje:

Brak podstawowych i zasadniczych zmian w nastawieniu naszej polityki handlowej w sensie dla handlu pożądanym t. j., trwająca w dalszym ciągu od lat rozbieżność między obciążeniem przedsiębiorstw handlowych i świadczeniami publicznymi a jego efektywną rentownością sprawił, że pauperyzacja handlu pomorskiego porobiła, niestety, postępy niepokojące. Znalazło to swój wyraz we wzmożonej cyfrze ogłoszonych nadzorów jak i niewypłacalności wreszcie upadłości całego szeregu firm i to mimo krącojących ze strony handlu wysiłków czynionych w kierunku obniżania własnych kosztów handlowych, co znalazło siłą rzeczy wyraz tak w ograniczeniu zatrudnionych pracowników jak i w ekonomii wszelkich innych wydatków administracyjnych.

Wprawdzie ogólna liczba zakładów handlowych nie zmniejszała się ale obserwuje się wyraźną tendencję likwidacji poważnych warsztatów na rzecz nowo powstających mniejszych o znacznie niższym poziomie organizacyjnym. Równa się to całkowitemu rozproszonemu solidnych władze handlu.

EGZEKUCJE, ŚWIADCZENIA SOCJALNE I REFORMA PODATKOWA.

Silnie wzrosła też ilość egzekucji z tytułu wyroków sądowych, przeprowadzanych często z niewspółmierną stratą wartości majątkowych. Przy zagwarantowaniu słusznych praw wierzyciela, zagadnienie ochrony uczciwego dłużnika nabiera w interesie państwowym znaczenia pierwszorzędnego. Władze skarbowe naogół stosowały daleko posuniętą wyrozumiałość i ołgdność, co z uznaniem podkreślić należy. Wiele przedsiębiorstw jeszcze egzystuje licząc na zmianę konjunktury oraz skutki zmniejszenia podatku przemysłowego począwszy do 1 stycznia r. b. Reforma tego podatku stanowi rezultat długoletnich naszych zabiegów i jest odpowiednio doceniana. Nie może ona jednak rozwiązać palącego problemu rentowności przedsiębiorstw raz dla tego, że ulgi w pierwszym roku są stosunkowo jeszcze małe a powtórnie, że w dzisiejszej nadzwyczajnie ciężkiej sytuacji, bez równoczesnego zrewidowania świadczeń socjalnych, które w miarę pogłębiania się depresji, stają się coraz bardziej tak uciążliwe, że wyraźnie zagrażają egzystencji naszych warsztatów, tylko natychmiastowa i gruntowna ich reforma może życie gospodarzy ocalić przed ostatecznym upadkiem. Reforma ta nie potrzebuje nawet zbytnio dotknięcia samych ubezpieczonych, ale powinna być wynikiem kardynalnej oszczędności zakładów ubezpieczeniowych. Oczywiście musi ubezpieczenie stracić charakter premii dla nierobstwa

a być tylko pomocą dla rzeczywistych bezrobotnych.

RYNEK WEWNĘTRZNY, STOPA DYSKONTOWA I PROCENTOWA

Na trzecie miejsce wysuwa się problem stopy dyskontowej i procentowej. Wielkie zadłużenie kupiectwa w kredycie krótkoterminowym winno z natury rzeczy jaknajszybciej przeleżeć się w formę kredytu długoterminowego. Olbrzymie przeciążenie kosztów handlowych, wskutek drożyzny kredytu, jest jedynym powodem poważnych naszych niedomagań i jest dziś problemem o znaczeniu państwowym, dopóki nie znajdziemy źródeł długoterminowego kredytu, musimy znaleźć środki na obniżenie stopy kredytu krótkoterminowego.

Czwartym wreszcie problemem i to najważniejszym jest zwiększenie pojemności naszego rynku wewnętrznego. Pojemność ta jest

tak jeszcze mała iż nawet deficytowy eksport niejednych artykułów jak np. cukier, węgiel i t. p. znalazłby korzystniejszą lokatę na rynku wewnętrznym pod warunkiem obniżenia ceny, która nie stoi w stosunku do postępującego spadku siły konsumpcyjnej. Wysoka cena jest nieczem nieuzasadniona a wyraźnie narzuca pod kątem widzenia tylko interesów pewnych grup gospodarczych.

SPRAWA OBNIŻKI CEN I KONSUMPCJI KRAJOWEJ.

Doceniając w zupełności znaczenie eksportu, nie powinniśmy go pod żadnym warunkiem faworyzować kosztem konsumenta krajowego, natomiast usiłować przez obniżenie ceny podnieść konsumpcję krajową. Zahamować w ten sposób gwałtowny spadek wewnętrznych obrotów handlowych. Obniżenie obrotów waha się za rok 1931 od 30 — 40 proc. przyczem spa-

Spis ludności na Pomorzu

Spis ludności jest faktem dokonany. Setki tysięcy arkuszy spisowych ze wszystkich osiedli Pomorza spoczywają już w teczkach, które po uporządkowaniu przez władze spisowe zostaną odesłane do Głównego Urzędu Statystycznego. Tam będą materiały spisowe szczegółowo opracowywane i wraz z materiałami z innych województw dadzą obraz naszego życia zbiorowego i dostarczą podstawy do wszystkich naszych poczyniń na dalszych dziesiątkach lat. Dla Pomorza będzie miał spis ludności niezmierne wielkie znaczenie, gdyż przedstawi prawdziwe oblicze naszego drogiego województwa, stanowiącego dla Państwa o ludności przeszło trzydziestomilijonowej jedyną wyjątkowo na szeroki świat.

Pomorze może najlepsze nadzieje pokładać w ostatnim spisie. Był on dzięki szczeremu i gorliwemu udziałowi Głównego Urzędu Statystycznego starannie i sprytnie zorganizowany i sprawnie przeprowadzony. Wszyscy komisarze, cywilni zarówno jak

też wojskowi, spełniali gorliwie swój obowiązek obywatelski honorowo i bezinteresownie, a ludność w zrozumieniu doniosłości tej pierwszorzędnej akcji państwowej, ustosunkowywała się do niej bardzo przychylnie i życzliwie. W niektórych stronach, zwłaszcza w zachodnich powiatach województwa, witano komisarzy spisowych wprost jako zwiastunów lepszej przyszłości i przyjmowano ich nawet, czem chętnie bogata. Z technicznych powodów musiała się ma czynność spisywania trwać kilka dni, co zresztą przewidują instrukcje spisowe. Wszędzie, gdzie nie zastano lokatorów w domu pierwszego dnia, komisarze spisowi zgłaszali się do mieszkańców powtórnie. Wszędzie jednakże wpisano do formularzy dane według stanu o północy z 8 na 9 grudnia 1931 r., gdyż spis ludności ma być jakby migawkowym zdjęciem fotograficznym całego Państwa według stanu w chwili wskazanej.

Ogólnopomorska konferencja oświatowa

Dnia 7 bm. we czwartek odbyła się w Grudziądzu kolejna ogólnopomorska Konferencja poświęcona aktualnym zagadnieniom Oświaty Pozaszkolnej na terenie Okręgu Szkolnego Pomorskiego.

W konferencji wzięli udział kurator Okr. Szk. Pom. Dr. M. Pollak, kierownik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium O. S. P. radca H. Błażewski oraz wszyscy powiatowi referenci oświaty pozaszkolnej. Jako goście przybyli Starosta grudziądzki p. Niepokulczycki oraz Inspektorowie szkolni z Grudziądza p. Sowiński i p. Lubiński.

Program konferencji obejmował m. in. przemówienie Kuratora, sprawozdania poszczególnych referentów oświatowych ze stanu prac na swoich terenach, referat p. Rudey Błażewskiego o organizacji pracy oświatowej w obecnej sytuacji, dyskusja nad sprawozdaniem i referatem oraz omówienie spraw bieżących.

Po zamknięciu przez Kuratora konferencji o godz. 18.30 uczestnicy udali się do Świątlicy na Małym Tarpnie, gdzie pod kierunkiem p. J. Gawlika, pow. referenta oświatowego z Grudziądza, odbył się pokaz prac świetlicowych.

dek ten pod koniec roku dochodzi nawet do 50 proc. Rzecz jasna, że droga ta prowadzi do zupełnej anemii i tak już wycieńczonego życia gospodarczego. Jeszcze warsztaty nasze trwają na posterunku, wierząc, że doświadczenia tegoż roku będą wskaźnikiem, jak pilnie jest zagadnienie odbudowy rynku wewnętrznego dotąd wyraźnie zaniedbanego. Z tem łączą się nasza polityka wewnętrzna, która winna zejść z drogi etatyzmu i kartelizacji i wziąć za zasadę że tylko wolny handel i wolny obrót gospodarczy może przynieść nam tak upragniony wrót do stosunków normalnych. W związku z tem wiadomość o nowych formach importu towarów kolonialnych, przyjęta przez kupiectwo pomorskie z wielkim zaniepokojeniem. Polityka cen monopolów państwowych, winna ulec rewizji przez obniżenie cen i większe zainteresowanie handlu w zyskach pośrednictwa. Stosowana bowiem dotąd podwyżka cen, wydała wynik, jak wiadomo zupełnie ujemny.

To też należy podkreślić jak bardzo jeszcze nie docenia się znaczenie naszego aparatu handlowego jako pioniera naszej produkcji i jako finansisty naszej konsumpcji.

Kończąc Zarząd Główny wyraża podziękowanie wszystkim tym, czynnikom rządowym i samorządowym, którzy w ubiegłym roku zechcieli życzliwie z Związkiem współpracować i proszą o dalszą współpracę przy realizacji wyżej wysuniętych postulatów, zmierzających do przetrwania depresji, której końca jak dotąd jeszcze niestety nie widać.

APEL DO ZMOBILIZOWANIA WSZYSTKICH SIŁ

Szerokie zaś warstwy kupiectwa pomorskiego Zarząd Główny zapewnia o ciągłej trosce nad wyprzedzeniem handlu z obecnego impasu i obiecuje w obliczu ciężkiej chwili, jaką przeżywamy zmobilizować wszystkie siły związkowe we walce o utrzymanie polskich warsztatów handlowych na Pomorzu. Wynik naszych zamierzeń i realizacja wytkniętego programu zależeć jednak będzie w dużej mierze od nas samych.

Grudziądz dnia 4 stycznia 1932 roku.

Zarząd Gł. Zw. Tow. Kupieck. na Pomorzu: Tadeusz Marchlewski, prezes; Edmund Jasnuszkiewicz, wiceprezes; Alojzy Ruchniewicz II wiceprezes; Władysław Samoliński, sekretarz; Leon Froelich, skarbnik.

Członkowie: Adamczewski Stanisław, Brodnica; Braun Hipolit Świecie; Brzeski Franciszek, Toruń; Chamurzyński Józef, Chelmno; — Długoński Jan, Starogard; Heinke Wacław, — Grudziądz; Janeczkowski Stanisław, Tuchola; Klimck Damazy, Grudziądz; Korzeniewski Adam, Grudziądz; Loboeki Bazyl, Gdynia; Łukowicz Roman, Kościerzyna; Maciejewski Władysław, Tczew; Mazur Józef, Grudziądz; Piątkowski Karol, Grudziądz; Sierszeński Józef, — Lubawa; Zwierzykowski Maksymilian, Toruń.

Nowy poseł na miejsce śp. T. Waryńskiego

Na miejsce zmarłego tragicznie posła dr. Tadeusza Waryńskiego, uzyskuje mandat poselski z listy państwowej BBWR, dr. Tadeusz Mendrys, urzędnik ministerstwa oświaty.

CZESŁAW LORKOWSKI.

Z wędrówki po Pomorzu

O drożynę w Gdyni — Na polskim morzu — Statek Gdańsk — Wrażenia z odbytej podróży z Gdyni na Hel

Dużo nasłuchałem się o wielkiej drożynie która rozpanoszyła się na całym wybrzeżu morskiem, szczególnie zaś w Gdyni. Z pewnym więc zastrzeżeniem wkroczyłem do miasta, bo obawiałem się, że Gdyniaci i mnie nie przepuszczą i zedrą skórę, wobec czego będę mógł z Gdyni wyjechać goly, jak święty z tureckiej krainy.

Ku memu zadowoleniu tak jednak się nie stało, ponieważ już w najbliższej restauracji mogłem przekonać się, jak ludzie na świecie dużo zmyślają. Więc i wieści o tej strasznej drożynie okazały się, przynajmniej w pewnej mierze, bardzo przejawione. Za obfitą bowiem kolacją z różnymi dodatkami zapłaciłem około dwa i pół złotego, — czyli ani grosza więcej jak się płaci w każdym innym, nawet małym mieście. Rzecz jasna, że kto okazji do wydawania pieniędzy szuka, znajdzie ją wszędzie, tembardziej w większym mieście. — Jako uzupełnienie mych spostrzeżeń co do drożyzny w Gdyni mogę jeszcze nadmienić, że stwierdziłem przy sposobności, że tylko niektóre ceny produktów spożywczych są o pewien procent, lecz niewielki, droższe niż n. p. w Bydgoszczy lub innym mieście.

Wyłączną to zapewne zasługą czynników międzynarodowych, które czujnym okiem na ceny artykułów pierwszej potrzeby spoglądają, nie do-

puszczając do żadnego dzierstwa.

Co jednak jest w Gdyni naprawdę bardzo drogie, to mieszkania. Już nie każdy kwadratowy metr, ale centymetr trzeba tam słono opłacać. Nie może więc do naszego portowego miasta ten na stałe się wybrać, kto nie posiada większego kapitału lub innego zabezpieczenia.

Pozatem jednak, jak już nadmieniałem, — posiada Gdynia bardzo dużo uroku, co jest powodem, że każdy Polak, o ile tylko warunki mu na to pozwolą, będzie w przyszłości do tego dążył, aby tu, choćby i z najdalszych zakątków kraju przybyć i podziwiać to, co święte i nasze.

Następnym dniem była niedziela. Pogoda niewyraźna; spiętrzone chmury, pełne deszczu, co chwila przewalały się z jednego krańca horyzontu na drugi, więcej usposabiając do melancholji, aniżeli do wesela i radości.

Mimo to w Gdyni ruch niezwykły, bo z całej Polski przybywają uczestnicy wielkiego zjazdu powstańców i wojaków, aby tu nad polskim morzem, obradować o swych wzniosłych zadaniach.

Nie brałem udziału w pięknych uroczystościach zjazdu, o którym obszernie donosiły wiadomości z Gdyni, ale korzystając z rozporządzenia się niebios — postanowiłem

statkiem przejechać się na Hel.

Jestem na mołu pasażerskim. Pełno tu już letników, a przeważnie wszyscy zdążają do tego samego celu.

Po wykupieniu biletów siadamy na statek Gdańsk, który ma nas przewieźć na Hel.

Piękny to statek, cały nowiuśienki, nieskazitelnie biały, bardzo obszerny a zatem i wygodny. Choć kapitan statku informuje mnie, że w ogólności ruch w Gdyni jest z powodu złego stanu pogody mniejszy od zeszłorocznego, to dzisiaj (a jest 19. lipca) — zebrało się na pokładzie nawet bardzo dużo gości.

Niedługo czekamy, bo wkrótce rozlega się głos syreny i ruszamy. Statek odrazu rażno posuwa się naprzód, biorąc kierunek północny.

Po rannej nieporozumieniu niebo naprawdę ku powszechnej naszej radości zaczyna się coraz więcej usmiechać, a drobne, kołyszące się fale igrają w złotych promieniach ukazującego się słońca.

Im dalej oddalamy się od portu, tem rozleglejszy przed nami rozciąga się krajobraz. Szesroko wzrokiem obejmujemy panoramę Gdyni, która wspaniale reprezentuje się w swej porannej, słonecznej szacie. Z większą jeszcze wspaniałością, aniżeli ze strony miasta, przedstawia się bogate urządzenie portowe.

Statek Gdańsk szczyć się może nie tylko wielką wygodą, którą swym pasażerom gwarantuje, ale nawet luksusowym urządzeniem, dzięki któremu pobyt na nim staje się bardzo przyjemny. Niezmiernie nieskrępowana swoboda pozwala każdemu przechodzić z miejsca na miejsce.

z jednego piętra na drugie. Kto z powodu zimnego wiatru zapragnie spokojniejszego miejsca, może przejść z pokładu do palarni, pełnej elegancji albo też do restauracji w której wszystkiego nabyć można, czego tylko ktoś do posilenia zapragnie. Nastroj u wszystkich też swobodny, niezmiernie nieskrępowany.

Pięknie kołyszą się fale, tworząc drobne, gęste waly, których grzbiety, uderzając o siebie, pokrywają się śnieżno-białą pianą. Woda Bałtyku jest nieskazitelnie czysta — jasnozieloną, — dość głęboko przejrzystą.

Do pewnego urozmaicenia podróży przyczyniają się mewy. Mile te ptaszki, srebrno-pióre, o skończyłych wesołych oczach, zwinnie podlatują pod statek i podchwytyjąc rzucane smakoliki w postaci kawalków bułki lub chleba.

Raźno posuwamy się naprzód; statek swobodnie pruje fale morskie. Zapewne niejedną z Szanownych Czytelniczek, szczególnie miłych Czytelniczek, którym nie było jeszcze danem nigdy podróżować po morzu, dyskretnie zapyta, o zdrowotne warunki naszej przejażdżki morskiej na Hel.

Otóż mogę wszystkim wspólnie i każdemu z osobna oznajmić, że pomimo licznych wałów, niemilosiernie kołyszących pływając po morzu barki i kutry rybackie, nasz Gdańsk płynął tak spokojnie, że nawet ani razu się nie zakolysał. Pomimo, żeśmy płynęli około dwóch godzin, nikt na t. zw. morskie dolegliwości nie zachorował; czas zaś nam minal tak prędko, żeśmy wprost niepostrzeżenie przybyli na Hel, pełni miłych, głębokich wrażeń.

(C. d. n.)

Programy radiowe

Sobota, 9 stycznia 1932 r.

Warszawa: 11.20 Kom. meteor. Gl. Wojsk. Stacji Met.; 11.45 Przegląd prasy PAT; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 13.10 Urz. kom. PIM; 13.15 Kom. gospodarczy; 14.45 Płyty 1) Piosenki w wyk. chóru Warsa, 2) Gitary hawajskie; 15.15 Kom. Gl. Zw. Straży Poż.; 15.25 Przegląd wydawnictw; 15.45 Giełda; 15.50 Płyty; 16.20 Radjokronika, wygl. dr. M. Stepowski; 16.40 Płyty. Nowości z repertuaru lekkiego; 17.35 Kącik młodych talentów muz.; 18.05 Sluchowisko dla dzieci starszych z Krakowa; 18.30 Piosenki 2-głosowe dla dzieci w yk. B. Marwidówny i L. Czechowiczówny, Akomp. L. Urstein; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka pocztowa roln.; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 płyty. Stare walce; 19.45 Pras. Dz. Radj.; 20.00 „Na widokregu”; 20.15 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. M. Fogg (bar.) i L. Urstein (akomp.); 21.55 Feljton p. t. „Na Pułaskim do Polski”, wygl. p. M. Znatowicz-Szczepańska; 22.10 Utwory Chopina w wyk. Z. Rabcewiczowej. 1) Polonez d-moll, 2) Sonata b-moll; 22.40 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 22.45 Urząd. kom. PIM.; 22.50 Muzyka tan. z danc. „Adria”.

Niedziela, 10 stycznia 1932.

Warszawa 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. — 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.10 Urz. kom. PIM. 12.15 Poranek symfoniczny z Filh. Warsz. 14.00 „Organizacja i budowa domów ludowych” wygl. p. W. Sosniński. 14.40 „Choroby zaraźliwe zwierząt a ustawa o ich tłumieniu” wygl. dr. Z. Markowski. 15.00 Koncert w wyk. L. Robowskiej (fortep.). B. Jakowenkj (trąbka) i L. Ursteina (akomp.) 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży 16.20 Płyty gramof. 16.55 Tr. śpiewu kanaryków z „Wschepolskiej Wystawy Ptactwa” — 17.15 „Zawisza Czarny” wygl. p. S. Malachowski. 17.45 Koncert Reprezent. Ork. PP. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielęckiego. 18.40 Pieśni Chopina w wyk. M. Modrakowskiej. Akomp. L. Urstein. 19.00 Rozmaitości występ A. Zelwerowicza. 19.25 Płyty gramof. Chór Dana. 19.45 Sluchowisko z Krakowa. 20.15 Koncert popul. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, E. Mossakowski (baryt.) i L. Urstein (akomp.) 21.55 Kwadrans literacki: Groteska J. Jankowskiego pt. „Poeta wierzyciel”. 22.40 Urz. kom. PIM. i komun. policyjny. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka tan. z rest. Polonia-Palace. Ork. pod kier. Fr. Związka. 12.15 Lwów. Uroczysta Akademia ku cześci ks. Biskupa Bandurskiego. Tr. z sali ratuszowej 13.30 Kolędy w wyk. chóru „Sirena” — Wieczór pieśni Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. 16.40 Kraków. „Energja wodna i jej wyzyskanie u nas i gdzie indziej” wygl. prof. Ludwik Wygrzywalski. 17.30 Włino Odczyt o działalności ks. Biskupa Bandurskiego wygl. prof. Mieczysław Lismanowski. 18.00 Poznań Koncert popołudniowy. 19.25 Kraków. „Neapol — cudne miasto” wygl. p. Jalu Kurek. 19.45 Sluchowisko pt.: Filozof z przed dworca — Rusinka.

Poniedziałek, 11 stycznia 1932.

Warszawa, 11.20 Kom. met. Gl. Wojsk. Stacji Meteor. dla komun. lotn. 11.45 Przegląd bież. prasy polskiej. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.10 Płyty gramof. 13.10 Urz. kom. PIM. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Płyty gramof. 15.15 — Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Asnyk i pozytywizm” wygl. prof. K. Górski. 15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybactwa. 15.50 Płyty gramof. Muzyka lekka w wyk. ork. E. Lorand. 16.20 Francuski (kurs elem.). 16.40 Płyty gramof. Beethoven: Sonata Kreutzerowska A-dur w wyk. Hubertmana i Friedmana. 17.35 Muzyka lekka z kaw. Gastronomja. Ork. pod kier. Zucka i Pewznera. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Bieżące wiadomości rolnicze, wygl. p. J. Platek. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramof. Marsze wojskowe. 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20.00 Odczyt muzyczny „Romantyzm w muzyce XIX wieku” wygl. p. H. Rydzewski. 20.15 Płyty gramof. A. Sullivan: Mikado — opera komiczna w 2 akt. 22.00 Tr. z teatru „Morskie Oko” rewji pt. „Tęcza nad Warszawą”. W przerwie dodatek do Pras. Dz. Radj. urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 17.10 Kraków. „Kobieta na Dalekiej Północy” wygl. p. Stefan Jarosz. 17.45 Lwów. „Czy siła wodna potrafi zastąpić węgiel kamienny” wygl. inż. Stefan Węgel i Milleret.

CHELMŹA

Sylwester w Chełmży. Sylwestra obchodzono w Chełmży na wesoło. Liczne towarzystwa miejscowe urządziły zabawy dla swych członków. W nocy sylwestrową policja przytrzymała 5 osobników za opilstwo i strzelanie.

Sezon kradzieży węgla. W długie zimowe wieczory różni ludzie różnie myślą. Szczególnie „rycerze księżycy” i t. p. typy przestępców, mają dużo czasu na układanie planów „roboty”. Sprzyjające w ich wyczynach ciemności, (Magistrat nie zawsze i nie wszystkie ulice oświetla) ułatwiają im nośne operacje.

Zawodowi i niezawodowi przestępcy, a w szczególności złodzieje doszli już do tego, że kradną wszystko.

Obecnie w branży złodziejskiej panuje sezon kradzieży węgla. Kradną więc węgiel z ukoź, z domu, ze składu i gdzie się tylko da go ukraść. Jednym z tych liczących amatorów węgla był również Rywański K., który skradł na szkołę Cukrowni dość dużą ilość węgla. Wina mu udowodniono przed sądem, który go skazał na dwa dni aresztu.

Z natury jest ponury. Ładnie się nazywa, a nie ładnie robi imé pan dobrodziej Bondarenko z Chełmży. Z natury jest ponury, więc nie dziwnego, że zabrał p. Ziółkowskiemu kilka desek. Wtajemniczeni mówią, że pewno na trumnę.... Ostatecznie sprawa została niewyjaśniona. Sąd zaś, który tę sprawę rozpatrywał nie znalazł odpowiednich motywów, aby Bondarenkę ukarać i zwolnił go od winy i kary.

Trzymaj język za zębami — mówi starodawne przysłowie. Niestety p. Ign. Olszewski nie przestrzegając tej enoty i w związku z otrzymaną sukcesją p. s. p. ks. Olszewskim z Grzywny, opowiadał takie wynysłne historie, że znalazł się przed Sądem, jako oskarżony o zniewagę p. nacelnika sądu Langera. Sąd skazał gadatliwego p. O. na 3 miesiące aresztu.

Wielbielca mody. Kaletówna H. wielbielca ostatniej mody, nie mając modnego płaszcza, długi czas martwiła się i przemysłowała skąd by zdobyć modny płaszcz. Okazała się nadarzyć. W mieszkaniu R. Reguly wisiał akurat taki płaszcz, jaki był potrzebny p. Helence. Nie długo się namyślając „pożyczyła” sobie płaszczyk niby na przymiarkę, czy jej w nim dobrze będzie. Okazało się, że w kradzionym płaszczu będzie jej gorzej, bo Sąd niewątpliwie sprawę tę odpowiednio rozpatrzy i strojniesz przykładowie ukarze.

O nalógowym palacu. Najgorszą rzeczą gubiącą narody jest nalóg. Wiedzą o tem alkoholicy i palacze. Niejednemu co prawda to i kilka sztuk papierosów wystarczy na długi czas; innego był zdania p. Zieliński, notoryczny palacz. W obawie, aby mu nie zabrakło paliwa wytrzymał sobie 5 kg. liści tytoniowych, którymi jednak długo się nie cieszył — bo mu je odebrano i pociągnięto go za to przed oblicze p. sędziego.

Sąd uwzględniając prawdopodobnie słabość Zielińskiego do tytoniu zaaplikowało mu stosunkowo niski wymiar kary, gdyż skazał go na 1 tydzień więzienia z odroczeniem na 1 rok.

Zginęły 3 garnki. Towarzystwo złożone z Franka J. i kompanji długi czas obserwowało garnki, które były własnością gazowni. Pewnego wieczoru zginęły 3 garnki. Po długich turbacjach okazało się, iż garnki te w niewiadomym celu, a właściciel wiadomym, gdyż zostały sprzedane zabrał Frank z gazowni. Sąd, po udowodnieniu mu kradzieży, skazał go na 1 tydzień aresztu. Odpowiednią karę również ponieśli i współnicy, których sąd skazał na tydzień i 3 dni aresztu.

Z pięknych kwiatów — brzydka sprawa. Kujawczyński Z. był zdania, że nietylko samym chlebem żyć można. Jako człowiek znający się na kwiatkach, wykombinował je w większej ilości od Szatkowskiego z Orłowa (p. Wąbrzeźno). Kwiaty były piękne i napewno K. długo by cieszył się ich wyglądem, gdyby nie fakt, że właścicielem kwiatów był p. Manja z Kielbasina. Z pięknych kwiatów wynika brzydka sprawa. Jednak po rozprawie Sąd Kujawczyńskiego uniewinnił. — Z kwiatów naturalnie niema już śladu.

Przykrości z nawozem. Jan Zieliński z Nawary mało miał swoich zmartwień i aby sobie życie urozmaicił „postarał się” o sztuczny nawóz, wartości około 90 zł. Wszystko byłoby dobrze, gdyby i ten wypadek nie był rozpatrywany przez Sąd. W czasie rozprawy okazało się, że nawóz został sprzedany Ziółkowskiemu z Bogusławek i inne nieprzyjemne okoliczności. W rezultacie tych przejęć wszyscy amatorzy nawozu zostali przez Sąd przykładowie ukarani.

BRODNICA

Oplatki w Związku Strzeleckim. Tradycyjna — miła sercu polskiemu uroczystość wigilijna, odbyła się w niedzielę dnia 3 bm. w miejscowym oddziale Zw. Strz. Przybyli na nią strzeły z rodzinami, członkowie Kola Przyjaciół na czele z prezesem p. maj. Musiałowiczem, reprezentacja Zw. Pracy Obyw. Kobiet na czele z p. Horzemską. Wieczornicę zaszczyli również: pp. plk. inż. Grzędziński dow. 67 pp. kpt. Turowski obwodowy kom. PW i WF. Blokus, barmistrz Brodnicy, Migocki, pow. kom. Zw. Strz. dr. Ronowski, Nowański, pow. kom. policji, Powalowski, kom. Wierzynski, referenci oświatowi Pagowski i Obrębski. Prezes oddziału obyw. Szwedowski wy powiedział słowo wstępne i złożył serdeczne życzenia zacnym gościom strzelcom i ich rodzinom, poczem przelamał się ze wszystkimi opłatkiem. Z kolei składali Zw. Strzel. serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju dla dobra i mocarstwowego rozwoju Państwa Polskiego; pp. dowódca 67 pp. inż. Grzędziński w imieniu p. starosty Wimmera ref. wych. obyw. Obrębski, (p. Staroście stan zdrowia uniemożliwił wzięcie udziału w uroczystości), w imieniu miasta burmistrz Blokus, mjr. Musiałowicz w imieniu Kola Przyjaciół Zw. Strz. kpt. Horzemska w imieniu Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

Długo gwarzono, długo brzmiały melodie kołęd i pieśni legionowych. Wyczuwano się, iż wielka idea pierwszego strzelca Marszałka Piłsudskiego, zakłęta w orężnym wyzwolenia czynie, ożywia także szereg dzisiejszych strzelców, których liczba w naszym powiecie dorasta 800. Młodzież przedpoborowa, zrzeszona w 30 oddziałach Zw. Strzel. sposobii się, by godnie wziąć udział w wysięgu obywatelskiej pracy, jak również w wysięgu żelaza i krwi.

Pójdźmy wzorem niedoścignym ukochanego Komendanta J. Piłsudskiego i pierwszych Strzelców i jak oni potrafimy w potrzebie wszystko złożyć w ofierze na ołtarzu Ojczyzny. Warto zaznaczyć, iż działwa bezrobotnych strzelców została obdarowana skromną garderobą i żywnością, co uskuteczniło się, dzięki ofiarności członków Kola Opiekj Zw. Strzel. oraz Zw. Obyw. Pracy Kobiet, a szczególnie pp. kap. Horzemskiej, dyr. Borezyńskiej, p. Tałaskowej, p. Mieszkowskiej i wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób w dzień miłości braterskiej okazali serce i pomoc bliżnim. (b.)

Prądzonka, p. chojnicki

Jasienka w szkole. W święto Nowego Roku odbyło się w tutejszej szkole przedstawienie jasielek w 3 aktach, odegrane przez młodzież szkolną i pozaszkolną. Po przedstawieniu odbyła się uroczysta „Gwiazdka” przy choince. Całość urozmaicały śpiewy i muzyka. Uroczystość wypadła wzniośle; nastroj i przebieg były nacechowane radosną powagą Bożego Narodzenia. Udział ludności, tak dzieci jak i dorosłych, był bardzo liczny, tak, że sala szkolna była przepelniona.

Urządzeniem gwiazdki kierował miejscowy nauczyciel przy pomocy kilku rodzin miejscowych i funkcjonariuszy Straży Granicznej. Na uznaniu zasługuje czyn gospodarza Ignacego Ostrowskiego, który, mimo poważnych przeszkód w ostatniej chwili (choroba nauczyciela), nie szczędził trudu i zabiegów, aby obchód doszedł do skutku. Podziękowanie należy wyrazić orkiestrze braci Ryngwelskich, którzy bezpłatnie przegrywali w czasie obchodu.

Promieniejące radością twarze dzieci i wyrazy zadowolenia dorosłych były najlepszą nagrodą dla tych, którzy pracą i materialnie przyczynili się do zorganizowania pięknego obchodu.

Gniew

Z życia Strzelców w Kopytkowie. W dn. 19 grudnia 31 r. Zarząd Oddziału Zw. Strzeleckiego w Kopytkowie zwołał w miejscowej szkole zebranie miesięczne.

Zebrał zagalił prezes Oddziału ob. Robaczewski. Nadmienić należy, że ob. Robaczewski od dnia 19 grudnia objął urządowanie prezesa w oddziale, w miejsce ob. Rossa, który z powodu przeniesienia go do innej miejscowości musiał urząd złożyć.

W skład nowego Zarządu wchodzi: ob. Robaczewski prezes, ob. Kuczora sekretarz, ob. Kirszenstein komendant.

Prezes oddziału odczytał nadeszłe komunikaty, oraz podał do wiadomości statut Zw. Strzeleckiego.

Oddział liczy 22 członków ćwiczących którzy punktualnie i pilnie wypełniają swoje zadania. W drugie święto Bożego Narodzenia Oddział urządził przedstawienie amatorskie p. t. „Majster i Czeladnik” oraz „Pantomimę szewska” i monolog. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, gdzie bawiono się ochoczno do późnej nocy.

Chelmno

Przewóz przez Wisłę z dniem 5 bm. ze względu na gęsto płynącą kęę wstrzymany dla pieszych i pojazdów.

Osobiste. Znany i powszechnie lubiany p. sędzia Firyń, odchodzi do adwokatury. P. sędziego Firyńa bardzo uroczysto i serdecznie żegnał miejscowy sąd z p. nacz. Sliwą na czele miasta za pośrednictwem p. burm. Haźdlika i przedstawiciele innych urzędów.

P. major Metre na własne życzenie przeniesiony zostaje do Warszawy, gdzie niedawno została pochowana jego żona. P. maj. Metre był niezwykle ceniony zarówno w kołach wojskowych jak i cywilnych.

Samobójstwo oficera. W sobotę wieczorem popełnił samobójstwo major Kwieciński prof. Korp. Kad. nr. 2. Przyczyna samobójstwa była nieuleczalna, nabyta na froncie choro-
Bal maskowy PBK. odbędzie się dnia 9 bm. na sali „Hotelu Centralnego” Będzie to jedna z największych atrakcyj karnawałowych m. Chelma. Wstęp od osoby 3 złote (bilet rodzinny na 2 osoby 4 złote, na 3 osoby 5 zł.) Koncertują 2 wyborowe orkiestry wojskowe.

Noc Sylwestrowa w Chelmie minęła bardzo spokojnie. Jakkolwiek o godz. 12 w nocy ulice były bardzo załadnione, nie było żadnego ekscesu, któryby wywołał jakikolwiek dysonans. Oczywiście, jest to zasługa Władz Bezpieczeństwa Publicznego, a w pier-wszym rzędzie samego społeczeństwa, które widać stoi na odpowiednim poziomie kulturalnym. Cały szereg zabaw, cieszących się wybitnym powodzeniem, zaprzeczyło jakoby panował skrajny kryzys w społeczeństwie. Widać ludziska jeszcze mogą wytrzymać w rozeczka, skoro tylko usłyszą Ojra! Ojra! Ojra!

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe.

z dnia 8 I. 1931 r.		
Tranzakcje	Sprzedż	Kupno
WALUTY.		
Dolary St. Zjedn.		8,92—8,88
DEWIZY.		

Belgia	—	—
Białogród	—	—
Bukareszt	—	—
Gdańsk	174,33	—173,47
Holandja	358,60	—356,80
Kopenhaga	—	—
Londyn	30,75	—30,45
Nowy York	8,942	—8,902
Nowy York telegr.	8,948	—8,908
Paryz	35,09	—34,91
Praga	26,48	—26,36
Sztokholm	—	—
Zwajcaria	174,68	—173,82
Włochy	45,79	—45,91
Helsingfors	—	—
Berlin (w obrotach nieofic.)	—	211,90

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parytet Poznań, handel hurtowy	
za 100 kg. z dn. 8 I. 1931 r.	
Zyto nowe suche	—
Pszennica	—
Jęczmień	20,50—21,50
„ wycyz. przemiał	—
Owies pastewny	22,50—23,00
Mąka żytnia	—
„ 65%	37,50—38,50
„ pszenna 65%	36,25—38,25
Jtręby żytnie	15,75—16,25
„ pszenne	15,00—16,00
Rzepak	32,00—33,00
Wyka	—
Peluszka	—
Ziemiaki fabryczn. 1 kg.	24,00—28,00
Groch Wiktorja prasowana	—
Gorzycyca	—
Słoma żytnia luzna	—

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w R.M. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. inne za 100 kg. z dnia 8. I. 1931	
Pszennica nowa	222—224
Zyto nowe	—
Jęczmień jary browar.	—
Jęczmień przem. pastewny	148—153
Owies marchijski nowy	134—142
Mąka pszenna	27,25—31,25
Mąka żytnia 70%	26,45—28,45
„ 60%	—
Otręby pszenne	9,25—9,50
„ żytnie	9,00—9,50
Groch Victoria	21,00—27,50
Groch drobny jadalny	21,50—24,50
Groch pastewny	15,00—17,00
Peluszka	16,00—18,00
Bób	14,00—16,00
Wyka	16,00—19,00
Łubin niebieski	10,00—12,00
Łubin żółty	14,00—15,50
Seradela nowa	22,00—27,00
Kuchy rzepakowe	—
Kuchy imane	12,30—12,40
Wytłoki suche krajowe	6,50—
„ Soja	10,60—
„ Soja Szcz.	11,10—
Plątki ziemn.	12,10—12,30

W piątek dn. 8. b. m. o godz. 6-tej rano zasnął w Bogu opatrzony
Olejami Św. w 71. roku życia

ś. p.

Ernest Thoms

W Zmarłym tracimy długoletniego członka zarządu i oddanego
współpracownika o niezwykłych zaletach charakteru. Pogrzeb odbędzie
się w Podgórzu z domu żałoby w niedzielę o godz. popoł.

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
Rzeźnickiej Spółdzielni Gospodarczej w Podgórzu.

W czwartek, d. 7 bm. zmarł nagle nasz kochany kolega

ś. p.

Jan Kurowski

Tracimy w nim zacnego kolegę i współpracownika. Po-
grzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m. o godz. 230
z domu żałoby Chełmińska Szosa 145 na cmentarz parafjalny
przy ul. Wybickiego.

117

Cech Rzeźnicki w Toruniu.

Znakomite

śniadania i objady rewe-
lacyjnie tanio smaczne,
obfite jak na suto
wesele poleca
„PROBUS“
Bydgoszcz Stary Rynek 5
Punkt spotkania się przy-
jezdnych i znajomych.
1911

Dom

sprzedam, 9 lokatorów,
12,500. Wiadom. Wielkie
Garbary 3, m. 1.

Nauczycielka

udziela tanio dobrze i su-
miennie muzyki fortepiano-
wej. Gdańsk, Grosse Mühle
Casse 16, II. p. 119

Rury

blachę, tragarze, kola trans-
misyjne tanio sprzedaje klas-
dnica starego żelaza. Byd-
goszcz, Marszałka Focha 34.

Magle

do biclizny z zapędem ręcz-
nym i motorowym dostarcza
na spłaty Walter Meschke.
Gdańsk, Langfuhr Brösener-
weg 1.

Piekarnia i Cukiernia

oraz oddział na przedmie-
ciu Gdańska od zaraz ko-
rzystnie do wydzierżawienia
Gdańsk, do Adm. „Gazety
Gdańskiej“ pod nr. 1807

Taksówki, Auto

przez telefon 494 lub 94
Lipiński Książęca 2 (otwarte
w dzień i noc) Grudziądz.

Zdolnych sprzedawców

do ratulnej sprzedaży pos-
kupnego artykułu domowe-
go we wszystkich miastach
Pomorza poszukuje się. Wy-
soka prowizja. Łaskawe zgł-
pod Nr. 2339 do Admin.
„Gazety Gdańskiej“ Gdańsk,
Stadtraben 7.

Książkę

Jak przechodzić samemu
kurs gimnazjalny poleca
Księgarnia Bydgoszcz Śnia-
deckich 46. Złoty 50 prze-
sylać znaczkami lub P.K.O.
1825. 833

Poszukuje się 25-30

ubikacji

na biura w jednym gma-
chu. Oferty do Administr.
„Dnia Pom.“ Toruń, pod
nr. 62.

Mieszkanie

4 lub 5 pokojowe
z wszelkimi wygodami po-
trzebne zaraz. Spieszne
oferty proszę kierować do
„Dnia Pomorsk.“ Toruń, sub
„Dobre położenie“.

ZAPOWIEDZ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. Rolnik
Jan Jankowski, kawaler, zamieszkały w Gotelciu, powiat
Chojnice, syn właściciela Franciszka Jankowskiego
i tegoż małżonki Franciszki, z domu Peplińska, o-
boje zamieszkałych w Gotelciu; 2. Służąca Anna Lin-
da, panna, zamieszkała w Czersku, powiat Chojnice,
córka właściciela Franciszka Lindy i tegoż małżonki
Franciszki, z domu Peplińska, oboje zamieszkałych w
Czersku, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Czer-
sku, Gotelciu i gaz. gdańskiej.

Czersk, dnia 30 grudnia 1931 r.

Urzędnik stanu cywilnego

w zastępie

(-) Bierwald.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek dnia 12. I. 32 r. sprzedawac będą w dro-
dze przetargu przymusowego więcej dajacemu za na-
tychmiastowa gotówkę w Nowej Wsi powiat Grudziądz
u p. Radziszewskiego o godz. 9.00: 1 rower. W No-
wej Wsi powiat Grudziądz u p. Zieja o godz. 10-tej: 1
aparat radiowy, 1 patefon, biurko, wirówka, stół, 2 fo-
tele, 3 krowy, 2 jałowice; w Świakocinie powiat Gru-
dziądz u p. Morszyńskiego o godz. 11-tej: 1 krowę; w
Wielkim Walczu o godz. 13-tej: 1 stół składowy, 1 re-
gal składowy, 1 kanapę, lustro i 1 bielizniarkę. Zbiór-
ka licytantów przed oberżą pana Gronka w Wielkim
Walczu.

(-) Zielniewicz, komornik sądowy.

Świadectwa szkolne półroczne

Czas zamówić w Księgarni
Polskiej w Kartuzach. 111

Obwieszczenie.

Właściciele statków, za które należy uiścić o-
płatę roczną za rok kalendarzowy 1932 w myśl
pozycji taryfowej IV taryfy opłat portowych, win-
ni zgłosić swe statki do dnia 31 stycznia 1932 r.
w Kasie Głównej Rady Portu, Neugarten 28/29, na
przepisanych formularzach i za przedłożeniem
świadczeń pomiarowych i cechowych, przy paro-
statkach kotłowych książek rewizyjnych oraz
przy statkach pasażerskich wykazu policji o do-
zwolonej nośności pasażerów.

W razie spóźnionego zgłoszenia podwyższa się
suma opłaty.

Zgłoszenia podlegają:

A. Parostatki osobowe i holownicze, łodzie mo-
torowe, bordingi, szkuty, łodzie wioslarskie, jach-
ty żaglowe, promy przewozowe, statki mieszkal-
ne, żórawie pływające, kafary i doki, pogłębiarki,
płóćki, statki warsztatowe, statki węglowe oraz
dżonki.

B. Łodzie rybackie (motorowe, żaglowe i mo-
torowo-żaglowe) i kutry rybackie, posiadające
przydział do miejscowości, położonej na terenie
Wolnego Miasta Gdańska lub na wybrzeżu pol-
skiem.

Gdańsk, dnia 6 stycznia 1932 r.

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku.

SŁOTY

SA NIEBEZPIECZNE
DLA ORGANIZMU

Ale przed niebezpieczeń-
stwem przeziębienia chro-
nią oryginalne

PASTILLES

VALDA

w pudełkach z nazwą
VALDA.

w sprzedaży w aptekach
i składach aptecznych.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek dnia 12 stycznia 1932 r. sprzedawac be-
dę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dajacę
mu za gotówkę we Wydrznie u p. Grzybowskię: 30
ctr. pszenicy i 20 ctr. żyta w słomie, u p. Skibińskiego:
8 ctr. pszenicy w słomie, 1 knur, 2 świnię, 2 ma-
ciory, 5 szt. warchlaków, 30 kur. Zbiórka licytantów
o godz. 8 i pół przed oberżą p. Działaka we Wydrznie.
O godz. 11-tej w Szywałdzie u p. Kozłowskię: mło-
rania i zniwiarka. O godz. 13-tej w Szembruku u p.
Sikory: 2 świnię, wóz do warzywa. W srodę dnia 13
stycznia 1932 r. o godz. 9-tej w biurze moim przy ul.
Nadgórnej 46: obrazy, lustro z podstawą, 2 stojaki do
kwiatów i gobelin na sciane. O godz. 9 i pół przy ul.
Mlyńskiej 4: waga Szembera, biurko, 4 p. firan z dra-
żkami, 2 leżanki, kanapa, 2 fotele, szafa do rzeczy, bie-
lizniarka, stół, 4 krzesła, dywan, 2 lustra z podstawą,
szafa, wirówka, waga dziesiętka i urządzenie składo-
we. O godz. 10-tej przy ul. Mlyńskiej 6 u p. Jahnkego:
zegar stojący. O godz. 10,15 przy ul. Tusz. Grobli 39a:
biurko z fotelem i lustro z podstawą. O godz. 10 i pół
przy ul. Tusz Grobli 42: kanapa i 2 fotele. O godz.
10,45 przy ul. Dworcowej 37 w firmie Bałtycki Handel
Żelaza: 50 garnków żelaznych. O godz. 11-tej przy ul.
Dworcowej 27 a podwórzu u p. Kausa: obraz, 2 stoli-
ki nocne, leżanka, uprząż, wózek ręczny, lewar ciężki,
3 koszy do węgla i kanapa. O godz. 11 i pół przy ul.
Dworcowej 7/9 u p. Uhlmana: Kasa Żelazna. O godz.
10,15 przy ul. Staszica 4: maszyna do szycia, leżanka,
1 przy ul. Chełmińskiej 32: motor elektryczny i ma-
szyna do pisania. O godz. 12,45 przy ul. Chełmińskiej
u p. Kutnera: 70 par trykotów dziecięcych. O go-
dzinie 13 przy ul. Św. Wojciecha 24 u p. Sobolew-
skiego: 1 obraz. O godz. 13,15 przy ul. Chełmińskiej 67
u p. Gawedy: 2 p. firan z drążkami. O godz. 14-tej przy
ul. Rybackiej 3: bulet, kredens, stół, 6 krzesel i zegar
(-) Kowalski, komornik sądowy w Grudziądzu.

Odpozynek w Zakopanem. Całodzienne
utrzymanie w wygodnej willi wśród słońca i śniegu
za 9 złotych. „VICTORIA“ ul. Szpitalna. 17

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek dnia 12 stycznia 1932 r. o godz. 10 przed
poł. sprzedawac będą za gotówkę więcej dajacemu za
natychmiastowa gotówkę w Bursztynowie pow. Gru-
dziądz co następuje: 4 krowy, 5 gęsi, 28 świń, jałow-
kę, konia, żrebaka, 2 bryczki, 1 powózkę, 2 cielaki,
większą ilość pszenicy, żyta, jęczmienia i owa oraz
różne rzeczy domowe jak: 1 bufet dębowy, umywalkę,
5 krzesel, wazon kamienny, 5 obrazów, 2 stoliki nocne,
oraz t. p. rzeczy. Zbiórka reliktantów przed oberżą
p. Maschkego w Bursztynowie.

Jaranowski, komornik sądowy Grudziądz Kościuszki 7.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek dnia 11. I. br. o godzinie 14 sprze-
dawac będą za gotówkę więcej dajacemu w Lasinie
Rynek 14/15: 30 mtr. drzewa opałowego, 20 nożyc, 80
paczek herbaty, 6 słoć do cukierków, 40 szt. narzędzi
stolarskich i ciesielskich, 100 szt. naczyn kuchennych,
większą ilość wader cynkowych, dzbanai cynkowe, 300
kg. łańcuchów, 60 pokryw, 3 skrzynie cykorji „Frank“
powózkę, 1 parę koni i 3 wozy robocze.

(-) Dobrzański, komornik sądowy w Grudziądzu.

Browar Pomorski

Józefa Chronowskiego

Tel. 195 Podgórz-Toruń Tel. 195

poleca

swe za wymiennie uznane piwa pod nazwą
„SMIETANKA POMORSKA“
SŁODOWE,
„KARAMEL POMORSKI“
KOZŁAK (BOCK)

Pod GDYNIA

przy stacji kolej. Rumja-Zagórze

PARCELE

BUDOWLANE

800 m2 i więcej już od 1.- z. za m2 oraz parcele
rolne od 5.000 m2 a 60 gr. m2. na dogodnych
warunkach

na sprzedaż.

K. Kusche, Rumja Now. Morski

2 mieszkania

we Wrzeszczu jedno 4 po-
kojowe i 3 pokojowe z cen-
tralnym ogrzewaniem i elek-
trycznym światłem i wszel-
kim komfortem natychmiast
do wynajęcia dla obywateli
gdańskich. Oferty do Gazety
Gdańskiej pod nr. 2341

Skradzione dokumenty

książeczkę wojskowa z kar-
tą mobilizacyjną i dowód
osobisty, wydany przez Sta-
rostwo tczewskie, unieważ-
niam. Pełc. Władysław.

HOTEL

Naprzeciwko dworca głównego
Tel. 250-51 i 263-06.

CONTINENTAL

wl. Bałtyckie Tow. Terenowe z o. o.

3100

Przeszło 100 łóżek
Łazienki, płynąca woda
Telefony w pokojach

GDĄŃSK

DZWIĘKOWE KINO
SWIATOWID
Dzisiaj premiera!

Najwspanialszy i najdramatyczniejszy przebieg świata
„Król Bulwarów”
Kapitałny wir komicznych sytuacji i miłosnych awantur.
W roli głównej: niezrównany GEORGES MILTON.

TORUŃ **DZWIĘKOWE KINO**
PALACE
Dzisiaj i dni następne!

Najwspanialszy i najwspanielszy dźwiękowiec czeski
VLASTA BURIAN
w arcykomedji p. t. „Pod Kuratela”

Ogłoszenie.

Niniejszem podajemy wierzycielom firmy „PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy Sp. Akc. w Grudziądzu, do wiadomości, że Sąd Grodzki w Grudziądzu (Oddział Egzekucyjny) na wniosek dłużniczki z dnia 9 października 1931 r. decyzją z dnia 27 października 1931 r. (znak akt 3 N. 7/31) postanowił zarządzić otwarcie postępowania układu zapobiegawczego pomiędzy wymienioną firmą jej wierzycielami.

Stosownie do art. 40 ustawy o odroczeniu wyplat Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. Nr. 27 za rok 1928 poz. 244) nadzorca sądowi w porozumieniu z Sędzią wyznaczili następujące terminy sprawdzania wierzytelności:

- a) w dniu 20-go stycznia 1932 r. od godziny 11 do 15
- b) w dniu 21-go stycznia 1932 r. od godziny 10 do 12
- c) w dniu 22-go stycznia 1932 r. od godziny 10 do 12
- d) w dniu 23-go stycznia 1932 r. od godziny 10 do 12
- e) w dniu 25-go stycznia 1932 r. od godziny 10 do 12

Sprawdzania dokonywać się będą w biurach dłużniczki tj. w firmie „PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy Sp. Akc. w Grudziądzu, Tuszewska Grobla 57/59, we wskazanych wyżej terminach i czasie.

Po myśli art. 41 wyżej cytowanej ustawy lista sprawdzonych wierzycieli zostanie wyłożona w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, Oddział Egzekucyjny pokój Nr. 19 w dniu 15-go lutego 1932 r.

Stosownie do art. 42 wyżej cytowanej ustawy osobom interesowanym przysługuje prawo w terminie 7-dniowym od daty wyłożenia listy, czyli do dnia 22 lutego 1932 r. włącznie zaskarżyć postanowienie nadzorców sądowych co do wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę. Skargę należy złożyć w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu (Oddział Egzekucyjny), który spór ostatecznie rozstrzyga.

Rozstrzygnięcia Sądu nie pozbawia stron prawa wytoczenia powództwa przed sąd właściwy, a to zgodnie z art. 47 wyżej cytowanej ustawy.

„PEPEGE”

Polski Przemysł Gumowy S. A.
NADZÓR SĄDOWY:

- (—) Jerzy Iwanowski, inżynier.
- (—) Marjan Mickiewicz, inżynier.
- (—) Władysław Rogoziński, adwokat.

SAMOZATRUCIE

Samożatrucie jest przyczyną wielu dolegliwości (bólę artretyczne i łamanie w kościach, bóle i zawroty głowy, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzęków, plamy, zmarszczki i wrzuty na skórze, skłonność do tycia, podenerwowanie i bezsenność, nerwowe bicie serca, mdłości, język obłożony). TRUCIZNY wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Choroby samożatrucia i ich przyczyny materijnie LECZY NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTĄ. Wątroba i nerki są organami czyszczącymi krew i soli ustroju. Najracjonalniejszą i zgodną z naturą kuracją jest unormowanie czynności wątroby i nerek. 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały, że ziola lecznicze

„CHOLEKINAZA” H Niemojewskiego
jako żółć i moczopędne są jedynym naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trutyn własnych i zapewnijającym szybki powrót do zdrowia. Bezpłatne broszury Dr. med. H. Niemojewskiego wysyła lab. fiz. chem.

„CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO,
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 5,
po przysłaniu niniejszego ogłoszenia. 3220

OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Wejherowa

podaje do wiadomości, że spisy poborowych mężczyzn rocznika 1911, obowiązyanych w roku 1932 stawiać się do poboru wyłożone będą do publicznego wglądu w Magistracie w godzinach urzędowych w biurze Nr. 10 w czasie od 4 do 16 stycznia 1932.

Spostrzeżenia o niewłaściwym lub nieprawidłowym spisie, albo o pominięciu kogokolwiek w spisach, zgłosić należy ustnie lub pisemnie.

Od orzeczenia Magistratu, wydanego na skutek zgłoszenia przysługuje prawo odwołania do Starostwa w ciągu 14 dni — licząc od dnia następnego po dniu doręczenia.

Wejherowo, dnia 31 grudnia 1931 r.

Magistrat: 113
(—) Biliński,
Burmistrz w z.

PRZETARG PRZYMUSOWY. Nieruchomość położona w Prątnicy i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Prątnica tom IV, karta 111 na nazwisko Franciszki Licznarskiej i Bolesława Licznarskiego na mocy ogólnej wspólności majątkowej o obszarze 14 ha, 34 a 10 mtr. kw., stanowiąca gospodarstwo wiejskie o czystym dochodzie jako podstawa podatku gruntowego 16 tal. 91/100 a wartości użytkowej jako podstawy podatku budynkowego 60 mk. zostanie w drodze egzekucji dnia 27 stycznia 1932 o godzinie 10 przed południem wystawiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój Nr 22. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 23 grudnia 1929 r. 109

Lubawa, dnia 2 grudnia 1931 r.
K 15/29, Sąd Grodzki.

Tanio! Ceny wyjątkowe Dzisiaj i dni następne! Tanio!

MIĘSO		i WYROBY	
1/2 kg		1/2 kg	
lebki	0,20	wątrobiania	0,40
ndzki	0,15	salceson	0,40
keci i zeberka	0,20	trzosnkowa	0,70
wątroba	0,60	polska	0,70
berki	0,60	ozorowa	0,95
poledwica	0,80	królwiecka	0,95
siekane	0,70	pomorska parzona	0,95
smalec	1,15	gdańska	0,95

UWAGA: Towar pochodzi z uboju bekondów jest pierwszej jakości stale świeży.

Telef. 25 **POELS & Co.** Toruń
I. Filja ul. Chełmińska 6
II. Filja ul. Grudziądzka 90
III. Filja ul. Sienkiewicza 19
IV. Filja ul. Droga Treposka (Rzeźnia Miejska) 121
Tanio! Tanio!

Poszukuje się 4-5 pokojowego MIESZKANIA

wraz łazienką, z pokojem dla służby itd. najchętniej na Bydgoskim Przedmieściu.
Łaskawe oferty do Administracji „Dnia Pomorskiego” Toruń, pod „Komfortowe”.

Klisyze

świeżone, i siatkowe do gazet, katalogów i t. p. wykonuje z rysunków i fotografii

Chemigrafia „Dnia Pomorskiego”

Zgłoszenia w administracji Toruń, Szeroka 11

INSTITUT POLYTECHNIQUE

66, Bd Exelmans, Paris (XVI^e)

Wyższe Szkoła Techniczna nauuczająca syst. korespondencyjnym
Rok założenia 1920.

SEKCJA POLSKA

(jęz. wykładowy — polski)

Przyjmuje się zapisy kandydatów na wydziały

I. Elektrotechniczny

(dyplomy Montera, Technika i Inżyniera)

II. Inżyniersko-Budowlany

(dyplomy Technika i Inżyniera)

Program oraz warunki przyjęcia wysyła się na żądanie. 7785

PRZETARG PRZYMUSOWY

W dniu 11 stycznia 31 o godz. 10 sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę przy ul. Dworcowej w f-je Hartwig: 7 lamp, garderobiarke, łóżko, większą ilość szkła i porcelany, ławke, 3 materace, maszyny do szycia, 2 aparaty elektr., 2 zegary, 5 regałów, 10 stołów, 9 foteli, 2 maszyny do pisania, 4 biurka, 2 umywalki, pianino, 14 krzeseł, leżankę, bufet, 5 dywanów kredens, 6 szaf, 6 nocnych stolików, bibliotekę, sanape, gramofon, 3 obrazy i inne drobne rzeczy. Steżycki, kom. sąd. w Bydgoszczy.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 11 stycznia 1932 sprzedam o godz. 11 przedpoł. przy ul. Toruńska 1 najwięcej dającemu za gotówkę: 1 biurko i krzesło, 1 maszynę do pisania Titania, 1 stół i 2 krzesła, 1 umywalkę, 1 piec żelazny, 10 m. drzewa szczapy i rabane, 1 beczka oliwy sam., 3 beczki smary do wozów, 100 cegieł szamotowych, 25 worków cementu, 10 ctr. siana, 2 konie i półszorki, 2 rolwozy, 50 ctr. węgla i 52 kosze do węgli itd. Malak, kom. sąd. w Bydgoszczy.

PIANINA

od zł 1.800

począwszy poleca w pierwszorzędnym wykonaniu i w wielkim wyborze

Fabryka Pianin B. SOMMERFELD

Bydgoszcz

Śniadeckich 2

Gdańska 27

Filje: Grudziądz, Grobiowa 41, Gdańsk, Hundegasse 12. 9506

6 Pianina

znanej jakości poleca na dogodnych warunkach spłaty
O. Majewski
fabr. pianin 2518
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 7.
Tel. 1892. Oferty na żądanie

Pianina Jähnego

sprzedaje z gwarancją na dogodnych warunkach

Fabryka Forteplanów

W. Jähne

Bydgoszcz

Gdańska 149. tel. 2225

Filje: 8646

Grudziądz, Toruńska 17-19.

Poznań, Gwona 10. 948.

OGŁOSZENIE.

Koks gazowy w rozmaitych sortymentach,
smole surowa i destylowana,
benzol motorowy i rektyfikowany,
siarczan amonowy z zawartością 22% azotu
wodę amonjakalną z zawartością 20% amonjaku,
karbolineum do impregnowania materiałów,
wodę destylowaną,
lom szamotowy i mączkę szamotową.
Sprzedaje w większych i mniejszych partjach po cenach zniżonych.

Bydgoska Gazownia Miejska
ul. Jagiellońska nr. 48.
Telefon 630, 631, 2233.

3-lampkowe

RADJO

kompletne z głośnikiem, materj. ant. baterj. już od zł. 250.00 począwszy tylko w firmie

Zakłady Elektrotechniczne

BYDGOSZCZ

Śniadeckich 61. Telefon 1107.
710 firma koncesjonowana

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 12 stycznia 1931 r. o godz. 11 przed południem sprzedawać będą w drodze przymusowej najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę u p. Jana i Antoniny Dolnych w Warlubiu powiat Świecie następujące przedmioty: 1 samochód ciężarowy, 1 maszyna do szycia, 1 kanapę. 110

(—) Chojnacki, kom. sąd. w Nowem.

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

RESTAURACJA GRUDZIĄDZ

Plac 23 Stycznia 29 — Telef. 735

Obiady z 3 dań 90 gr. Gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramw. 5 min. od dworca.

Kolacja à la carte już od 50 gr. począwszy 8272

właśc.: Józef Grzeszkowiak

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

OSTATNIA NOWOŚĆ!

BROWNING kal. 6 mm (wed. rys.) strzelający z metalowych naboju do celu. Patent nr. 2235. Bez pozwolenia. Cena: tylko zł. 12.— (zam. 35). 100 naboju mosiężnych alarmowych zł. 3.— Futerał skórkowy 1,85, 2,50, 3,50, 5 zł. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Koszt przesyłki płaci kupujący. 804
d/Tow. „MONTRE” Warszawa Sienna 27/DP.
Firma egzyst. od roku 1900



UCHWAŁA. W sprawie podania Pomorskiego Banku Rolniczego S. A. w Toruniu z dnia 2 stycznia 1932 o odroczenie wyplat wyznacza się na dzień 28 stycznia 1932 pokój nr. 7 godz. 11 przed podpisaniem sądem termin rozpoznawczy, na który mogą przybyć wierzyciele celem udzielenia wyjaśnień sądowi. 115
Toruń, dnia 4 stycznia 1932 r. Sąd Grodzki.
5 N 1/32.

Okazja!

Sprzedaje korzystnie: szafy orzechowe, sosnowe, kompletne sypialki, bibliotekę orzechową, łózka mebl. i żelazne, stoły zwykłe i rozsuwane, serwis czeski zastawie stołowej na 12 osób, wirowki do mleka, aparaty fotograficzne, obrazy, aparat do spajania, obuwie męskie, damskie i dziecięce, Rowery, maszyny do szycia i wiele innych rzeczy.

Sklep Okazjny

Grudziądz 3112

ul. Narutowicza nr. 15

Futro

duże podróżne, gatunek szopy; długi kożuch dla stróża oraz krótki kożuszek męski korzystnie do nabycia. Br. Zieliński, Toruń, Stary Rynek róg Św. Ducha, telefon 948. 46261

REPERTUAR TEATRU TORUŃSKIEGO

W sobotę, dnia 9 bm. o godz. 20-tej

WIELKA PREMIERA
Uroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-letniej zgonu G. Zapolskiej

Carewicz

Dramat dworski w 3 akt.

W niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 16-tej

Ich Synowa

Komedja w 3 akt. A. Grzymala-Siedleckiego (Ceny zniżone)

W niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 20-tej

Carewicz

Dramat dworski w 3 akt. G. Zapolskiej.

Od sportu do polityki



ZAMIAST SKRZYDEŁ — NARTY



HEJ, NA SNIEŻNE SZCZYTNY — KU SŁONCU — PO ZDROWIE, HART I TĘŻYZNIE.



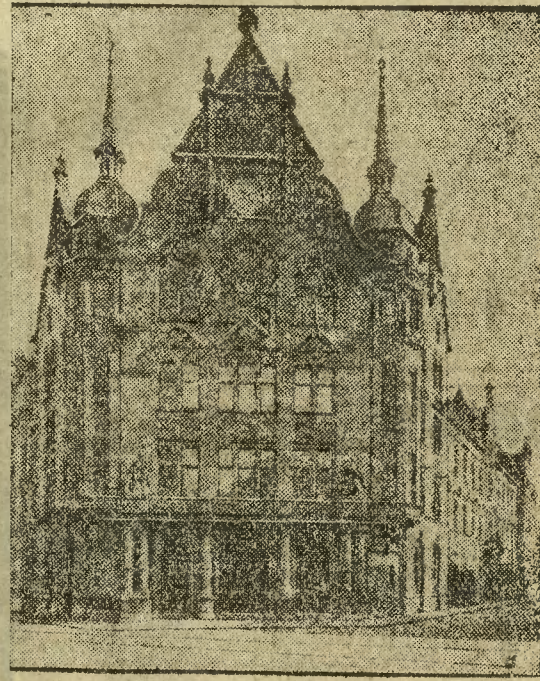
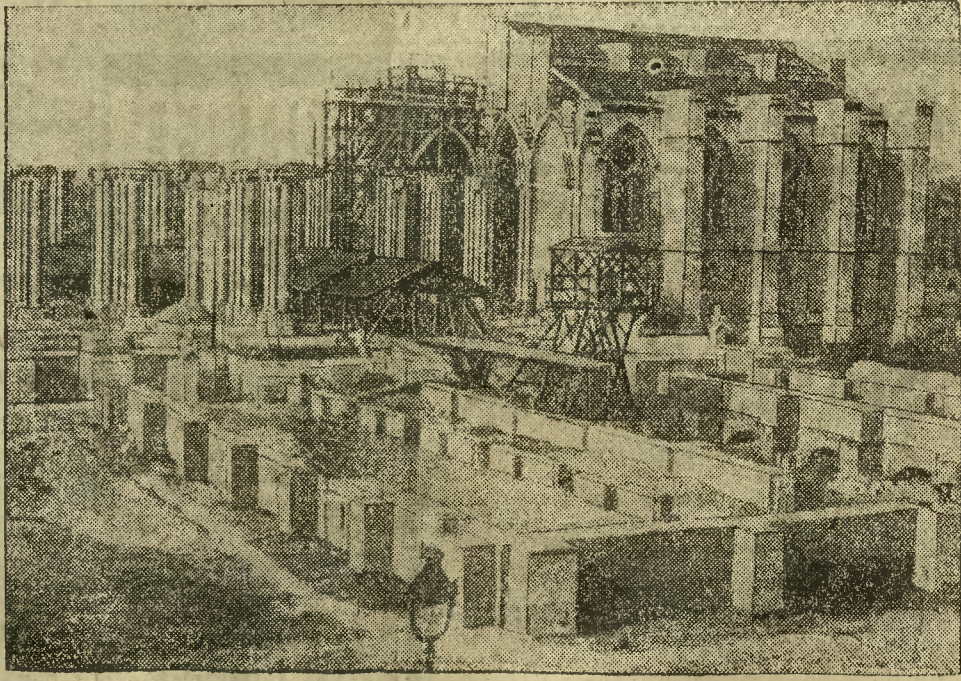
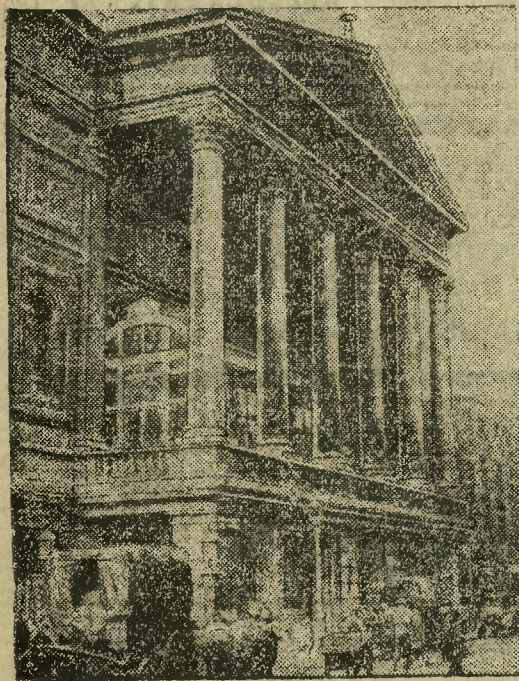
CZARODZIEJKA PŁASÓW NA LODZIE.



ZA KONIEM NA NARTACH.



W BŁYSKAWICZNEJ WALCE O GUMOWY KRĄŻEK.



POD OBUCHEM KRYZYSU

Ze wszystkich krańców Europy rozlega się rozpaczliwe wołanie, że — złe. Wszędzie przesilenie gospodarcze. Kraina tak silnego zwyczaj ang. odczuła je może naj- silniej, jeśli pominąć Niemcy. Dalo się ono we znaki nawet teatrowi angielskiemu: sławna opera londyńska Covent-Garden (po lewej stronie) zamyka z powodu zbyt dużego defi- cytu swoje podwoje. Odczuwa przesilenie dotkliwie republikańska Hiszpanja. W ub. roku rozpoczęto w Madrycie budowę katedry, która przepychem swym i wspaniałością miała zaćmić najpiękniejsze świątynie. Dzisiaj budowę przerwano i fantastyczny projekt archite-

któw nigdy już nie ujrzy światła dziennego. Kilka filarów i jeno nagich ścian sterczy ku niebu (w środku). Najdotkliwiej przesilenie odczuły Niemcy. Po szeregu głośnych kra- chów bankowych zaczynają nadchodzić wiadomości o ciężkim położeniu, a nawet bankru- ctwach miast. Ostatnio w trudnościach finansowych znalazło się miasto Dortmund, któ- remu grozi bliskie bankructwo. Nawet pół miliona marek subwencji rządowej nie zdoła- przynieść miastu większej ulgi. (Po prawej stronie nowy ratusz w Dortmundzie).

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lamowej 0,25 zł
w tekście na pierwszej stronie 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie 1 zł — w tekście
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersze m m na stronie 7-lamowej 15 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe 30 fen.
Przy sądownym śledztwaniu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw
spornych właściwe są Sady w Toruniu. Za terminowy druk przepisane
miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Gornicki w Toruniu, Bydgoska 37
Rea. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostanski Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński,
Gdańsk, Starygraben 6
Redaktor odpowiad. na Gdynie Henryk Teizlaff, Gdynia, Grobówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław. Józef Dąbrowski
Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz. Józef Stanach, Groblewa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
wydawnictwo: „Dzień Pomorski”, „Dzień Bydgoski”, „Gazeta Morska”,
„Dzień Grudziądzki”, „Dzień Kaszubski”,
„Dzień Kujawski”
Nakładem i czczeniem Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A.
w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencji 3 —
z odnośnieniem do domu w Toruniu 3,40 zł
przez pocztę z odnośnieniem 3,35 zł
poł opaską 4,50 zł
w Gdańsku przez pocztę 2,30 zł
z odbieraniem w administracji wroś gd 2, zagranicą 4 gd 7 — zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w za-
kładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO” miesięcznie w admini-
stracji 2,70 zł — na pocztach już z odnośnieniem kwartalnie 9,27 zł
miesięcznie 3,09 zł